kalendarz
KRÓLOWEJ WYCHODZTWA POLSKIEGO
NA ROK 1937



J. EM. X. KARDYNAŁ PRYMAS DR. AUGUST HLOND

**duchowy Opiekun wychodztwa polskiego,
obchodził 24 czerwca 1936 r.
dziesięciolecie wyniesienia swego na stolicę prymasowską.**

Ur. 5 lipca 1881, wyświęcony 1905, biskupem śląskim 1925, prymasem 1926, kard. 1927

Obejmując dziesięć lat temu rządy prymasowskie, objął X. Prymas hetmaństwo duchowe nad polskiem wychodztwem. Hetmaństwo to sprawuje z wielkiem poświęceniem i niepodzielnem oddaniem się sprawie. Dla zapewnienia stałej pomocy duszpasterskiej na wychodztwie, powołuje do życia Tow. Chrystusowe dla Wychodźców. Jego też dziełem jest szeroko dziś znane stowarzyszenie „Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie". Wychodzca polski za tę czułą opiekę odwzajemnia się prawdziwem przywiązaniem, synowskiem zaufaniem oraz szczerem uwielbieniem. Ze swym Dostojnym Opiekunem dzieli się wszystkiemi przejawami swego życia, a z ust Jego słyszy słowa ojcowskiej życzliwości i słowa zachęty do wytrwania na wychodźczym posterunku. Toteż Polska cała i polskie wychodztwo, zanoszą serdeczne modły do stóp Królowej Wychodztwa Polskiego, iżby w długie lata jeszcze zachowa Go raczyła dla dobra Ojczyzny i polskiej rzeszy wychodźczej!

Od Redakcji

„Na wychodztwie polskie dusze giną. Taka skarga płynie ku Polsce z dalekich siedlisk naszych tułaczy. Takim zarzutem obciąża zagranica sumienie narodu. O kapłanów polskich woła ośmiomiljonowa rzesza wychodźcza“.

Oto głos wołania na trwogę Prymasa Polski, Tego, który z woli Ojca św. sprawuje opiekę duchowną nad polską emigracją.

Istotnie dusze giną! Wieści, które nadchodzą często z poza granic Polski, napełnić muszą serca polskie prawdziwym lękiem.

...Przyjeżdża do nas ksiądz raz na rok i to ksiądz, który po polsku nie umie ani słowa — pisze kolonista polski z Brazylji.

...Dzieci 15 letnie nie umieją pacierza, ani katechizmu i nie były jeszcze u św. spowiedzi... Oto wołanie z Łotwy.

...Święta nadchodzą, a tu niema księdza. Jeśli on tu nie przybędzie, pójdziemy do luterskiego. Tyle jużeśmy wycierpieli, że już nie możemy więcej... Taka skarga płynie z pobliskiej Danji.

Ratować dusze polskie na wychodztwie oto wielkie zadanie Towarzystwa Chrystusowego dla Wychodźców! Od czterech lat z całym zapałem przygotowują się potuliccy Chrystusowcy na ten znojny apostolski trud. Polski brat-wychodźca mimo wielkiego oddalenia jest im tak bliski i drogi. Dla niego wszystko! Dla niego ta żądza ofiary ze siebie, to bezgraniczne i radosne poświęcenie wygód, sił i życia.

Wychodźcom polskim na obczyźnie oraz Towarzystwu Chrystusowemu patronuje łaskawie Najśw. Panna, co Ją na Jasnej Górze uroczyście „Królową Wychodztwa Polskiego" nazwano. W Jej matczyne ręce złożyliśmy przyszłość naszą i te dusze polskie na wychodztwie, dla których ofiara nasza stanie się zbawieniem.

Pod sztandarem Królowej Wychodztwa Polskiego nieustraszeni staniemy na wychodźczych szańcach w obronie polskich nieśmiertelnych dusz. Pójdziemy cierpieć i zwyciężać. Jej przemożna opieka uratuje wychodztwo nasze od zagłady.

Idzie nasz drugi kalendarz w szeroki świat. Idzie na Polskę całą i wszędzie tam, gdzie polskie serca biją.

W ojczyźnie niech budzi zrozumienie dla potrzeb duchownych polskiego wychodztwa, a naszym drogim rodakom zagranicą niech będzie ukojeniem i zapowiedzią jasnej przyszłości pod czułą opieką Królowej Wychodztwa Polskiego!



Styczeń

RUMUNJA

Nabożeństwo polskie

Dni		Święta rzymsko-katolickie	ZAPISKI
1	P	**Nowy Rok**	
2	S	Makarego	
Powrót św. Rodz. do Naz. (Mat. II. 19–23).			
3	N	**Imienia Jezus**	
4	P	Tytusa	
5	W	Telesfora	
6	S	**Trzech Króli**	
7	C	Lucjana	
8	P	Seweryna	
9	S	Marcjanny	
1 po 3 Kr. 12-let. Jezus w kośc. (Łuk. II 42–5).			
10	N	**Świętej Rodziny**	
11	P	Honoraty	
12	W	Ernesta	
13	S	Leoncjusza	
14	C	Hilarego	
15	P	Pawła I.	
16	S	Marcelego	
2 po 3 Kr. Gody w Kanie Galilejsk. (Jan II 1–11).			
17	N	2 po Trzech Królach	
18	P	Piotra	
19	W	Henryka	
20	S	Fabjana	
21	C	Agnieszki	
22	P	Wincentego	
23	S	Zaśl. N. M. P.	
Starozapust. O rob. w winnicy (Mat. XX 1–16)			
24	N	Starozapustna	
25	P	Pawła	
26	W	Polikarpa	
27	S	Jana Złotoust.	
28	C	Flawjana	
29	P	Franciszka Sal.	
30	S	Martyny	
Mięsopustna. O różnej roli (Łuk. VIII 4–15).			
31	N	Mięsopustna	

RUMUNJA

Strzecha polska



Złote myśli

Nie ten pobożny, który woła: Panie! Panie!
Ale ten, kto wypełnia Boże przykazanie.
(Minasowicz).

Póki serce narodu ożywia duch Boży,
Dopóty żadna siła w grobie go nie złoży.
(Minasowicz).

Społeczeństwo bez religii byłoby stadem dzikich zwierząt (Voltaire).

Taka jest potęga prawdy, że i najupartszych zwycięża. (Didon).

Trzeba mieć odwagę mówić prawdę i słuchać jej choć jest gorzka. (Knigge).

W mnóstwie słów gubi się prawda, jak człowiek w gęstym lesie. (Legatowicz).

Jak usunięcie się na jeden cal z toru kolei żelaznej prowadzi do rozbicia pociągu, tak odstąpienie na krok od nauki Chrystusa prowadzi do obłędu, a nieraz do zguby.
(Ks. Niedziałkowski).

Przysłowia

Nowy Rok pogodny,
Zbiór będzie dogodny.

Od stycznia do Trzech Królów dni patrzają.
Jak te dni, takie miesiące bywają.

Gdy w styczniu deszcz leje,
Złe robi nadzieje.

Jeśli się w styczniu mróz nie sroży,
Katary, choroby mnoży.

Kiedy styczeń najostrzejszy,
Wtedy roczek najpłodniejszy.

Gdy na św. Wincenty i Nawrócenie Pawła pogoda świeci, spodziewajcie się dobrego lata, dzieci.

Kto się w styczniu rodzi,
Temu gadzina nie szkodzi.

Agnieszka łaskawa, puszcza skowronka z rękawa.



Luty

TURCJA

Cmentarz polski w Adampolu i groby bohaterów z roku 1848 i 1863

Dni		Święta rzymsko-katolickie	ZAPISKI
1	P	Ignacego	
2	W	**M. B. Gromnicznej**	
3	S	Błażeja	
4	C	Andrzeja	
5	P	Agaty	
6	S	Tytusa	
Zapustna. Uzdrow. ślepego. (Łuk. XVIII 31-43)			
7	**N**	Zapustna	
8	P	Jana z Matty	
9	W	Apolonji	
10	S	†† Popielec, Cezarego	
11	C	† M. B. z Lourd	
12	P	†† Juljana	
13	S	†† Grzegorza	
Wstęp. (1 p.) Kusz. P. J. przez cz. (Mat. IV 1-11)			
14	**N**	Wstępna	
15	P	† Faustyna	
16	W	† Juljanny	
17	S	†† Such., Juljana z Kap.	
18	C	† Szymona	
19	P	†† Such , Konrada w.	
20	S	†† Such., Leona b.	
Sucha (2 postu). O przem. P. J. (Mat. XVII 1-9)			
21	**N**	Sucha	
22	P	† Małgorzaty	
23	W	† Piotra	
24	S	† Macieja	
25	C	† Cezarjusza	
26	P	†† Wiktora	
27	S	†† Aleksandra	
Głucha (3 p.) P. J. wypędza dj. (Łuk. XI 14-28)			
28	**N**	Głucha	

TURCJA

Pamiątkowa fotografja z pobytu p. radcy Odrowąż-Wysockiego



Złote myśli

Błogosławione te jasne i proste
Serca wierzące z słodyczą gołębią,
Które przetrwawszy ciężką losu chłostę,
Szlachetnych pragnień w sobie nie wyziębią. (Asnyk).

Krew nie woda ludźmi włada, bo któż sercem rządzi?
Człowiek myśli i układa, a wszystko Bóg sądzi. (Brodziński).

Kto się tylko sercem rządzi, ten łatwo pobłądzi,
Kto się tylko głowy radzi, ten często zawadzi.
Lecz gdzie głowa z sercem w parze, prawda się ukaże. (Łubiński).

O co się serce pokusi, wszystko człowiek zdobyć musi;
Bo od chleba aż do nieba wszystko człeku zdobyć trzeba. (Pol).

Przysłowia

Luty stały latem upały.

Gdy na Gromnicę roztaje
Rzadkie będą urodzaje.

Jak zapusty pogodne bywają,
Świąt wielkanocnych tak się spodziewają.

Gdy mróz w lutym ostro trzyma,
Tedy już niedługo zima.

Na św. Macieja
Pierwsza wiosny nadzieja.

Gdy ciepło w lutym, zimno w marcu bywa, długo trwa zima, to jest niewątpliwa.

Na dzień św. Doroty
Ma być śnieg pod płoty.

Św. Maciej zimę traci lub bogaci.



Marzec

ŁOTWA

Kościół polski w Posinlu

Dni		Święta rzymsko-katolickie
1	P	† Albina
2	W	† Pawła
3	S	† Kunegundy
4	C	† Kazimierza
5	P	†† Jana K.
6	S	†† Perpetuy
Środop. O nakarm. 5000 ludzi (Jan VI 1-15).		
7	N	Środopustna
8	P	† Wincentego
9	W	† Franciszka
10	S	† 40 Męczenników
11	C	† Konstantego
12	P	†† Grzegorza
13	S	†† Krystyny
Czarna Żydzi chcą ukam. P. J. (Jan VIII 46-59)		
14	N	Czarna
15	P	† Klemensa
16	W	† Cyrjaka
17	S	† Patrycjusza
18	C	† Cyryla
19	P	†† Józefa
20	S	†† Teodozji
Palm. Wjazd do Jeroz. (Mat. XXI 1-9)		
21	N	Palmowa
22	P	† Katarzyny
23	W	† Feliksa
24	S	† Gabrjela
25	C	† Wielki
26	P	†† Wielki
27	S	†† Wielka
Wielkanoc. O zmartwychwst. (Mar. XVI 1-7)		
28	N	Wielkanoc
29	P	Poniedziałek Wielkanocny
30	W	Jana
31	S	Balbiny

ZAPISKI

ŁOTWA

Polacy z Posinia żegnają swego duszpasterza-rodaka



Złote myśli

Kto nie orze, nie sieje, niech się nie spodziewa
Żniw z roli; ni owocu, kto nie szczepił drzewa. (Minasowicz).

Jak na roli leżącej ugorem bujnie rośnie zielsko, tak w duszy próżniaka wszystko złe. (Św. Jan Chryzostom).

Jak rdza żelazo, tak lenistwo człowieka niszczy. (Św. Ignacy).

Kto prosi o bogactwo a jest leniwy, ten kusi Boga, bo On leniwym bogactwa nie daje. (Ks. Skarga).

Męski hart nie rozpacza i w płacz nie wybucha;
tam jest brak charakteru, gdzie upadek ducha. (Ks. A. Krasiński).

Lenictwo traci, praca zyskuje ostrożna;
Nie odkładaj na jutro, co dziś zrobić można. (Karpiński).

Przysłowia

Czterdziestu Męczenników jakich,
Czterdzieści dni po nich takich.

Już noc niknie a dzień długi,
Czy w porządku twoje pługi?

Marzec zielony, niedobre plony.

Kiedy w marcu deszczu wiele,
Nieurodzaj pola ściele.

Jeżeli w św. Kazimierz pogoda,
Te na ziemniaki woda.

Św. Józef pogodny,
Będzie roczek urodny.

Od św. Katarzyny
Nie prześladuj już zwierzyny.

Gdy w ostatki jest dzień gładki,
Dobre rolnikom nowiny, jakby lasy oziminy.

Jakie Zwiastowanie takie Zmartwychwstanie



Kwiecień

STANY ZJEDNOCZ.

Z srebrnego jubileuszu X. Prob. Stan. Kruczka, zasłużonego duszpasterza polskiego w Ameryce

Dni		Święta rzymsko-katolickie	ZAPISKI
1	C	Hugona	
2	P	Franciszka z P.	
3	S	Ryszarda	
1 po Wielk. (Przew.) Niew. Tom. (Jan XX 19 31)			
4	N	Przewodnia	
5	P	Zwiastowanie N. M. P.	
6	W	Sykstusa	
7	S	Epifanjusza	
8	C	Dionizego bp.	
9	P	Marji Kleof.	
10	S	Ezechjela pr.	
2 po Wielk. O dobrym Pasterzu. (Jan X 11-16)			
11	N	2 po Wielkiejnocy	
12	P	Juljusza	
13	W	Hermenegilda	
14	S	Op. św. Józefa	
15	C	Anastazji p.	
16	P	Benedykta	
	S	Aniceta p. m.	
3 po W. Mal. a nie ujrz. Mnie. (Jan XVI 16-22)			
18	N	3 po Wielkiejnocy	
19	P	Jerzego	
20	W	Teodora	
21	S	Anzelma	
22	C	Sotera	
23	P	Wojciecha b. m.	
24	S	Fidelisa	
4 po Wielk. O odejściu do Ojca. (Jan XVI 5-14)			
25	N	4 po Wielkiejnocy	
26	P	M. B. Dobrej Rady	
27	W	Piotra Kaniz.	
28	S	Pawła od k.	
29	C	Piotra z Wer.	
30	P	Katarzyny ze S.	

STANY ZJEDNOCZONE

Z uroczystości 50-lecia Seminarjum polskiego w Orchard Lake.
J. E. X. Biskup Gawlina na tronie w czasie Mszy św. pontyfikalnej.



Złote myśli

Nieszczęście nie pogrąża dzielnego człowieka, ale budzi w nim większą siłę odporną. Burza łamie słabe drzewa, silne przez opór wzmacniają u korzenia. (Rzewuski).

Ja sądzę, że się honor na tem ma gruntować,
By się zawsze w swych czynach prawdą powodować,
By nigdy nie od rozumu i od praw nie zbaczać
By dla siebie być ostrożnym, a drugim przebaczać. (Ks. Gorczyczewski).

Przyjaciela szczerego poznasz tylko w biedzie,
Bo fałszywy cię zdradzi, skoro los zawiedzie. (Mickiewicz).

Wierny przyjaciel jest mocną obroną, a kto go znalazł, skarb znalazł (Eklezjastyk).

Umiej być przyjacielem, znajdziesz przyjaciela.

Przysłowia

Pierwszy kwietnia, bojów pletnia.

Na św. Wincenty,
Mróz szczypie w pięty.

Grzmot w kwietniu, dobra nowina:
Już szron roślin nie pościna.

Na św. Wociecha,
Już w polu pociecha.

Na św. Marka,
Sieje się ostatnia jarka.

Gdy w końcu kwietnia deszcz porosi,
Błogosławieństwo polom przynosi.

Chcesz mięć kęs płótna dobrego,
Siej len w świętego Jerzego.

Kiedy w kwietniu słonko grzeje,
Tedy chłop nie zabożeje.



Maj

KANADA

X. Arcybiskup Dubowski wśród dzieci polskich

Dni		Święta rzymsko-katolickie	ZAPISKI
1	S	Filipa i Jakóba	
5 po Wielk. O prawdz. modl. (Jan XVI 23—30)			
2	N	5 po Wiekanocy	
3	P	**Królowej Korony Polskiej**	
4	W	Moniki	
5	S	Piusa V	
6	C	**Wniebowstąpienie Pańskie**	
7	P	Królowej Apostołów	
8	S	Stanisława b. m.	
6 po Wielk. Ob. Zesł. Ducha św. (Jan XV 26-27)			
9	N	6 po Wielkanocy	
10	P	Antonina bp.	
11	W	Franciszka w.	
12	S	Pankracego	
13	C	Serwacego	
14	P	Bonifacego m.	
15	S	Wigilja, Zofji	
O Zesłaniu Ducha św. (Jan XIV 15—21)			
16	N	**Zesłanie Ducha Świętego**	
17	P	**Poniedziałek Św.**	
18	W	Wenancjusza	
19	S	†† Suche Dni	
20	C	Bernardyna	
21	P	†† Suche Dni	
22	S	†† Suche Dni	
1 po Ziel. Św. O władzy Chr. (Mat. XVIII 18-20)			
23	N	**Trójcy Świętej**	
24	P	NMP. Wsp. wier.	
25	W	Grzegorza	
26	S	Eleuterjusza	
27	C	**Boże Ciało**	
28	P	Augustyna	
29	S	Marji Magdaleny	
2 po św. O wezw. na w. ucztę (Łuk. XIV 6—24)			
30	N	2 po Świątkach	
31	P	M. B. Pośred.	

KANADA

Prymicje O. St. Puchniaka w Scarro



Złote myśli

Kochaj piękno, szukaj piękna w życiu, księgach i naturze; Ono twoją wzniesie duszę hen ku Bogu, hen ku górze. (Z. Michał).

Nie piękność ciała czyni duszę piękną, lecz piękna dusza czyni pięknem ciało. (Św. Ignacy).

Piękna dusza i brzydką twarz czyni piękną. (Przysł. niemieckie).

W pieśni naszej jest potęga, która z ziemi w niebo sięga. (Pol).

Nie darmo pieśniarz świat swój zachwala,
A świat go wieńczy wawrzynem;
Pieśń, która naród do czynów zapala,
Już przez to jest czynem. (Z Tonnysona).

Śpiewania wielka potęga zjadliwe zgyrzoty płoszy;
Śpiewanie do serca sięga, jest źródłem różnych rozkoszy. (Goszczyński).

Złym musi być człowiek, który nie lubi pieśni, śpiewu i muzyki.

Przysłowia

Jak w maju zimno,
To w stodole ciemno.

Na pierwszego maja szron,
Obiecuje hojny plon.
Jak pierwszy maj placze,
Będą chude klacze.

Św. Zofja, kłosy rozwija.

Pogoda na Urbana, to wielka wygrana.

Kiedy maj zimny, a w czerwcu pada
Gospodarz pełne stodoły posiada.

W Wniebowstąpienie deszcz mały,
Mało paszy przez rok cały.

Gdy srę w maju pszczoły roją.
Takie roje w cenie stoją.

Kto sieje jęczmień na Urbana,
Będzie pił piwo ze dzbana.



Czerwiec

KANADA

Plebanja polska
w Ronud Hill

Dni		Święta rzymsko-katolickie	ZAPISKI
1	W	Jakóba Strz.	
2	S	Marcelina	
3	C	Klotyldy	
4	P	Najśw. S J.	
5	S	Bonifacego	
3 po Św. O zgubionej owcy (Łuk. XV 1–10)			
6	N	3 po Świątkach	
7	P	Roberta	
8	W	Medarda	
9	S	Pryma	
10	C	Bogumila	
11	P	Barnaby	
12	S	Onufrego	
4 po Św. O połowie ryb. (Łuk. V 1–11)			
13	N	4 po Świątkach	
14	P	Bazylego	
15	W	Jolanty	
16	S	Jana	
17	C	Marcjana	
18	P	Efrema	
19	S	Juljanny	
5 po Św. O spraw. faryz. (Mat. V. 20–24)			
20	N	5 po Świątkach	
21	P	Alojzego	
22	W	Paulina	
23	S	Zenona	
24	C	Jana Chrz.	
25	P	Wilhelma	
26	S	Jana i Pawła	
6 po Św. O cud. nakar. 4 t. ludzi (Mat. VIII (1–9)			
27	N	6 po Świątkach	
28	P	Leona	
29	W	**Piotra i Pawła**	
30	S	Pawła	

JAPONJA

Kolonja polska przyjmuje
Min. Rzeczposp. Polskiej
p. Michała Mościckiego



Złote myśli

Przez rodzinę przedłuża i uwiecznia się życie jednostki. Rodzice odradzają się niejako w swych dzieciach. (Bliziński).

Prawdziwie dobrą matką tylko ta być może, która była dobrą córką. (Ks. Prokop).

Macierzyństwo uszlachetnia i uświęca kobietę, ono zmniejsza jej wady, a powiększa przymioty.

Gdyby tym matkom, które cierpią męczeństwo dla dzieci, miano stawiać pomniki, nie znalazłoby się ani tyle kamieni, ani miejsca na ich ustawienie.

...Wielka to łaska, gdy dzieci dobrze się komu chowają, albowiem przyszłość rodzin i narodów zależy od cnót i przymiotów młodzieży (Z. Gethego).

Jeśli chcesz mieć pociechę z twych dzieci w starości,
Zaprawiaj je do pracy i ćwicz w pobożności. (Zabłocki).

Przysłowia

Ze św. Małgorzatą, zaczyna się lato.

Jaki dzień jest w Boże Ciało,
Takich dni potem niemało.

Pogoda od Wita do Jana,
To nasza wygrana

Czerwiec stały, grudzień doskonały.

Czerwiec po deszczowym maju,
Często dżdżysty w naszym kraju.

Na św. Antoni,
Pierwsza się jagódka zapłoni.

Chrzest Jana w deszczowej wodzie,
Trzyma zbiory na przeszkodzie.

Czerwiec temu się zieleni,
Kto do pracy się nie leni.

Pogoda na Nikodema,
Cztery niedziel deszczów niema.



Lipiec

BRAZYLJA

Widok z parku Anhang-Gabahu w Sao Paulo

Dni		Święta rzymsko-katolickie	ZAPISKI
1	C	Przen. Krwi P. J.	
2	P	Naw. NMP.	
3	S	Anatola	
7 po Św. O fałszyw. prorok. (Mat. VII 15-21)			
4	N	7 po Świątkach	
5	P	Antoniego	
6	W	Łucji	
7	S	Cyryla i Metod.	
8	C	Elżbiety	
9	P	Weroniki	
10	S	7 Braci męcz.	
8 po Św. O włodarzu niespraw. (Łuk. XVI 1-9)			
11	N	8 po Świątkach	
12	P	Jana Gwalb.	
13	W	Anakleta	
14	S	Bonawentury	
15	C	Henryka	
16	P	M. B. Szkapl.	
17	S	Aleksego	
9 po Św. O zburzeniu Jerozol. (Łuk. XIX 41-47)			
18	N	9 po Świątkach	
19	P	Winc. a Paulo	
20	W	Czesława	
21	S	Praksedy	
22	C	Marji Magdal.	
23	P	Apolinarego	
24	S	Krystyny	
10 po Św. Faryzeusz i celnik. (Łuk. XVIII 9-14)			
25	N	10 po Świątkach	
26	P	Anny	
27	W	Natalji	
28	S	Wiktora	
28	C	Marty	
30	P	Rufina	
31	S	Ignacego	

BRAZYLJA

Ziemie uprawione (na pierwszym planie pinjory).



Złote myśli

Miłość twoje łzy osuszy, miłość rany twe zagoi,
Miłość wróci spokój duszy, miłość świata złość rozbroi,
Miłość w bliźnim wskaże brata, ona w sercu litość wzbudzi,
Miłość wskaże nicość świata, miłosc wskaże godność ludzi. (Ks. Antoniewicz).

Kochajcie się ludzie wzojem, a ziemia będzie wam rajem. (Zabłocki).

Kto miłuje bliźniego, zakon wypełnił, bo przykazania wszystkie w tem słowie się zamykają: będziesz miłował bliźniego jak siebie samego. (Św. Paweł).

Miłość jest łaskawa, cierpliwa, nie wyrządza złości, nie zazdrości, nie jest ambitna, nie szuka swego, nie nadyma się pychą. Wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko zniesie. (Św. Paweł).

Miłość czyni największy ciężar lekkim i wszelką gorycz w słodycz przemienia. (Św. Franciszek z Assyżu).

Przysłowia:

Deszcz na nawiedzenie Panny,
Potrwa pewno do Zuzanny.

Siedmiu braci przepowiada,
Ile tygodni pogoda.

Czasem i na św. Jakób,
Chleba sobie jeszcze nakup.

Gdy się grzmot w lipcu od południa poda,
Drzewom się znaczy mocna nieuroda.

Jaki Jakób od południa,
Taka też zima do grudnia;
Jaki Jakób po południu,
Taka też zima po grudniu.

Deszcz na św. Małgorzatę,
Jest orzechom na stratę.

Czego lipiec i sierpień nie dowarzy,
Tego wrzesień nie usmaży.

Źle na Prokopa, jak zmoknie kopa.



Sierpień

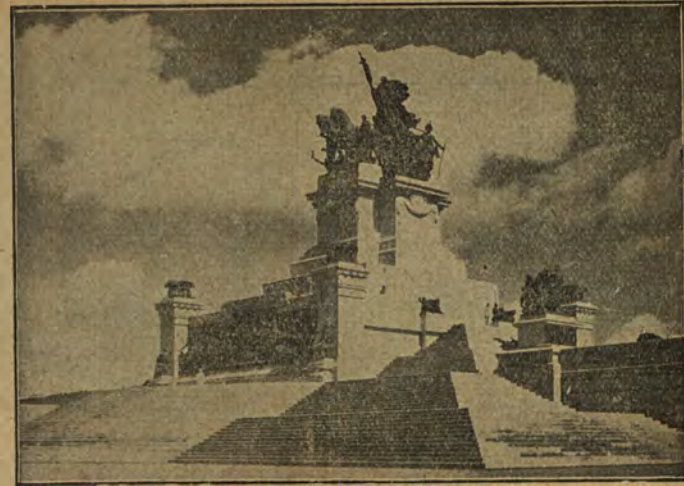
URUGWAJ

Plac centralny w Montevideo, stolicy Urugwaju.

Dni		Święta rzymsko-katolickie	ZAPISKI
11 po Św. O głuchoniemym. (Mar VII 31 37)			
1	N	11 po Świątkach	
2	P	NMP. Anielskiej	
3	W	Szczepana	
4	S	Dominika	
5	C	NMP. Śnieżnej	
6	P	† Przem. Pańskiego	
7	S	Kajetana	
12 po Św O miłos Samar. (Łuk. X 23-37)			
8	N	12 po Świątkach	
9	P	Jana Vianney'a	
10	W	Wawrzyńca	
11	S	Zuzanny	
12	C	Klary	
13	P	Hipolita	
14	S	Wig. Euzebjusza	
13 po Św Dziesięciu tręd. (Łuk XVII 11-19)			
15	N	**Wniebowzięcie NMP.**	
16	P	Joachima	
17	W	Jacka	
18	S	Heleny	
19	C	Ludwika	
20	P	Bernarda	
21	S	Joanny	
14 po Św. O sł. B. i mam. (Mat VI 24 33).			
22	N	14 po Świątkach	
23	P	Filipa	
24	W	Bartłomieja	
25	S	Ludwika	
26	C	M. B. Częst.	
27	P	Józefa Kalasant.	
28	S	Augustyna	
15 po Św. Wskrz. mł z N. (Łuk. VII 11-16).			
29	N	15 po Świątkach	
30	P	Róży Limańsk	
31	W	Raimunda	

BRAZYLJA

Pomnik Niepodległości w Ipirandze



Złote myśli

Ojczyzna naszą matką, a myśmy jej dzieci; Złe to dziecko, w którem ona miłości nie wznieci. (Ks. Jeż).

Wszędzie można ojczyźnie stać się pożytecznym, Równie pod wiejską strzechą, jak w mieście stołecznem. (Kamiński).

Zysk, interes prywatny, głupie rady młodzi, I niezgody wewnętrzne: to ojczyźnie szkodzi. (Sierakowski).

Ziarnem ojczyzny jeden prosty człek być może, Jak w ziarnku żyta żyje całe przyszłe zboże. (Słowacki).

Mnie wszędzie smutno było pomiędzy obcymi; Ach, bo nam nie zastąpi nic ojczystej ziemi. (Z. Teognisa).

Przysłowia

Gdy zpoczątku sierpnia spieka wszędzie, Tedy długa zima będzie.

Z sierpem w ręku witać sierpień, Wiele uciech, wiele cierpień.

Na święty Roch w stodole groch.

Susza w św. Bartłomieja, mroźnej zimy, jest nadzieja.

Od głodnych cierpień najlepsze lekarstwo Sierpień.

Na święty Gustaw kopy w polu ustaw.

W sierpniu sierpuj, z prac nie cierpuj.

Wawrzyniec pokazuje, jaka jesień następuje.



Wrzesień

Żmije
w zakładzie w Butantan

Dni		Święta rzymsko-katolickie	ZAPISKI
1	S	Idziego	
2	C	Stefana	
3	P	Bronisława	
4	S	Rozalji	
16 po Św. Uzdr. opuchłego (Łuk. XIV 1—11)			
5	N	16 po Świątkach	
6	P	Eugenjusza	
7	W	Melchjora	
8	S	Narodz. NMP.	
9	C	Piotra Klawera	
10	P	Mikołaja	
11	S	Jacka	
17 po Św. Najprz. przyk. (Mat. XXII 34—46)			
12	N	17 po Świątkach	
13	P	Filipa	
14	W	Podw.św.Krzyża	
15	S	Suche Dni	
16	C	Kornela	
17	P	Suche Dni	
18	S	Suche Dni	
18 po Św. Uzdr. paralityka (Mat. IX 1—8)			
19	N	18 po Świątkach	
20	P	Eustachego m.	
21	W	Mateusza	
22	S	Tomasza z V.	
23	C	Tekli	
24	P	Gerarda	
25	S	Władysława	
19 po Św. Gody król. (Mat. XXII 1—14)			
26	N	19 po Świątkach	
27	P	Kosmy i Damj.	
28	W	Wacława kr.	
29	S	Michała	
30	C	Hieronima	



Walka krokodyla z wężem „Anaconda"

Złote myśli

Niemasz nic lepszego, jak weselić się i czynić dobrze za żywota. (Eklezyastyk).

Najlepszem lekarstwem na troski jest wesołość. (Weber).

Do wesołości przyczynia się nie bogactwo, lecz zdrowie i czyste sumienie. Między ciężko pracującymi a uczciwymi i zdrowymi jest najwięcej wesołości. (Schopenhauer).

Nie złoto szczęście niesie o bracia, nie złoto!
Grunt wszystkiego poczciwość pobożność wraz z cnotą.
Odmieńmy obyczaje, a jąwszy się pracy,
Niech będą dobrzy, będą szczęśliwy Polacy. (Ks. Krasicki).

Kto chce mieć szczęście, musi szczęście dawać;
Zawsze z uśmiechem wobec ludzi stawać. (Syrakomla).

Żadna rzecz zewnętrzna nie może uszczęśliwić człowieka, który wewnątrz siebie szczęścia nie ma. (Cycero)

Przysłowia

W dzień św. Idziego gdy się wypogodzi,
Cztery niedziele potem pogoda dogodzi.

Św. Regina, gałęzie ugina.

Pogoda na św. Mateusza,
Cztery niedziel się nie rusza.

Gdy noc jasna na Michała,
To nastąpi zima trwała.

Lichy ten gospodarz co na św. Michał,
Dopiero kopy z pola spychał.

Ptaszki przed Michałem odleciały,
Będzie ostry grudzień cały.

Gdy nadejdzie wrzesień,
Wieśniak ma zawsze pełną stodołę i kieszeń.

Gdy jesień bez deszczów będzie,
W zimie wiatrów pełno wszędzie.

Na święty Krzyż, owce strzyż!



Październik

BRAZYLJA

Kolejką linową na szczyt Pâo d'Assuca

Dni		Święta rzymsko-katolickie
1	P	Jana z Dukli
2	S	Aniołów Stróż.
20 po Św. O uzdr. syna król. (Jan IV 46—53)		
3	N	**M. B. Różańcowej**
4	P	Franciszka Serafickiego
5	W	Placyda
6	S	Brunona
7	C	Marka
8	P	Brygidy
9	S	Ludwika
21 po Św. O niespr. słudze. (Mat. XVIII, 23-25)		
10	N	21 po Świątkach
11	P	Macierz. NMP.
12	W	Maksymiljona
13	S	Edwarda
14	C	Kaliksta
15	P	Teresy Jadwigi
16	S	Gerarda
22 po Św. Moneta czynsz. (Mat XXII 15-21)		
17	N	22 po Świątkach
18	P	Łukasza
19	W	Piotra
20	S	Jana Kantego
21	C	Urszuli
22	P	Korduli
23	S	Seweryna
23 po Św. O córeczce Jaira (Mat IX 18-26)		
24	N	23 po Świątkach
25	P	Kryspina
26	W	Ewarysta
27	S	Sobiny
28	C	Szymona
29	P	Narcyza
30	S	Alfonsa
24 po Św. O burzy na morzu. (Mat VIII 23-27)		
31	N	**Chrystusa Króla** (Jan XVIII 33—37)

ZAPISKI

BRAZYLJA

Samolotem nad zatoką Guanabary



Złote myśli

Cnotliwa żona, matka, rządna gospodyni
Męża, dzieci, domowych szczęśliwymi czyni.
(Drużbacka).

Trzy te rzeczy są miłe i ludziom i Bogu:
Zgoda braci, sąsiedzka przyjaźń, z mężem żona
Myślą, wiarą, małżeńską miłością spojona.
(Haur).

Żona uczciwa ozdoba mężowi,
I najpewniejsza podpora domowi:
Na niej rząd wszystek, swego męża ona
Głowy korona. (Kochanowski).

Błogosławiony jest mąż dobrej żony. Niewiasta dobra jest kochaniem męża swego. Szczęśliwy kto ma roztropną żonę.
(Eklezyastyk).

Nie dlatego ma żona starać się wyjść zamąż, żeby była szczęśliwą, lecz żeby spełnić obowiązek stanu tego, a szczęście to przydatek i dar Boży. (Sienkiewicz).

Przysłowia

Po św. Franciszku pasą na owsisku.

O św. Brygidzie babie lato przyjdzie.

Od urszuli śnieżnej oczekuj koszuli.

Na św. Kryspina
Szewc przy świecy poczyna.

Gdy nierychło liść opada,
Zima ostra bywa rada.

Orzech prędko gdy opada,
Zima się trwała nie nada.
Gdy długo trzyma szypułki,
Nieprędko słychać kukułki.

Kto sieje na świętą Jadwigę,
Ten zbiera z roli swej figę.

Na świętego Szymona i Judy
Spodziewają się śniegu lub grudy.



Listopad

W niewoli

Dnia		Święta rzymsko-katolickie	ZAPISKI
1	P	**Wszystkich Świętych**	
2	W	Dzień zaduszny	
3	S	Huberta	
4	C	Karola	
5	P	† Elżbiety	
6	S	Leonarda	
25 po Św. O dobrem nasien. (Mat. XIII 24-30)			
7	N	25 po Świątkach	
8	P	Gotfryda	
9	W	Teodora	
10	S	Andrzeja	
11	C	Marcina	
12	P	† 5 Braci męcz.	
13	S	Stan. Kostki	
26 po Św. O ziarnie gorczycz. (Mt. XIII, 31-35)			
14	N	26 po Świątkach	
15	P	Gertrudy	
16	W	Edmunda	
17	S	Salomei	
18	C	Romana	
19	P	† Elżbiety	
20	S	Feliksa	
27 po Św. O końcu świata (Mat XXIV 15 35			
21	N	27 po Świątkach	
22	P	Cecylji	
23	W	Klemensa	
24	S	Jana od Krzyża	
25	C	Katarzyny	
26	P	† Jana Berchmansa	
27	S	Walerjana	
1 Adw. O znak. dnia ostat. (Łuk XXI 25-33)			
28	N	1 Adwentu	
29	P	Saturnina	
30	W	Andrzeja	



Czarni milusińscy

Złote myśli

Kto wie, jak z dobrych czynów jest rozkosz obfita,
Ten działa dla niej samej, o wdzięczność nie pyta.
Z dobrych spółka do cnoty sposobi,
Z złym towarzystwo w złego cię przerobi.
(Karpiński).

Ten tylko ni jednego dnia próżno nie traci, Kto w każdym coś dobrego zrobi dla współbraci. (Ks. A. Krasiński).

Dobry człowiek surowym jest dla siebie, ale łagodnym dla drugich.

Miłosierdzie i łaska niech cię nie opuszczają, a znajdziesz łaskę u Boga i u ludzi. (Przypow. Salomonowe).

Dobremu dobrze czyniąc, sobie czynisz. (Kochanowski).

Każdy potrzebuje miłosierdzia, niech więc sam będzie miłosiernym. (Św. Augustyn).

Przysłowia:

W Wszystkich Świętych ziemia skrzepła,
Cała zima będzie ciepła,
A jeśli słotno,
Będzie o opał markotno.

Na św. Marcina jeśli się woda ścina,
i u gęsi pierś biała, to będzie zima stała.

Na św. Andrzeja,
Trza kożucha dobrodzieja.

Na Stanisława Kostkę,
Ujrzysz śnieg drobnostkę.

Od św. Katarzyny,
Nie wyganiaj już zwierzyny.

Kto ziemię w adwent pruje,
Ta mu trzy lata choruje.

Po św. Marcinie,
Najlepiej mieć w domu świnie.



Grudzień

BRAZYLJA

Zbiór kawy

Dni		Święta rzymsko-katolickie	ZAPISKI
1	S	Eligjusza	
2	C	Bibjanny	
3	P	Franciszka Ks.	
4	S	Barbary	
2 Adw. O Janie Chrz. w więz. (Mat. XI 2–10)			
5	N	2 Adwentu	
6	P	Mikołaja	
7	W	Ambrożego	
8	S	**Niep. Poczęcie NMP.**	
9	C	Leokadji	
10	P	NMP. Loret.	
11	S	Damazego	
3 Adw. O świad. Jana Chrzc. (Jan I 19–28)			
12	N	3 Adwentu	
13	P	Łucji	
14	W	Spirydjona	
15	S	Suche Dni	
16	C	Euzebjusza	
17	P	Suche Dni	
18	S	Suche Dni	
4 Adw. O posłannictwie Jana (Łuk. III 1–6).			
19	N	4 Adwentu	
20	P	Teofila	
21	W	Tomasza	
22	S	Zenona	
23	C	Wiktorji	
24	P	†† Wigilja	
25	S	**Boże Narodzenie**	
Niedz. po B. N. O pr. Sym. i Anny (Łuk. II 33-40)			
26	N	**Szczepana**	
27	P	Jana Ewangelisty	
28	W	Młodzianków	
29	S	Tomasza	
30	C	Eugenjusza	
31	P	† Sylwestra pap.	

BRAZYLJA

Rezydencja bogatego Kawiarza



Złote myśli

Niejeden mówi, że gotów umrzeć za ojczyznę, a nie chce dla niej żyć i pracować.
Nie upadł taki naród i upaść nie zdoła,
Który oparł się silnie o ściane Kościoła.
(Ks. A. Krasiński).

O narodzie nie świadczy armja ni męstwo,
Jeno miara poświęceń, miłości zwycięstwo.
(E. Zegadłowicz).

Rodzicom cześć chowaj bez granic,
O ich szczęście gorące nieś Bogu pacierze
i pamiętaj: kto własnych rodziców ma za nic,
Gorszy niż zwierzę. (Asnyk).

Piękna jest młodość bujna, śmiała i natchniona, ale piękniejszą jest starość, która nabyła mądrości i doświadczenia, a nie straciła wiary i zapału młodości. (Z. Krasiński).

Kto w młodości żyje powściągliwie, miewa piękną starość. (Górnicki).

Do czegoś przywykł w młodości, będziesz robił na starość. (Przysłowie).

Przysłowia

Grudzień ziemię grudzi, a izby wysłudzi.

Gdy w św. Barbarę gęś chodzi po lodzie,
To Boże Narodzenie będzie po wodzie.

W Tomasza najdłuższa noc nasza.

W grudniu człowiek siedzi doma,
Albo jedzie gdzieś do kuma.

Po świętej Łucji kot na marchew mruczy.

Gdy mróz jest pierwszego grudnia,
Wyschnie też niejedna studnia.

Na świętą Barbarę mróz — chowaj sanie, szykuj wóz.

Na Adama pięknie, zima rychło pęknie.

Mroźny grudzień i wiele śniegu,
Żyzny roczek będzie w biegu.



Opiece Najśw. Marji Panny, Królowej Korony Polskiej,
polecam wszystkich drogich Rodaków na obczyźnie.

August Kard. Hlond
Prymas Polski.

Królowa Polski

Naród polski pałał od wieków szczególną czcią i miłością do Najświętszej Panienki. Wyrazem tej głębokiej czci i szczerei miłości jest najstarsza pieśń maryjna Bogarodzica. Pieśń tę nuciły matki nad kołyską swych niemowląt, śpiewała ją dziatwa w szkole i na niej polskiej mowy i języka się uczyła, śpiewało ją również polskie rycerstwo. Ryngrafy maryjne na piersiach skrzydlatej husarji. Różaniec św. w ręku królów, hetmanów, senatorów i prostego wieśniaka. W przepysznych pałacach i dworach, pod strzechą wiejską i w obozie wojennym rozbrzmiewały godzinki o Niepokalanem Poczęciu.

Tak Polska cała i wszystkie jej stany zaciągnęły się w szlachetną służbę Marji. Tak naród cały z pokolenia na pokolenie nieśmiertelną chwałę swej Niebieskiej Pani chlubnie głosił. On też dla Niej wzniósł tron złocisty i obrał Ją za swą królowę.

Było to w r. 1655 za panowania króla Jana Kazimierza. Szwedzi zalali całą Polskę, zdobyli Warszawę i Kraków. Król ratować się musiał ucieczką na Śląsk. Chciwy najeźdzca pragnął wreszcie opanować twierdzę Jasnogórską, gdzie od wieków słynął cudami obraz Częstochowskiej Pani.

Generał Müller przypuścił szturm w nadziei, że łatwo twierdzę zdobędzie, którą pogardliwie nazwał „kurnikiem". Wystawił w tym celu 10-cio tysięczną armję przeciw bardzo nielicznej załodze broniących się z przeorem Paulinów, Kordeckim na czele. Rachuby jego zawiodły. Stał się bowiem cud w dziejach niebywały. Maleńka garstka żołnierzy i zakonników ożywiona duchem wiary i ufności ku Marji, zwyciężyła, a wróg ze wstydem musiał uchodzić. Najwięksi historycy obronę Częstochowy uważają za prawdziwy cud. „Kule ogniste — mówi Szujski — odbijały się od murów Jasnej Góry".

Cudowna obrona Jasnej Góry wstrząsnęła do głębi duszą narodu, który powstał jak mocarz nieustraszony przeciw srogiemu ciemiężcy. Natchnęła ojczysty oręż ufnością w opiekę Najświętszej Panienki. Król, widząc wyraźne działanie Opatrzności Bożej nad Polską, postanowił ratować swe państwo i oddać cały naród pod szczególniejszą Marji opiekę.

W pamiętnym dniu 1 Kwietnia, r. 1656 w imieniu narodu złożył przed obrazem Najświętszej Marji Panny w katedrze lwowskiej uroczyste śluby, w których Marję obrał za Królowę swego królestwa.

Po uroczystem nabożeństwie nuncjusz papieski Piotr Vido na końcu śpiewanej litanji Loretańskiej po trzykroć zaintonował „Regina Regni Poloniae" ora pro nobis — Królowo Korony Polskiej, módl się za nami.

Wzruszenie głębokie ogarnęło wszystkich. Tłumy senatorów, rycerstwa i mieszczan zalewały się rzewnemi łzami. W serca wstąpiła wiara i ufność, że Bóg przez Marji przyczynę ulituje się nad skołataną Ojczyzną.

Marja przyjęła chętnie zaofiarowaną Sobie godność Królowej Polski. Wysłuchała korne błagania ludu. W tymże jeszcze roku Stefan Czarnecki odniósł świetne zwycięstwo nad wrogiem.

Ślub Jana Kazimierza spełnił naród polski. U Stolicy świętej uzyskał urzędowe potwierdzenie tytułu Królowej Korony Polskiej oraz ustanowienie osobnego święta, które jako święto narodowe w dniu 3 maja teraz uroczyście obchodzimy.

Polsko! Jakżeś ty szczęśliwa, żeś Panią Nieba obrała sobie za Opiekunkę i Królowę. To chluba Twoja i duma! Jak czuwa matka rodzicielka nad kołyską swego niemowlęcia, tak Marja czuwała nad Tobą i tarczą swej opieki przemożnej Cię zasłaniała. Polsko! Marja Królowa prowadziła Ciebie poprzez wieki całe do zwycięstwa i triumfu. Ona się Tobą opiekowała zawsze w chwilach radosnego triumfu i ciężkiego upadku. Ona w czasach niewoli Twój naród krzepiła wiarą i zginąć mu nie pozwoliła. Ona też sprawiła, że zabłysła nad Tobą jutrzenka wolności. Ona okazała się Królową w dniach Twego zmartwychwstania. Uratowała Ciebie od bolszewickiego zalewu!

Polsko! Pozwól tylko, by Marja hetmaniła nadal, a będziesz sławną i mocarną, szlachetną i szczęśliwą.

Marja jest Królową Polski ale całej i niepodzielnej. A więc i tej, której dzieci poza granicami ojczyzny, na szerokim świecie pędzą swój żywot tułaczy.

Jest Marja Królową Polski wychodźczej.

Strażnik Jasnej Góry, J. Eks. Ksiądz biskup Kubina, pierwszy tym tytułem Ją zaszczycił. Swe podniosłe przemówienie do przedstawicieli Polonji zagranicznej w r. 1934 natchniony mówca zakończył uroczystą inwokacją „Królowo Wychodźtwa Polskiego" módl się za nami.

Patrząc na dzieje naszego wychodźtwa, czujemy nad niem wyraźną opiekę Najświętszej Panienki. Marja i tutaj hetmani i przewodzi. Dla biednej duszy wychodźczej jest Ona najlepszą Matką i Królową. Dziwnem się wyda dla każdego myślącego, że Polonja nasza rozrzucona po całym świecie, nie posiadająca ani w wielu wypadkach kościoła, ani szkoły, ani polskiego kapłana ostała się przy wierze ojców i mowę polską i obyczaje zachowała. Ten fakt nas zdumiewa. Przypisać to musimy przemożnej opiece Marji Królowej. Ona czule patronowała naszym tułaczom. Ona zastępowała kapłana i nauczyciela. Ona była duszpasterzem i ambasadorem. Ona była naprawdę Królową choć niekcronowaną.

A Jej stolica Jasna Góra była ostoją wiary i ducha polskiego na obczyźnie. W poszumie bujnych pinjorów nasz brat wychodźca często zwracał w tę stronę swój wzrok, wysyłał swe myśli i swe gorące a serdeczne uczucia ku Tej najlepszej Matce. Rozczulał się on, gdy przypomniał sobie kraj stary, i tę Polskę ukochaną i tę rodzinną strzechę.

Marja była i jest Królową wychodźczych dusz.

Świadczą o tym dobitnie zjazdy przedstawicieli Polonii zagranicznej do starego kraju, których zakończeniem i ukoronowaniem są korne poddańcze hołdy złożone u Jej stóp na Jasnej Górze. Polonia zagraniczna akcentuje w ten sposób swoje przywiązanie i swą miłość synowską ku Swej Pani i Królowej. Pod Jej opiekuńczy płaszcz się garnie, Jej powierza swój los i błaga o błogosławieństwo na ten wychodźczy trud.

W sercu naszego wychodźcy nabożeństwo do Najśw. Marji Panny jeszcze nie wygasło. Pierwsze swe osiedle Jej mianem nazwał. W każdym domu spotkać można obrazy Jasno-Górskiej Pani. Tu się korzy codziennie, wylewa swój tułaczy ból i tęsknotę, tu czerpie siłę i moc do wytrwania!

Póki będzie istniał polski wychodźca, a usta jego będą szeptały polski pacierz, Marja będzie jego Królową. Ona dokaże, że nie zginie on nigdy!

Polski narodzie wychodźczy!

Jasno-Górska Pani jest twoją Królową! Jej szczególnej opiece zawdzięczasz wszystko! Byt i potęgę. Utrzymałeś się przy wierze ojców, ducha polskiego i polskość zachowałeś, stworzyłeś mocarną duchową Polonję! Marji to cud!

Kochaj Ją jak Matkę. U Niej szukaj ukojenia w codziennem wychodźczem utrudzeniu. Marja cię nie opuści, ale poprowadzi jasnemi szlakami w lepsze jutro!



BĄDŹ POZDROWIONA KRÓLOWO ZIEM NASZYCH,
KRÓLOWO NARODÓW...

JAN CZAR

Bądź pozdrowiona!

Na oknach świątyni dogasa już zorza
I glorją promieni Maryji tron wieńczy...
O bądź pozdrowiona nam Ty, co w przestworza
Dźwignęłaś zbawczej łuk tęczy!...

Przeczysty i jasny ludzkości Promieniu,
Co z ziemi zastygłej wybłysnął sam jeden,
I w świecie umarłych — ku niebios zdumieniu —
Znów duszom zaszczepił Eden. —

O kwiecie bez skazy, nietknięty zim szronem!
Pył Ciebie nie plami i śmierć Cię omija.
Biel cudna Twej szaty nad złotym Twym tronem,
Jak lilij smuk się przewija...

Ty szczęście wkrąg siejesz i życie rozpalasz,
Przy Tobie pierś pełniej, radośniej oddycha...
W blask niebios i gwiazdy przeoblekł cię malarz
I świecisz tak luba i cicha...

Dźwięk Twego imienia słodyczą zwycięża,
Królestwa Ci ludów podbija i dusze...
Zdławiony pod stopą Twą czerep, drga węża
Ku serc upadłych otusze. —

Królowo ziem naszych, Królowo narodów!
Nad Polską i światem skiń berłem potęgi,
I groźne zdejm chmury z nad wiosek i ogrodów,
I rozpal zórz jasnych wstęgi!

Opieka Marji

Bohaterka opowiadania naszego zwała się Marynia. Śmierć nieubłagana wydarła jej rodziców w pierwszych zaledwo latach życia i jakby przez sen jedynie przypominała sobie ich drogie postacie.

Złote i bujne włosy — wielkie lazurowe oczy, których blasku mogłyby gwiazdy pozazdrościć, twarzyczka świeża i piękna — oto jedyne bogactwo jakie posiadała biedna sierota.

Sąsiedzi niemniej biedni, jak zmarli rodzice Maryni — nie mając własnych dziatek, wzięli ją do siebie. Lecz ponieważ byli bardzo biedni, zabrakło im dnia jednego chleba, a dziecię, które przedtem było dla nich przedmiotem pociechy i rozrywek, zaczęło im ciężyć nieznośnie. Wtedy to poraz pierwszy Marynia odczuła brak rodziców i zrozumiała smutne swoje położenie. Przez dłuższy czas codziennem jej pożywieniem był mały kawałeczek chleba, a zamiast pieszczot, które byłyby osłodziły głód jej, słyszała jedynie twarde i przykre słowa.

Biedne dziecię — niewinny anioł, już przedwcześnie rzuconem zostało na pastwę walki życia, jak róża między ciernie!... Jakże czarna przyszłość roztacza się na widnokręgu sierocego jej życia!...

Właśnie nadszedł pierwszy dzień wiosny. Wszystko w naturze tchnęło wonią balsamiczną — pięknością i wdziękiem; — a w ubogiej lepiance panował głód, — płacz i nędza!... Dnia jednego, gdy wskutek głodu zabrakło już sierocie łez do opłakiwania swego losu, ośmieliła się prosić swą opiekunkę o kawałek chleba.

Lecz ta w odpowiedzi na prośbę sieroty krzyknęła: „Ty nie jesteś naszem dzieckiem!... Nie mamy obowiązku żywić cię... idź i użebraj sobie chleba!"...

Pięcioletnia zaledwo sierotka uczuła się samotną na świecie... spuściła głowę — i z okiem łzą błyszczącem poszła sama jedna na żebraninę...

Lecz gdzież się udać?... Co czynić?... Nie znała drogi i sama nie wiedząc dokąd idzie, przebiegła kilka ulic.

Nagle o ucho jej uderzyły melodyjne dźwięki, które rozradowały jej serduszko. Dźwięki te pochodziły z wnętrza świątyni. Sierota weszła do świątyni...

W pośród mnóstwa świec jarzących, znajdowała się statua Dziewicy-Matki opuszczonych i sierót. Mnóstwo wiernego ludu napełniało świątynię, ścieląc swe modły i serca u stóp Niepokalanej Matki Boga. Marynia padła na kolana wraz z ludem i wzrokiem pełnym czułej miłości zdawała się błagać Przenajświętszą, aby wejrzała na jej nędzę.

Z tysiąca piersi wiernego ludu wznosił się hymn wciąż powtarzany: „O Marjo! Matko nasza — Pocieszycielko cierpiących i smutnych — wspomóż nas i doprowadź szczęśliwie do niebieskich bram". Modlitwa ta wzruszyła i zachwyciła serce dziecięcia

i powtarzała sobie cichutko i ze łzami: „O Marjo! Matko moja — wspomóż mię!"

Modlitwą i łzy dziecięcia nie pozostały bez skutku. Po ukończonem nabożeństwie, gdy już wierni zaczęli opuszczać świątynię, jakaś dostatnio ubrana pani zbliżyła się do sierotki i głaszcząc jej blond włoski spytała:

— „Dziecię... dokąd idziesz?... skąd jesteś?..."

— „O pani! — odrzekła sierotka — sama nie wiem gdzie idę... jestem głodna... szukam kogoś, ktoby mi dał choć kawałeczek chleba".

— „Ależ czy niemasz rodziców?... Jak się nazywasz"... pytała dalej dama.

— Nazywam się Marynia. Rodzice moi już dawno nie żyją. Czy pani ma chleb?... Jeszczem dziś nic nie jadła"!...

— „Pójdź ze mną dziecię — rzekła dama rozkażę cię nakarmić i przyodziać".

Pobożna dama postanowiła pozostawić dziecię u siebie i wychować je — gdyż straciła właśnie córeczkę jedyną i ukochaną — rzekła tedy do Maryni.

— „Dziecię!... odtąd będziesz miała we mnie matkę; jeśli chcesz pozostać u mnie, zabezpieczę twą przyszłość!"

— O pani! — odpowiedziało dziecię, rzucając się w jej objęcia!... to Matka Boska przywiodła mię do ciebie i natchnęła twe serce macierzyńskiem uczuciem dla mnie!"— Dziewica Niepokalana i Matka opuszczonych sierót, zesłała mi swoją pomoc.

I od dnia tego szczęśliwego w życiu sieroty, upłynęło lat dziesięć.

Hrabina X., która zajmowała się gorliwie wszelkiemi dziełami miłosierdzia, spieszyła wszędzie i zawsze w towarzystwie swej przybranej córki, Maryni, która wyrosła na piękną panienkę — i odebrała wysokie wykształcenie.

Marynia codziennie nawiedzała kaplicę Przenajświętszej Dziewicy w owym kościele, gdzie spotkała swą przybraną matkę i u stóp Jej wylewała gorące łzy wdzięczności dla swej Niebieskiej Opiekunki, która nigdy uciekających się do Niej nie opuszcza.

Z dziejów bólu polskiego zrodziło się wychodztwo i powstały nasze mniejszości zagranicą. Dziś są one czynnikiem wielkości i znaczenia zmartwychwstałej Ojczyzny.

X. AUG. KARD. HLOND
Prymas Polski.



„Chrystus Arcykapłan Nowego Zakonu".

X. DR. WŁ. ŚPIKOWSKI

Chrystus naszym Arcykapłanem

Co to jest kapłan? Postaramy się to wytłumaczyć na przykładzie z życia codziennego.

Jakaś organizacja chce w należyty sposób uczcić na imieniny swego założyciela i dobroczyńcę. Dwie kwestje pozostają: 1. jaki wybrać prezent, 2. kto ten prezent zaofiaruje?

1. Prezent, rozumie się, pochodzi od wszystkich, członków organizacji, a powtóre musi być godny solenizanta. 2. Wręczający prezent musi być przedstawicielem organizacji, który mógłby przemawiać w jej imieniu i ofiarować prezent jako prezent całej organizacji. Ale nadto musi to być osoba, miła solenizantowi. Łatwo wyobrazić sobie rozczarowanie i słuszne oburzenie dobroczyńcy, gdyby organizacja chciała ofiarować mu prezent przez jego osobistego przeciwnika, albo człowieka podłego charakteru. Całkiem słusznie miałby to za ubliżenie swojej godności.

Czemże więc jest kapłan? Kapłan to zupełny przedstawiciel ludzkości, a zarazem przez Boga uznany pośrednik między ludzkością a Bogiem, i nietylko uznany, ale przez Boga nawet wybrany.

Wracamy teraz do naszego obowiązku uczczenia boga. Musimy mieć najpierw odpowiedniej godności Boga dar ofiarny. I tu ostatnio stwierdziliśmy, że Jezus zechciał być naszym darem ofiarnym.

Ale któż ten dar Bogu zaofiaruje? Kto będzie naszym kapłanem? Kto z ludzi może reprezentować całą ludzkość? Z jakich to ludzkich rąk Bóg naszą ofiarę napewno przyjmie?

Był jeden przedstawiciel ludzkości, Adam. Ale ten przez swój grzech ściągnął potępienie na całą przez siebie reprezentowaną ludzkość. I teraz każdy z ludzi jest wrogiem Boga,

A zatem pośród zwykłych ludzi nie mamy nikogo, któryby całą ludzkość mógł reprezentować, i z którego rąk Bóg przyjąłby nasz dar ofiarny.

Nie mamy? Owszem mamy, bo Bóg w swojem miłosierdziu samego nam dał. Jest to człowiek bez grzechu, najświętszy, boski, Bóg — Człowiek. To Jezus Chrystus. Bóg dał go nam jako drugiego Adama, przez którego miało przyjść zbawienie. Dał go nam jako urzędowego pośrednika między Sobą a ludzkością.

W takim razie Jezus jest n a s z y m kapłanem, jedynym, który swoje modlitwy, swoją ofiarę może przedstawić Bogu jako dary całej ludzkości, a które to dary przyjmie napewno, gdyż to jego Syn, w którym ma swoje pełne upodobanie.

Jezus jest zatem i naszym darem ofiarnym i zarazem naszym kapłanem. Funkcje swoje kapłańskie, zwłaszcza złożenie ofiary z samego siebie, dokonał na Golgocie, a powtarza to dziś we Mszy świętej.

Jeśli więc dzisiaj, chcąc uczcić Boga, pragniemy złożyć Mu ofiarę, nie mamy już kłopotu, przez kogo to uczynimy. Sam Pan Jezus w swej łaskawości ofiaruje się nam za naszego kapłana, i możemy być pewni, że nasza ofiara zostanie przez Boga przyjęta.

Pan Jezus, mając przenieść się do nieba, pomyślał też o tem by zostawić swych zastępców widzialnych na ziemi. On ich wybiera sobie i wyświęca na kapłanów. Ale ten kapłan ziemski o tyle ma tylko wartości, o ile on właśnie jest zastępcą Chrystusa. Jest tylko jeden boży kapłan, choć posługujący się dziś kapłanami ziemskimi jako narzędziami.

Gdy więc jesteśmy na Mszy św., pamiętajmy, że n a s z y m **p r z e d s t a w i c i e l e m i p o ś r e d n i k i e m jest** Jezus widzialny w kapłanie ziemskim, że zanosimy Bogu nasz dar ofiarny przez n a s z e g o k a p ł a n a.

Jakże powinniśmy się cieszyć, że w Jezusie mamy takiego n a s z e g o A r c y k a p ł a n a. Powinniśmy się też gorąco modlić dla naszego ziemskiego kapłana o to, by jaknajgodniej zastępował Jezusa Chrystusa, a tem samem i nas. Ten kapłan przecież przy ołtarzu to n a s z k a p ł a n. A jeśli nasz, to nie będziemy go oczerniać, nie będziemy mu trudności czynić, przeciwnie, we wszystkiem go wspomagać i modlić się za niego.



„A było jakoby o szóstej godzinie: i stały się ciemności po wszystkiej ziemi aż do dziewiątej godziny. I zaćmiło się słońce: a zasłona kościelna rozdarła się na poły. A Jezus zawoławszy głosem wielkim, rzekł: Ojcze, w ręce Twe polecam ducha mojego. A to rzekłszy, skonał". (Łuk rozdz. XXIII 44–46).

X. M. PIROŻYŃSKI

Wartość Mszy św.

Wśród rozmaitych nabożeństw, jakiemi, Kościół oddaje cześć Bogu i uświęca duszę, zajmuje msza św. pierwsze miejsce. Jedna jedyna msza, odprawiona przez zwykłego kapłana w ubogiej kaplicy, więcej przynosi Bogu chwały, niż tysiące innych uroczystych obchodów, urządzanych w wspaniałych świątyniach przy najliczniejszym udziale duchowieństwa. Msza jest najdroższym skarbem Kościoła, źródłem, z którego płynie życie nadprzyrodzone, najwznioślejszą czynnością, na jaką człowiek przy pomocy bożej zdobyć się może.

Kiedy św. Małgorzata z Kortony modliła się gorąco o tyle serc do miłowania Boga, ile jest gwiazd na niebie i liści na drzewach i kropli wody w morzach, usłyszała głos Pana: „Pociesz się córko! Gdy wysłuchasz pobożnie jednej mszy świętej oddasz mi chwałę, jakiej pragniesz i nieskończenie więcej."

A Hugo od św. Wiktora, jeden z najuczeńszych mężów XII wieku, leżąc na śmiertelnej pościeli, najwięcej tem się martwił, że nie może mszy św. odprawić. Krótko przed zgonem odwiedził go dawny jego uczeń, ksiadz Osbert.

— Jak się czujesz, drogi ojcze? zapytał przybyły.

— Dość dobrze, mój synu. Ale powiedz mi, czy już odprawiłeś mszę świętą?

— Tak, ojcze!

— Więc przystąp bliżej i udziel mi swego tchnienia. Niech i na mnie zstąpi łaska Ducha świętego, którą otrzymałeś podczas mszy!

Kapłan nachylił się nad umierającym i tchnął w niego, ten zaś z obliczem rozjaśnionem zaczął się modlić słowami psalmu: „Otworzyłem usta moje i zaczerpnąłem ducha."

Tak cenili sobie mszę święci! Ożywieni tą wiarą, pierwsi chrześcijanie zbierali się nocą w katakumbach i narażali się na śmierć wśród tortur, byle tylko brać udział we mszy św. Męczennicy, prześladowani za wiarę w ciągu dziewiętnastu wieków, we mszy czerpali męstwo i moc wytrwania. I za naszych czasów czy na wyspach sołowieckich, czy w stepach sybiryjskich, czy w puszczach meksykańskich wyznawcy Chrystusa uważają ofiarę mszy św. za najsłodszą pociechę i w niej odświeżają swe siły duchowe.

Również i dla nas stosunek do mszy św. będzie najlepszym sprawdzianem życia nadprzyrodzonego. Gdzie jest zapał do rzeczy bożych, tam zawsze się objawia gorliwość w korzystaniu z dobrodziejstw mszy św. A gdzie miłość ostygła i wiara osłabła, tam obecność na mszy św. uważa się za przykry obowiązek, który się spełnia z zewnętrznych pobudek, albo z przyzwyczajenia, albo z obawy przed grzechem.



ZEGAR MSZALNY

Gdy u nas w Polsce odprawia się Msza św. między godz. 5—6-tą, w innych krajach jest godzina:

X. B. Z.

Słońce eucharystyczne

Każdego dnia słońce okrąża świat. Zwiedza lądy i morza, kraje i narody na całej kuli ziemskiej. Pod wpływem jego promieni budzi się przyroda z nocnego snu: kwiaty rozchylają kielichy swe, ptaki śpiewają pieśń poranną, ludzie idą do pracy. Słońce jest dla całego świata źródłem zdrowia, życia, radości.

Istnieje inne jeszcze słońce, które także dzień w dzień okrąża ziemię naszą: słońce eucharystyczne, Najśw. Sakrament.

Kiedy ranne wstają zorze, odzywają się u nas dzwony kościelne, wołając na mszę św. Zapalają się świece na ołtarzu, i, jak ongi Słowo Ciałem się stało w dzień Zwiastowania, w dzień Bożego Narodzenia, tak i dziś rodzi się Pan Jezus na ołtarzach naszych pod postaciami chleba i wina. Z równą gotowością zstępuje Pan Jezus na wspaniałe ołtarze marmurowej katedry, jak i do skromnego, drewnianego kościółka wiejskiego, wszędzie, dokąd Go wołają cudotwórcze słowa: To jest Ciało moje. To jest Krew moja.

W tej samej chwili, gdy u nas w Polsce kapłani odprawiają Najśw. Ofiarę, na dalekiej Północy, w krajach polarnych wśród wiecznych śniegów i lodów, misjonarz katolicki w skostniałych dłoniach trzyma chleb anielski i kielich zbawienia. I wschodzi Słońce eucharystyczne wśród nocy polarnej, i rzuca promienie łaski Bożej do prostych dusz Eskimosów. W tej samej chwili w cieniu palm podzwrotnikowych misjonarz murzyński odprawia tę samą Ofiarę, a szeregi czarnych chrześcijan witają Zbawiciela modlitwą i pieśnią.

Mija kilka godzin, a to Słońce eucharystyczne oświeca inny zgoła świat. Dzwoni dzwon w kościółku, zagubionym gdzieś wśród lasów kanadyjskich, wołając na nabożeństwo rozproszonych wokoło osadników. Wśród miljonowych miast Stanów Zjednoczonych spieszą wierni na tę samą mszę św. Potajemnie skradają się katolicy meksykańscy, ukrywając się przed okiem prześladowców, by gdzieś w prywatnem mieszkaniu przyjąć komunję św. A w kolonjach brazylijskich wychodźcy nasi witają Jezusa polską pieśnią i polskim pacierzem.

Każdego dnia Słońce eucharystyczne okrąża świat, oświeca lądy i morza, ludne miasta i samotne pustynie, i padają na kolana przed tak wielkim Sakramentem wszystkie narody, wielbią go wszystkie języki świata.

„Od wschodu słońca do zachodu wielkie jest imię moje między narodami, a na każdem miejscu ofiarują imieniu memu ofiarę czystą".

Oby w tym hymnie powszechnym głos polski brzmiał zawsze dźwięcznie, mocno i serdecznie.

X. DONAT NOWICKI (fotogr. poniżej)

Więzień wysp Sołowieckich

Msza św. i różaniec w muzeum antyreligijnem



Rzecz dzieje się na Sołówkach — słynnych wyspach na dalekiej północy, gdzie przebywają tysiącami więźniowie, posłani tam przez bolszewicki rząd. Towarzysz Iljin wizytuje w nocy rozmaite baraki i kontroluje, czy straże należycie pełnią swoje obowiązki. Zwiedziwszy już wszystkie ważniejsze miejsca, podszedł wkońcu towarzysz Iljin do muzeum sołowieckiego, by sprawdzić, czy je dobrze w nocy pilnuje więzień-staruszek. Antyreligijny oddział tego muzeum znajduje się w byłej domowej kaplicy przeora klasztoru sołowieckiego. Zebrano tam szaty, przybory liturgiczne, obrazy, i to wszystko zaopatrzono w odpowiednie napisy antyreligijne.

„Towarzysz Iljin zastukał do drzwi. Drzwi się otwarły szybko. U wejścia stał siwy staruszek w cywilnem ubraniu i w ręku trzymał różaniec, na który czekista zerknął zboku. Obszedłszy wszystkie sale muzeum i znalazłszy wszystko w porządku, towarzysz Iljin spytał na odchodnem:

— Co to macie w ręku, ojczulku?

— Różaniec, synu.

— Do czego to służy?

— Pomaga mi on modlić się nietylko ustami, ale i sercem.

— Ech, daremne zajęcie i brednie to, ojcze...

— Oj, nie, synku, to pożytek dla każdego. Bez Boga dusza, jakby gąbka sucha, niema w niej soków żywotnych — modlitwa zaś napełnia ją radością i siłą. Bez modlitwy źle byłoby żyć na świecie, tęskno... Boże, chroń od takiego życia...

— No, zamykajcie drzwi i dobrze pilnujcie — przerwał staremu czekista. Po wyjściu z muzeum coś jednak na dnie duszy jego się poruszyło. Powtórzył mimowoli słowa: „Boże, chroń od takiego życia".

W dwie godziny po przejściu kontroli, do drzwi muzeum podszedł ostrożnie ks. Piotr i pocichutku 5-krotnie zastukał raz, a potem drugi. Starzec otworzył mu, a gdy ksiądz wszedł szybko i spytał: „Czy można?" — „Wchodźcie z Bogiem" — odparł, a potem dodał z radosnym uśmiechem: „Ojcze drogi, myśmy tu w sołowieckich katakumbach. Bóg jest z nami; niebo i wszyscy święci męczennicy darzą nas swą opieką. Odprawcie, ojcze duchowny, jak zawsze, Mszę świętą i uproście

dla mnie u Pana Jezusa i u Matki Najśw. dobrą śmierć chrześcijańską".

Ksiądz Piotr podszedł śpiesznie do ołtarza, wydobył ukryty w jego wnętrzu ornat obrządku łacińskiego i maleńkie naczynie liturgiczne, oraz ręcznie przepisany tekst Mszy świętej o Najśw. Marji Pannie. W mgnieniu oka przygotował wszystkie przybory, niezbędne do odprawiania Najśw. Ofiary. Wyjąwszy z zanadrza hostję, złożył ją ostrożnie na patenie, zrobionej z blaszanego pudełka; zboku postawił małą buteleczkę od lekarstwa, napełnioną winem. Włożywszy szaty liturgiczne, stanął u stóp ołtarza i przeżegnawszy się: „In nomine Patris et Filii et Spiritus Sancti, Amen", począł w skupieniu i z uczuciem głębokiej radości wymawiać pierwsze słowa psalmu: „Introibo ad altare Dei" (Przystąpię do ołtarza Bożego...") Powtarzając dalej te słowa miłości, łączył się w duchu z Tym, który powiedział: „Oto ja jestem z wami aż do skończenia świata".



Szklanne naczynia, które z braku złoconych, służyły do Mszy św. X. D. Nowickiemu.

Zapomniał na tę chwilę całkowicie ks. Piotr o istnieniu GPU., które go niewinnie więziło, lecz spokojnie i ze czcią najwyższą dokończył Mszy świętej, a następnie pochował, cenne w swem ubóstwie, przybory liturgiczne.

Wzruszony starzec wyrzekł cicho: „Chrystus wśród nas"!

„Teraz i na wieki!" — równie cicho i z uniesieniem odpowiedział kapłan, poczem zwrócił się do starca: „Dziękuję wam serdecznie za gościnę. Bardzo się obawiam, ze mogę kiedyś narazić was na przykrości".

„Przychodźcie bez obawy, ojcze — Opatrzność Boża czuwa nad nami. Z jakąż radością wspominać będziemy kiedyś u stóp Chrystusa te nasze sołowieckie przeżycia". — Obaj więźniowie uściskali się po bratersku i pożegnali słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus".

Ksiądz Piotr zabrał z ołtarza drogocenne zawiniątko z komunikantami i wyszedł z muzeum antyreligijnego, po odprawieniu w niem Ofiary świętej, niosąc do więzienia chorym i spragnionym sługom Chrystusa — pokarm niebieski, dający moc i osłodę w cierpieniu".



Chrystusowa bezkrwawa Ofiara.

X. FR. BŁOTNICKI

Wyznanie

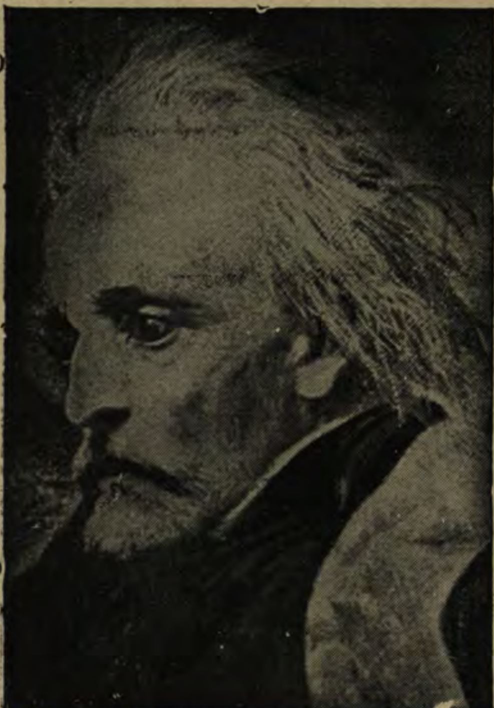
A trzeba chyba ręce swoje
zamienić w jakieś kwietne zwoje,
by mogły ująć Hostję białą,
bo kiedy szepcę słowa święte,
to dziwy widzę niepojęte:
w ręku swem trzymam Boże Ciało.

I trzeba chyba rąk anielich,
by ten złocisty, jasny kielich
ku niebu mogły wznieść bez drżenia!
Gdy wznoszę kielich, gną się ludy,
bo spełnion wielki cud nad cudy:
w Krew Bożą wino się przemienia.

A jam nie anioł i nie kwiecie,
niejeden we mnie cień znajdziecie —
więc jakże dłoń ma drżeć nie będzie,
gdy nie jest jako lilja czysta,
a śmie się dotknąć Ciała Chrystusa
w przeświętym mszalnym tym obrzędzie!



W czterechsetną rocznicę urodzin X. Piotra Skargi



Ur. 1536 w Grójcu. Studjował na Uniwersytecie Jagiellońskim. W Warszawie był kierownikiem szkoły parafjalnej. W Wiedniu — wychowawcą syna kasztelana J. Tęczyńskiego. We Lwowie otrzymał święcenia kapłańskie, został kanonikiem i kaznodzieją katedralnym tamże. Był opiekunem więźniów i chorych. Nawracał odszczepieńców. W Rzymie wstąpił do nowicjatu OO. Jezuitów. Pius V uczynił go spowiednikiem dla Polaków w Rzymie. W Wilnie przez 5 lat sprawował urząd rektora Uniwersytetu Wileńskiego. W Krakowie był superjorem u św. Barbary i organizatorem bractwa miłosierdzia. Przez lat 25 był kaznodzieją sejmowym. Um. 27. IX 1612. W r. b. uroczystości czterechsetlecia urodzin X. Piotra Skargi będą poświęcone sprawie jego beatyfikacji.

Modlitwa X. Piotra Skargi przede mszą św.

Przed ogromnym majestatem Twoim, którego niebo i ziemia pełna jest, sławię cię, wieczny Boże mój, nie z gołemi rękami, ale, jakoś rozkazał, z pełnemi, w których przez kapłana tego niosę Tobie, Panu memu, podarek i ofiarę, przez którą wyznawam najwyższą Twoją nademną zwierzchność, moc i panowanie. Wyznawam, iżem jest dzieło rąk Twoich, od Ciebie wszystko mam, na Twoim gruncie siedzę, Twój sługa i poddany jestem. Co jedno mam na duszy, ciele i majętności, wszystko Twoje jest i wszystkom winien na wolę Twoją i na chwałę Twoją obrócić i utracić.

Ofiaruję Tobie, Panie, przez ręce kapłańskie chleb i wino, początek żywności mojej jako samo zdrowie moje, nad które nic milszego po Tobie i zbawieniu mojem nie mam. Ten zwierzchni dar, który jest znakiem wnętrznej chęci pokłonu mego ku Tobie. Mam Cię za prawego i żywego Boga mego. Przetoż

taki Tobie ten pokłon czynię, jakiego się żadnemu stworzeniu dawać nie godzi, jedno Tobie samemu, prawemu, żywemu Bogu memu.

Chciałbym tą ofiarą i tym podarkiem mein Ciebie Boga mego wychwalić i uczcić i Tobie, Panu memu dzięki oddawać za wszystkie dobrodziejstwa Twoje, a najwięcej za odkupienie duszy mej, któreś przez śmierć i krew Syna Twego najmilszego Jezusa Chrystusa sprawić raczył.

Chciałbym i gniew Twój ubłagać a łaskę Twoją pańską sobie zatrzymać, chciałbym i nowe dobrodziejstwa i potrzeby ubóstwa mego u Ciebie, hojnego Pana mego, uprosić. Ale to mały i nie taki dar jest chleba i wina, aby mi to zjednać mógł u Ciebie.

Dlategoż z niewyczerpanej dobroci Twojej tu na tym ołtarzu i w tej służbie straszliwej mszy św. chleb się na ciało a wino na krew najmilszego Syna Twego odmienia i tak drogie i Tobie wdzięczne dary kładą się w ręce nasze, abyśmy je Tobie ofiarowali, niemi łaskę Twoją sobie jednali. Bo nic Tobie tak miłego, tak przyjemnego być nie może, jak najmilszy Syn Twój któregoś dla nas nie żałował, i posłałeś Go w ciało i naturę naszą, aby w tem ciele przez śmierć i mękę Swoją nas odkupił i Twój gniew i przekleństwo od nas oddalił. Co raz uczynił na krzyżu, zdrowie Swoje, ciało i krew Swoją Tobie za nas ofiarując i umierając.

Toż ciało i tęż krew Swoją zostawić tu nam na ziemi w tej służbie mszy św. raczył i tak na Ostatniej Wieczerzy rozkazał, abyśmy je Tobie zawsze ofiarowali, i śmierć Jego przypominając, Ciebie, Pana naszego błagali i łaski i dary nam potrzebne u Ciebie upraszali.

Przyjmij, Panie, tę przeczystą Ofiarę, boć lepsza niźli owa Ablowa, na którąć oczy Twe zwrócił, niźli owa Noego, dla którejeś od świata przekleństwo oddalił. Lepsza, niźli Abrahamowa, dla którejeś rozmnożenie jego nasienia jako piasek morski obiecał. Lepsza, niźli Dawidowa, dla którejeś głód oddalił i złe powietrze. Lepsza, niźli Samuelowa i Gedeonowa, dla którejeś zwycięstwo dał, i owszem, one wszystkie tę znaczyły, do tej ukazywały, tej mocą i zasługą przyszłą ważne były.

Wejrzyjże, Panie, na Syna Twego, na Odkupiciela naszego a dla jego zasług i owej na krzyżu Ofiary, dla gorzkiej męki Jego i owego posłuszeństwa i pokory Jego nie pamiętaj na grzechy nasze, ale daj nam szczęśliwe z nich powstanie i skruszone serce na złość i pokutę prawą.

Pomnij, Panie, na pasterze nasze duchowne, którzy nam naukę i zakon Twój oznajmują i karmią nas słowem i sakramenty Twojemi, a za nas tę bezkrwawą służbę i chwałę Twoją odprawują, abyś im codzień większej pobożności i doskonałości użyczać raczył. Pomnij na króla, pana naszego i kraj nasz. Amen.



Z międzynarodowego kongresu w Buenos-Aires. — Oto potężny ołtarz, przy którym 4-ch kardynałów odprawiło Najśw. Ofjarę.



Dom, gdzie wychowują się Chrystusowcy potuliccy, przyszli duszpasterze misjonarze.

Tu w ciche poranki i wieczory codziennie płynie błagalne wołanie:

Panie Jezu, Pasterzu dusz, Ty, co przyszedłeś szukać i zbawiać, co było zginęło, zlituj się nad duszami naszych braci na wychodztwie. Bo oto dni głodu dla nich nastały; nie głodu chleba ani pragnienia wody, ale słuchania słowa Pańskiego. Wołają za chlebem żywota, a niema, ktoby im go podał. Tęsknią spragnieni za zdrojem wody żywej, a niema, ktoby im źródło otworzył. Zlituj się, Panie Jezu, nad nimi, bo oni są ludem Twoim i Twoimi być pragną na wieki. Zachowaj ich w wierze ojców i prowadź do przystani prawdy i zbawienia. Królowo Wychodztwa Polskiego, wszyscy Święci, błogosławieni i Polski patronowie, przyczyńcie się za nami i za braćmi naszymi. — Amen.

Dla Boga i Polski

Ciężki kryzys przeżywa polskie wychodźtwo. Kryzys materjalny, ale stokroć cięższy moralny. Smutne i bolesne bowiem czasy przyszły na naszych rodaków zagranicą. Wychodźtwo polskie zagrożone! W sposób okropny szerzy się wynarodowienie. Gaśnie wiara, d u s z e g i n ą ! Polskie dusze



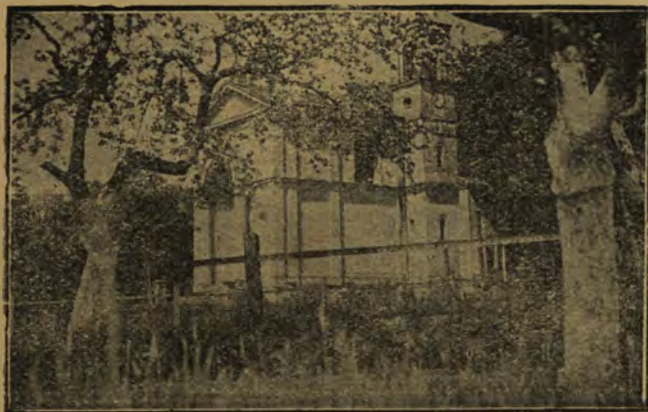
Dom rzemieślniczy świeżo wykończony. Tutaj mieszczą się wszelkie warsztaty, w których bracia zakonni pracują na większą chwałę Bożą i Polski.

nieśmiertelne! Bronić ośmiomiljonowej polskiej rzeszy wychodźczej od zagłady — to nakaz chwili.

Bolączki te w dużej mierze usunąć może polski kapłan, co wychodźcy naszemu stanie się bratem, przyjacielem i doradcą. Lecz tylko kapłan rodak! Bo dziwna ta dusza polska. Zgłębić ją, zrozumieć i porwać potrafi tylko duszpasterz polski. Niestety na brak kapłanów-misjonarzy ciągle żalą się nasi rodacy zagranicą. "Dajcie nam księży Polaków, księży rodaków!" Oto ostatnio wołanie Polaków z Niemiec.

T o w a r z y s t w o C h r y s t u s o w e d l a W y c h o d ź c ó w od czterech lat przygotowuje przyszłych misjonarzy duszpasterzy dla wychodźców i Rosji. Kształci ono w tej chwili stu kandydatów na księży misjonarzy oraz stupięćdziesięciu na braci

pomocników. I wyrywają się dusze młodzieńcze codziennie poza polskie kordony, byle tylko dusze zbawiać, byle tylko tam Polskę zachować. Lecz czas przygotowania jeszcze długi. Pierwsi potuliccy Chrystusowcy kapłani w większej



Kościółek potulicki

liczbie za trzy lata dopiero wyruszą na podbój polskich dusz. Otucha i duch wstępuje do serc naszych wychodźców. Spodziewają się oni, że przyszli duszpasterze, pod każdym wzglę-



Kapliczka naszych kleryków teologów w Poznaniu

dem przygotowani do odpowiedzialnej pracy na odcinkach wychodźczych, wniosą na obczyznę nowe życie.

Ojciec święty Pius XI. nazwał Towarzystwo nasze dziełem opatrznościowem i Swemu sercu tak bardzo bliskiem. Przy-



BOŻE CIAŁO W POTULICACH

Pomysłowy ołtarzyk — dzieło naszych kleryków nowicjuszów

znać należy, że Opatrzność i w tym roku zlewała istotnie obfite zdroje łask na młodziutkie potulickie dzieło. Powiększyły się kadry, wstąpili nowi zapaleńcy nawet z ośrodków wychodźczych.

Skończono budowę domu rzemieślniczego. Powiększyła się drukarnia, powiększyły się warsztaty. A łaski wewnętrzne, a te oświecenia nadzwyczajne i te pociechy, że radość zalewała nam dusze, a oczy blaskiem płonęły... Któż to wszystko policzy?

Jest uroczy dzień majowy... Nadchodzi telefon, że w tej chwili trzeba zapłacić osiemset zł., bo inaczej... Skąd pieniądze? Sytuacja groźna, bo w kasie ani grosza! Aż tu listonosz przynosi przekaz na osiemset złotych. Przesyła je pewna służąca H. z Warszawy. Czyż to nienamacalny dowód Opatrzności Bożej nad nami?

I w tym roku odwiedzali nasze zacisze liczni goście duchowni jak i świeccy, dodając nam otuchy do dalszej zbożnej pracy w wielkiej idei przez Boga nam wytkniętej. Bawił wśród nas po kilka razy Najczcigodniejszy nasz Założyciel J. Em. Ks. Kardynał Hlond, Prymas Polski. Jego obecność w Potulicach jest dla nas za każdym razem osobnem przeżyciem. Słowa pełne troski budzą zapał, wszelkie jego uwagi



Wyjście z kapliczki



Procesja przez park



J. Em. X. Kardynał Prymas i X. Metropolita Saoieha w Potulicach



Przejażdżka po parku



J. E. Ks. Biskup Laubitz odwiedza nasze zacisze

są dla nas cennym wskazaniem na przyszłą pracę misjonarską.

Z ufnością w przyszłość patrzymy. W Chrystusie, Wodzu naszym, nadzieja nasza. On mocą naszą będzie i omdlałe ramiona dźwignie, i na drogę czynu zawiedzie. Pod Jego sztandarem pragniemy pełnić wolę Bożą aż do ostatnich konsekwencyj z hasłem naszem na ustach:

Wszystko dla Boga i polskiej rzeszy Wychodźczej!



Wnętrze naszej kapliczki gnieźnieńskiej

BISKUP BANDURSKI

MORZE

Zwycięskim szlakiem przez ziemskie obszary
Doszli do kresów, gdzie lśnią mórz roztocza
I zaszumiały rozwiane sztandary,
Fal zwierciadlane witając przeźrocza

To mórz zwierciadło, to Polski źrenica,
Którą spogląda na przestrzeń światową
I sił Narodu ożywcza krynica,
Która jest zdrowia pokoleń osnową

Zwycieskie hufce nad brzegiem stanęły,
Szumem pochwalnym przypłynęło morze,
A wśród lazuru szkarłatnie błysnęły,
Zachodnim blaskiem rozognione zorze.

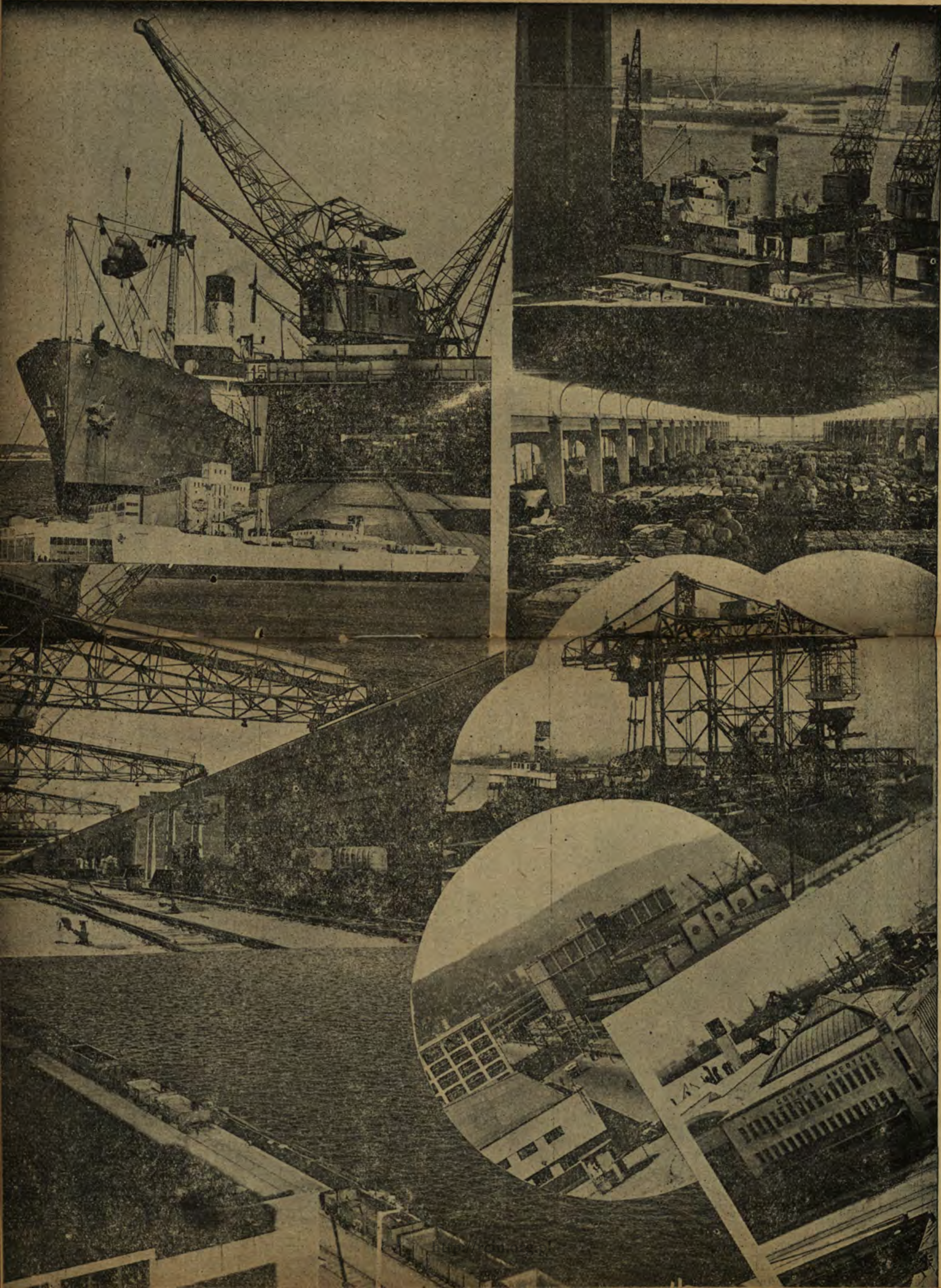
I w dal otwarły się ziemskie przestrzenie,
Gdy do kresowych okolic dosięga
Przejazd swobodny, z światem połączenie
I przodująca w nim Polski potęga.

— — — — — — — — — — — —

Niechaj to morze chwałą odzyskane
Będzie Narodu bogactwa Skarbnicą,
A wrzących toni głębie nieprzebrane
Niech zawsze będą Ziem naszych Stróżnicą!

„Gdziekolwiek znajdzie się Polak zawsze powinien pamiętać o tem, że jest synem wielkiego narodu, który ma odrębną, swoją kulturę, swoje ideały i swoje przeznaczenia historyczne godne miłości wielkiego serca".

Gen. Rydz Śmigły.



Port gdyński i jego rozwój

(Patrz obraz na stronie 56 i 57)

Na mocy Traktatu Wersalskiego Polska z 33 miljonowem zaludnieniem i obszarem 388 279 km. kwadr. otrzymała zaledwie 147 klm. wybrzeża razem z brzegami półwyspu helskiego.

Maleńki ten skrawek potrafiliśmy jednak wykorzystać, budując w r. 1924 własny nowy port w Gdyni. Skierowaliśmy w tym kierunku olbrzymi wysiłek, by utrzymać nasze mocarstwowe stanowisko na morzu. Wystarczy kilka cyfr porównawczych, aby skonstatować stopniowy, lecz stały rozwój handlu morskiego Polski.

Kiedy przez cały rok 1924 wyładowano i załadowano sposobem najprymitywniejszym około 10 tysięcy ton, to w roku następnym 1935 ponad 7 miljonów 600 tysięcy ton towaru przeszło przez port w Gdyni. A ruch statków w r. 1935 wzrósł w stosunku do r. 1924 przeszło stokrotnie.

Port gdyński budowany jest planowo i nowocześnie. Zaopatrzono go w najnowsze i najważniejsze urządzenia przeładunkowe i magazynowe. To też stanowi obecnie ostatni wyraz techniki i sprawności portowej.

Położenie jego pod względem geograficznym jest nadzwyczaj dogodne, posiada bowiem łatwe dojście. Zapewnia ono bezpieczny, nawet podczas burzy postój dzięki naturalnej osłonie jaką jest półwysep Hel.

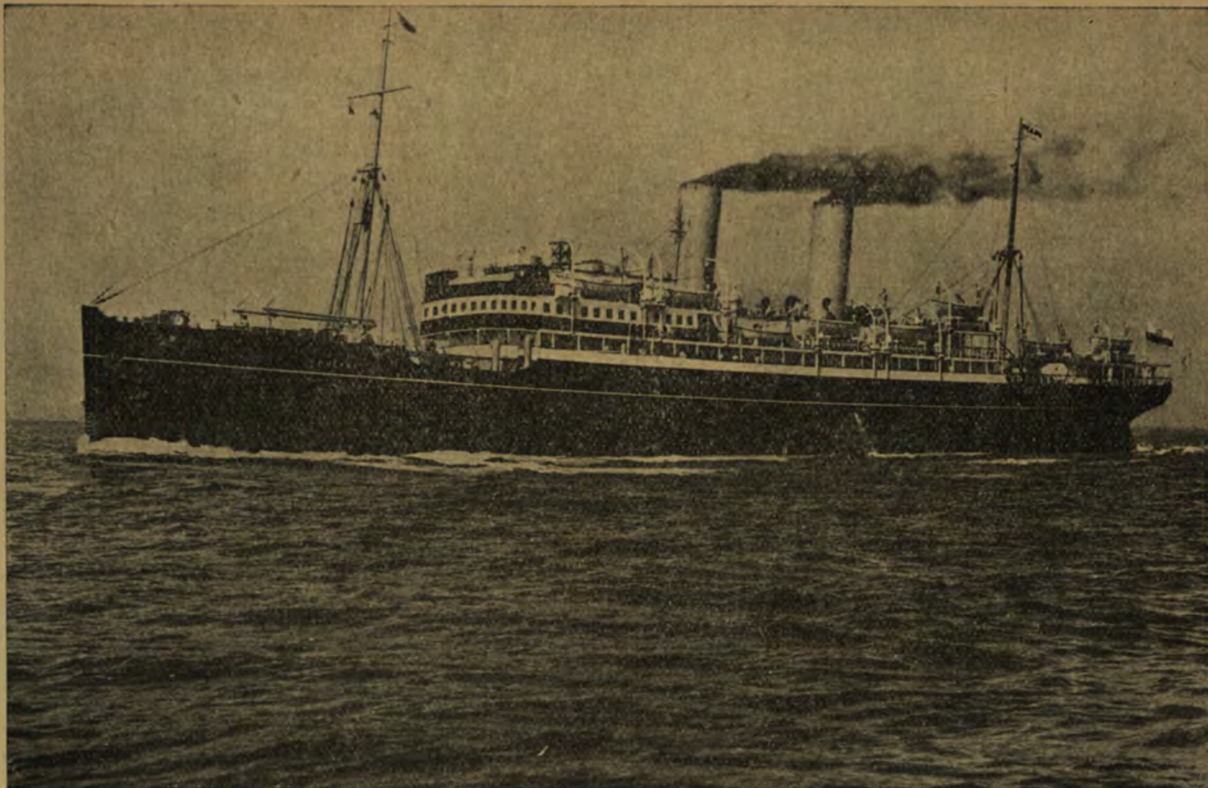
Sam port składa się z dwóch części głównych: portu zewnętrznego i wewnętrznego. Pierwszy powstał przez budowanie t. zw. moli wrzynających się w morze, a drugi przez bagrowanie gruntów i tworzenie sztucznych basenów.

W chwili obecnej posiada port pięć basenów o głębokości 8—12 m., co pozwala wszystkim statkom, jakie zdolne są wejść na Bałtyk, zawijać z łatwością do portu.

Ogólna powierzchnia portu wynosi 950 ha., z czego na powierzchnię wody przypada 350 ha.

Nadbrzeża, które przylegają do basenów portowych, są przystosowane celowo do rodzaju towarów, jakie mają być na nich przeładowane i zaopatrzone są w odpowiednie urządzenia przeładunkowe. Tak więc np. do przeładunku towarów drobnicowych jak pojedyńczych sztuk towarów we workach, beczkach i t. d. służą t.zw. dźwigi drobnicowe, zakończone hakiem; zaś do ładunków masowych, jak węgiel, ruda mają zastosowanie dźwigi o typie najrozmaitszym zaopatrzone w chwytaki, lub też specjalne urządzenia, z których najciekawszą jest wywrotnica wagonowa o wydajności 400 ton na godz. oraz dwa urządzenia taśmowe dla węgla o zdolności przeładowczej ponad 600 ton na godzinę.

Port gdyński obsługiwany jest obecnie przez 49 linij regularnych, łączących Gdynię z przeszło 250 portami świata.

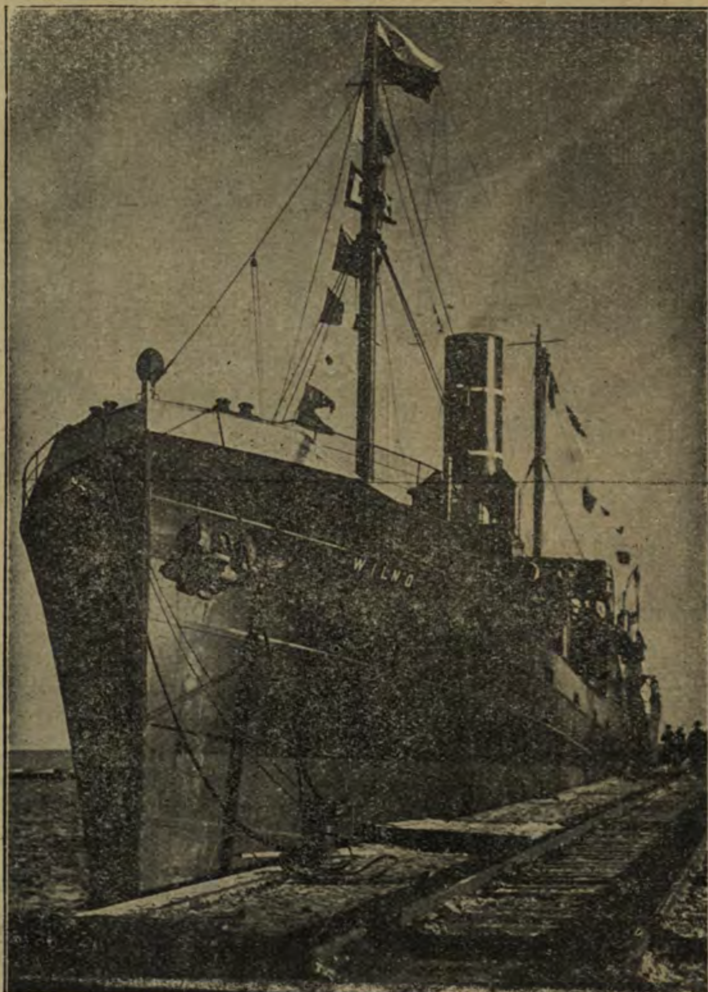


Statek pasażerski „Pułaski" o pojemności 6.345 t. b., mogący pomieścić 867 ludzi, kursujący na linji Gdynia i portami Południowej Ameryki: Rio de Janeiro, Santos, Montevideo i Buenos Aires.

Na terenie portu prosperuje szereg zakładów **przemysłowych**, jak dojrzewalnie bananów, wędzarnie, chłodnie, łuszczarnia ryżu, olejarnie i t. p.

I dzisiaj po kilku zaledwie latach bardzo intensywnej pracy **Gdynia** stała się portem handlowym o znaczeniu **światowem**, zdobywając **pierwsze** miejsce wśród portów bałtyckich, a **piąte** wśród europejskich.

Działalność portu gdyńskiego rozciąga się z jednej strony na kraje bałtyckie i skandynawskie, z drugiej zaś na Czechosłowację, Węgry, Rumunję, Austrję, Bułgarję i południowo-zachodnią część Rosji Sowieckiej.



„Wilno", parowiec towarowy o pojemn. 2000 t. b., wykonany przez stocznię francuską Chantiers Navals Française w Caen.

Z Białowieskiej puszczy

Puszcza Białowieska obejmuje największy obszar zalesiony w Europie. Obszar ten wynosi 22 mile kwadratowe, czyli 120 000 hektarów. Sam las zajmuje przeszło 100 tys. hektarów, reszte zaś stanowią pola, łąki i t. d. Jeśli doliczymy do puszczy Białowieskiej puszcze Świsłocką, Laską, Szereszewską i Jałowiecką, będziemy mieli obszar wynoszący zgórą 35 mil kwadr.



Pyszny okaz mieszkańca puszczy

Dzisiaj puszcza dzieli się na następujące cztery tereny: administracyjny 31 961 ha., reprezentacyjny 90 296 ha., Park Narodowy 4640 ha., wreszcie zwierzyniec 5519 ha. Podział ten istnieje od r. 1929. Park Narodowy stanowi rezerwat czyli tę część puszczy, którą nie tyka ręka ludzka, ale pozostawia ją własnemu losowi.

Zwierzostan przed wojną przedstawiał się wcale pokaźno. W r. 1914 było tu 735 żubrów, 16 635 jeleni, 1490 danieli, 60 łosi, 4960 saren, 2225 dzików i mnóstwo zwierzyny drobniejszej.

Wojna światowa przerzedziła fatalnie zwierzostan. Żubry wybite przez żołdactwo niemieckie i kłusownika wyginęły zupełnie. Dopiero pod zarządem polskim puszcza odetchnęła. Zwierzostan jej stale się poprawia. Obecnie dzięki troskliwej pielęgnacji mamy około 40 żubrów, które trzymają się w tak zwanym zwierzyńcu.



Żubry odpoczywające na śniegu.

I drzewostan również przetrzebili mocno podczas wojny Niemcy. O rabunkowej ich gospodarce świadczą najwymowniej liczby. Wywieźli oni w ciągu niecałych 3-ch i pół lat przeszło jeden miljon metrów sześciennych drzewa, czyli 280 tys. t. zw. sągów leśnych. Oprócz tego pozostawili na miejscu około pół miljona metr. drzewa ściętego, którego nie zdążyli już wywieść. Rzecz prosta, że wybrali oni zawsze najpiękniejsze okazy. Niedziw, że puszcza nosi dotychczas ślad ich pobytu.



Polowanie — zdobycz

W wielkiej mierze do zniszczenia drzewa przyczynił się kornik, najniebezpieczniejszy wróg drzew. Nieusunięte i pozostawione na miejscu odpadki ściętych drzew stały się właśnie rozsadnikami tej groźnej dla puszczy zarazy. Na szczęście pokonano tę plagę.

Na drzewostan składają się przedewszystkiem sosny, które posiadają niewielkie korony, za to pnie wysokie i proste, strzelają w górę. Potem lipy, dochodzące do 42 m. wysokości, świerki, klony, brzozy i olchy. Są tu także odwieczne dęby, co pamiętają łowy króla Jagiełły...

Piękny posiada w sobie urok puszcza zwłaszcza w zimie. Wygląda ona jak legenda ukryta w nieprzejrzanych mrokach, lub jak baśń, co chwyta mocno za duszę i serca zwiedzających, by ich przykuć trwałemi okowami do siebie i snuć opowieść o przeżytych wiekach sławy oręża i imienia Polski... Imię to

zaklęte w echach surm bojowych i rogów myśliwskich, brzmiało już w puszczy, kiedy Kazimierz Wielki, król tu przebywał, a potem, gdy długi korowód królów Polski snuł się wśród leśnych olbrzymów...

Dziś, gdy przybywa do puszczy p. Prezydent Rzplitej na tradycyjne łowy, srebrnym dźwiękom trąbek odpowiada echo starodawnych rogów...

* * *

Rówienniki litewskich wielkich kniaziów, drzewa
Białowieży, Świtezi, Ponar, Kuszelewa!
Których cień spadał niegdyś na koronne głowy
Groźnego Witenesa, wielkiego Mindowy,
I Gedymina, kiedy na Ponarskiej górze,
Przy ognisku myśliwskiem, na niedźwiedziej skórze
Leżał, słuchając pieśni mądrego Lizdejki,
A Wilji widokiem i szumem Wilejki
Ukołysany, marzył o wilku żelaznym,
I zbudzony, zabogów rozkazem wyraźnym,
Zbudował miasto Wilno, które w lasach siedzi,
Jak wilk pośrodku żubrów, dzików i niedźwiedzi!
Z tego to miasta Wilna, jak z rzymskiej wilczycy,
Wyszedł Kiejstut i Olgierd i Olgierdowicy,
Równie myśliwi wielcy jak sławni rycerze,
Czyli wroga ścigali, czyli dzikie zwierzę.
Sen myśliwski nam odkrył tajnie przyszłych czasów:
Że Litwie zawsze trzeba żelaza i lasów.

Knieje! do was ostatni przyjeżdżał na łowy,
Ostatni król, co nosił kołpak Witołdowy,
Ostatni z Jagiellonów, wojownik szczęśliwy,
I ostatni na Litwie monarcha myśliwy.
Drzewa moje ojczyste! Jeśli niebo zdarzy,
Bym wrócił was oglądać, przyjaciele starzy:
Czyli was znajdę jeszcze? czy dotąd żyjecie?
Wy, koło których niegdyś pełzałem jak dziecię:
Czy żyje wielki Baublis, w którego ogromie,
Wiekami wydrążonym, jakby w dobrym domie,
Dwunastu ludzi mogło wieczerzać za stołem?
Czy kwitnie gaj Mendoga pod farnym kościołem?
I tam na Ukrainie, czy się dotąd wznosi
Przed Hołowińskich domem, nad brzegami Rosi,
Lipa tak rozrośniona, że pod jej cieniami
Sto młodzieńców, sto panien szło w taniec parami?...

(Wyjątek z Księgi IV. „Pana Tadeusza").

Triumfy Polski

Z dumą powiedzieć możemy, że nie brakło nigdy Polaków w szeregach pierwszych pionierów lotnictwa. Znane są nam nazwiska, jak Łukasz Piotrowski, profesor akademji krakowskiej, Okraszewski, chemik królewski w Warszawie,



SZYBOWCE NA START.
Młodzi akademicy lwowscy entuzjastami sportu szybowcowego.

Jan Śniadecki, matematyk w Krakowie, Jan Jaśkiewicz, nadworny lekarz. Oni to czynią pierwszą próbę z balonem.

Czołową postacią wśród pierwszych budowniczych lotnictwa polskiego bezprzecznie jest Czesław Tański, artysta-malarz. On to w r. 1893 w miejscowości „Wygoda" pod Janowem Siedleckim rozpoczyna swe pierwsze próby, konstruując szybowce dwuśmigłowe, napędzane przy pomocy zwitków gumowych.

Prof. Stefan Drzewiecki mniejwięcej w tym czasie ustala teoretyczne zasady lotu, które dały całemu światu podwaliny pod naukę lotniczą.

W roku 1910 powstaje w Warszawie towarzystwo „Awiata", a we Lwowie „Związek Awiatyczny" studentów i politechniki, a potem Aeroklub Akademicki". Wśród tych młodych entuzjastów sportu szybowcowego wybili się późniejsi inż. Szczep. Grzeszczyk oraz inż. Wacł. Czerwiński. Praca ich na tem polu trwa nadal i piękne przynosi owoce.

Po wojnie światowej rozwój lotnictwa idzie w tempie błyskawicznem i osięgnął już niebywałe wprost wyżyny.

O tym błyskawicznym rozwoju lotnictwa świadczy takt, że np. samolot z przed roku jest już typem starym, wypieranym przez



PZL-26 — Polska maszyna na Turniej 1934.

cały szereg doskonałych modeli.

To też oglądać można na wielkich wystawach lotniczych różnorodne aparaty, poczynając od małej awionetki aż do olbrzymów, prawdziwych okrętów powietrznych, mogących zabrać około stu pasażerów.

Do szybkiego rozwoju lotnictwa w wielkiej mierze przyczyniają się międzynarodowe zawody lotnicze t. zw. turnieje lotnicze czyli „Challenge" (czyli szalanse) oraz zawody balonowe. W jednych i drugich zawodach Polska wysunęła się na czoło.

Dotychczas odbyły się cztery turnieje lotnicze: w roku 1929 w Paryżu przy udziale 5 państw i 55 samolotów; w roku 1930 w Berlinie z udziałem 6 państw, 61 samolotów; w roku 1932 znów w Berlinie, wzięło udział 6 państw, 43 samoloty; w r. 1934 u nas w Warszawie, 4 państwa, 32 samoloty. W dwóch ostatnich staliśmy się zwycięzcami.



W górze, jak wielkie stada orłów — to eskadry 300 samolotów bojowych

Zwycięzcą **trzeciego** Challenge'u był Polak **por. Fr. Żwirko** na polskim samolocie RWD 6, na przestrzeni 7,500 klm, zyskując najlepszy czas 241,3 klm. na godzinę.

W **czwartym turnieju** zwycięstwo odniósł ponownie **Polak, kap. Bajan**, na samolocie RWD 9, na przestrzeni 9,527 klm, osiągając największą szybkość 291 klm. na godzinę.

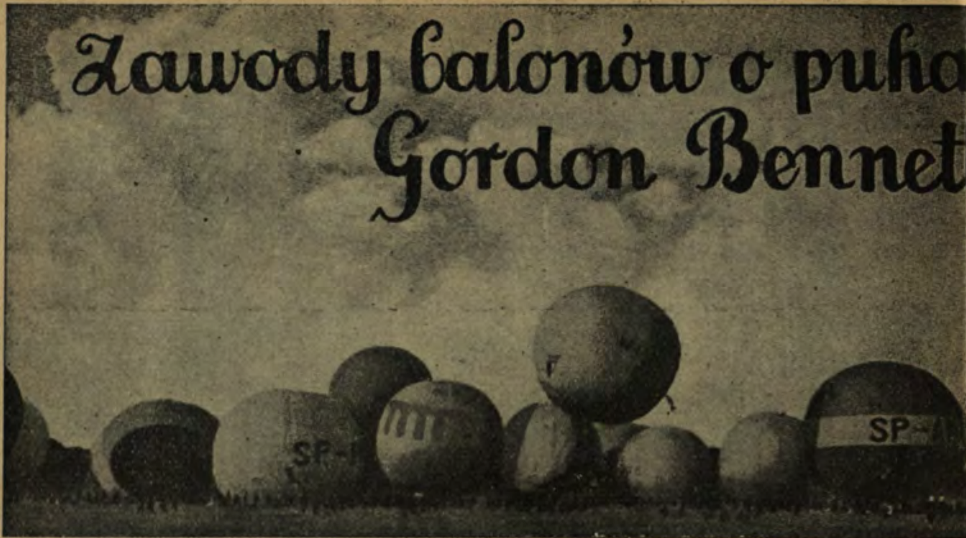
W pobitem polu znaleźli się przedewszystkiem Niemcy, którzy przywieźli ze sobą aż 3 rodzaje maszyn — „Messerschmidt'y", ‚Klemm'y, ‚Fieseler'y. Następnie Czesi startujący na „Aero" oraz na polskich RWD 9, Włosi na „Breda 42" oraz Anglik na „Puss Moth" (w barwach polskiego Aeroklubu).

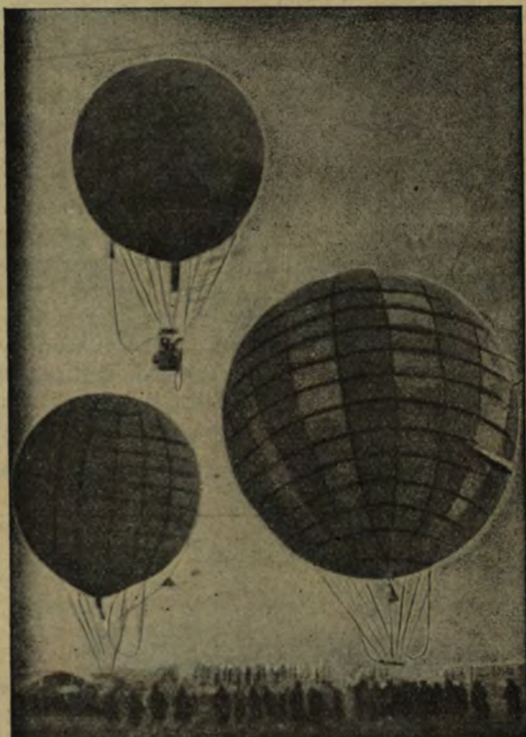
Lot okrężny wynosił 10,000 klm przez Europę i Afrykę. Wystartowały z Warszawy 32 samoloty. Ukończyło Challenge zaledwie 19. Zwycięzcy otrzymali z rąk p. Prezyd. Rzplitej order „**Polonia Restituta**". Zebrane zaś tłumy uniosły ich na swych ramionach wśród ogólnego entuzjazmu i zachwytu.



„Niebieski Ptak" — mjr. Karpińskiego, którym leciał mjr. Karpiński z Polski do Australji.

Zawody balonów o puha
Gordon Bennet





START BALONÓW DO ZAWODÓW O PUHAR GORDON-BENNETTA.
W r. 1934 w Warszawie zwycięzcami zostali ponownie dwaj Polacy piloci F. Hynek i Wł. Pomaski, uzyskując długość lotu 1333 klm. w 44 godz. 48 min.

Żołnierz polski

Armja polska, jeśli chodzi o zapał żołnierza naszego, jego wartość w walce i stopień poświęcenia w obronie niepodległej ojczyzny, posiada zaszczytną bardzo tradycję. Polacy są żołnierzami z krwi i kości i to żołnierzami w najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu. Nigdy nie byli ciemiężcami słabszych narodów, nigdy nie szli do boju w imię chęci panowania nad światem.

Wojny polskie to wojny w obronie wolności kraju i całości jego granic.

Równie jak i męstwo znana jest wszędzie wierność polskich żołnierzy dla spraw, o które walczyli.



WOJSKO POLSKIE Z R. 1830.

Tragiczne dzieje powstań polskich to nie dowód słabości naszego narodu, to tylko dowód bohaterstwa, nierównej walki, to dowód tężyzny, hardej nieugiętej polskości, której wykorzenić nie zdołało żadne prześladowanie.

Imię armji polskiej znane jest na całym niemal świecie.

Od hiszpańskich wąwozów skalistej Sammo-Sierry po śnieżne równiny Rosji, od Waszyngtonu po Egipt. W wielu krajach żyje pamięć bohaterska polskich żołnierzy od zakutych w stal husarskich pułków przez ułańskie szwadrony, poprzez źle uzbrojone, a walczące do ostatniej kropli krwi oddziały powstańcze aż do dzisiejszych żołnierzy Niepodległej Polski, niemniej jak tamci walecznych, a wyposażonych w najnowsze zdobycze techniczne na polu wojennem.

SOBIESKI POD WIEDNIEM



...„Przyszedłem, spojrzałem, a Bóg zwyciężył"...

REWJA CZOŁGÓW



Olbrzymie te machiny wojenne, jeden z ostatnich wyrazów nowoczesnej techniki wojen uczestniczące w rewji stołecznej w dniu 11-go listopada 1935 r., przyjmowane były pr widzów brzmiącemi oklaskami.

FRAGMENT ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI W WARSZAWIE



Wśród powszechnego entuzjazmu wielkich rzesz publiczności Generalny Insp. Sił Zbrojnych gen. Rydz-Śmigły przyjmował defiladę.

FRAGMENT ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI W KRAKOWIE.



Miarowym tupotem kopyt końskich rozbrzmiewała ulica Basztowa w Krakowie podczas przejazdu artylerji, defilującej przed p. o. wojewody dr. Małaszyńskim i gen. Mondem w zastępstwie dowódcy O. K. V. gen. Łuczyńskiego (na pierwszym planie gmach Banku Polskiego, dalej krakowski Urząd Wojewódzki).



W dniu 20 lutego r. 1920 gen. Józef Haller dokonał uroczystego aktu zaślubin Polski z Bałtykiem, rzucając symboliczny pierścień w jego odmęty. Odtąd rokrocznie w „Dniu Morza" powtarza się ten podniosły akt.



P. Prezydent Rzplitej przyjmuje defiladę oddziałów wojska polskiego w stolicy.

Państwo, mające słabą armję, lub też całkowicie jej pozbawione, nie będzie miało żadnego poważania w rozrywkach politycznych na międzynarodowym terenie.



WSPANIAŁA REWJA WARSZAWSKA

W dniu Święta Niepodległości odbyły się w stolicy wielkie uroczystości, których najważniejszym punktem była wielka rewja wojskowa na Polu Mokotowskiem.



JAK ROCZNICĘ ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI ŚWIĘCIŁ POZNAŃ.

Przed wojewodą Maruszewskim i dowódcą O. K. VII gen. Knoll-Kownackim przedefilowały wszystkie stacjonowane w Poznaniu jednostki wojkowe, między niemi 14 pułk art. lek., który to moment przedstawia nasze zdjęcie na tle pomnika Serca Jezusowego.

Urok polskich gór



Pieniny to jeden z najpiękniejszych zakątków górskich w Karpatach. Rozległe wzgórza pokryte gęstym świerkowym i liściastym lasem. Leżą niedaleko na wschód od Tatr. Przecina je malownicza rzeka Dunajec, wzdłuż którego prowadzi doskonała szosa do Pienin

WIDOK Z DUNAJCA NA SOKOLICĘ.



Tu bujna, upajająca wonią roślinność i cudowny widok na wszystkie strony... Tam w dole zielenieje wstęga Dunajca, w górze zarysowuje się potężna Sokolica.

WIDOK ZE STACJI KOLEJKI NA KASPROWY.



Kolejka linowa wychodzi z Kuźnic, ostatniej osady u podnóża Tatr, połączonej z Zakopanem szosą samochodową. Ze stacji czołowej na przestrzeni 2 klm. wznosi się kolejka mniejwięcej o 400 m. i dochodzi do stacji pośredniej na Turniach Myślenickich na wysokości 1352 m. Ze stacji pośredniej na Turniach trasa kolejki posuwa się na swym drugim odcinku ramieniem Kasprowego wzdłuż jego północnych urwisk i osiąga stację końcową kilkanaście metrów poniżej szczytu Kasprowego na wysokości 1988 m.

GROŹNE I STRZELISTE SZCZYTY TATR.



Tatry to największe góry w Polsce. Wysokość ich sięga ponad 2500 metr. Pełne niesamowitego uroku zawsze działają potężnie na turystę i wywołują w jego duszy nowe przeżycia i wrażenia.

ZAMEK W CZORSZTYNIE



Na stromem 100 metrów ponad Dunajec wznoszącym się wzgórzu, z dwóch stron niedostępnem prawie, wznoszą się malownicze ruiny zamku Czorsztyńskiego. Prowadzi do niego wśród drzew kamienista ścieżka. Ruiny niewielkie zajmują ledwie szczyt wzgórza i nie wysokie, sięgające do wysokości pierwszego piętra. Kilka ścian, baszta, otwory w murach, zapadłe sklepienia, zrujnowane piwnice — oto jego wspaniałość.

PIĘKNY MOST W JAREMCZU



Bystry potok Prutu wśród rozrzuconych głazów szemrze...



U CELU

Ile trudu i potu kosztowało zdobycie wyniosłego szczytu przepadzistej skały.



W DRODZE DO MORSKIEGO OKA

Do najbardziej znanych jezior należą Morskie Oko i Czarny Staw. Położone w otoczeniu skalnych ścian stanowią jedną z najpiękniejszych ozdób krajobrazu tatrzańskiego.



KŁOPOTY
Z WIĄZANIAMI

Srebrzyste płotki śniegu pokryły całunem szarą polską ziemię. Nadeszła cudna zima a z nią tysiące rozkoszy narciarskich...



WŚRÓD CISZY LASU

Cała natura w ekstazie piękna i zadumy drzemie. Między drzewami przekrada się mróz, srebrząc korony sosen i świerków... Sypie coraz to nowe miljardy gwiazd, świeci i mieni się tysiącami barw, nowych i nieznanych...



UCIĄŻLIWA WSPINACZKA

Ileż niebezpieczeństw kryje w sobie śmiałe wspinanie się na najwyższe szczyty skał... Opowiedzieć może ten tylko, co sam odbywał podobne wędrówki.



ZIMA W GÓRACH — w dali śnieżne szczyty malowniczych Tatr.

OJCZYZNA

Ojczyzna moja — to ta ziemia droga,
Gdziem ujrzał słońce, i gdziem poznał Boga;
Gdzie ojciec, bracia, i gdzie matka miła
W polskiej mnie mowie pacierza uczyła.

Ojczyzna moja — to wioski i miasta
Wśród pól lechickich sadzone od Piasta,
To rzeki, lasy i niwy i łąki,
Gdzie pieśń nadziei śpiewają skowronki.

Ojczyzna moja — to praojców sława,
Szczerbiec Chrobrego, cecorska buława:
To duch rycerski, szlachetny, a męski,
To nasze wielkie zwycięstwa i klęski.

Ojczyzna moja — to te ciche pola,
Które od wieków zdeptała niewola;
To te kurhany, te smętne mogiły —
Co jej swobody obrońców przykryły.

Ojczyzna moja — to ten duch narodu,
Co żyje cudem wśród głodu i chłodu,
To ta nadzieja, co się w sercach kwieci,
Pracą u ojców, a piosnką u dzieci.

„Mowa ojczysta — to przyrodzony, najwłaściwszy wyraz, jaki dać możemy najgłębszym naszym uczuciom, najtajniejszym wczuciom i ukochaniom. Wyzbywając się mowy, wyzbywamy się cech narodowych, stajemy się innymi ludźmi".

Nasze zabytki

Kraków jest dzisiaj nietylko miastem, z którem łączymy wspomnienia naszej wielkiej historji, lecz także drogocennym skarbcem zabytków i pamiątek.

Przeżywał on wielkie chwile dziejowe: koronacja Łokietka (1320), założenie jednego z najdawniejszych w Europie uniwersytetów (1364), obiór Warneńczyka królem węgierskim (1439), zwycięski powrót Tarnowskiego z pod Obertyna (1531),

KOŚCIÓŁ MARJACKI Z JEGO WYNIOSŁEMI WIEŻYCAMI
(od strony zachodniej)



Tu w każdą godzinę strażnik na wieży wygrywa hejnał, aby dać świadectwo swej czujności. Tę pełną czaru melodję urywa nagle, by w myśl legendy uczcić pamięć swego poprzednika, który ugodzony śmiertelną strzałą, padł, niedokończywszy swej pieśni.

hołd pruski na rynku krakowskim (1525) — wszystkie te ważne dla naszej potęgi państwowej zdarzenia dziejowe odbywały się w Krakowie, dawnej stolicy Polski.

Z przeniesieniem stolicy królewskiej do Warszawy w r. 1609 przez Zygmunta III Wazę, blask i świetność Krakowa gaśnie.

Choć przez kilka wieków usunięty w cień, dziwnem zrządzeniem losu będzie Kraków — już po upadku Rzeczypospolitej — miastem, w którem rozegrają się wypadki, mające zawa-

żyć na przyszłości narodu. Nie gdzieindziej, jak właśnie w Krakowie, składa przysięgę Naczelnik Kościuszko, podejmując walkę z zaborcą wschodnim. Rok 1794, pierwszy bój o wolność i rok 1914, bój ostatni, — tu w Krakowie zostały podjęte.

I doczekał się Kraków pierwszy ze wszystkich miast polskich blasku wolności, gdy w 1918 r. w gruzy rozpadała się władza

SŁYNNE SUKIENNICE Z WIDOKIEM NA KOŚCIÓŁ N. M. PANNY



Dzieło Kazimierza Wielkiego, budzące zachwyt siłą swego wyrazu artystycznego. Położone w centrum rynku krakowskiego, służy obecnie za Muzeum Narodowe.

zaborców. — Zabytki Krakowa, mimo klęsk niewoli i łupiestwa zaborców — przetrwały do naszych czasów. Czy będzie to Rynek krakowski, czy Sukiennice czy któryś z 40-tu kościołów, wszystko to budzi zachwyt siłą swego wyrazu artystycznego.

Najsilniej jednak przykuwa nasze serca, wzgórze wawelskie, noszące na swym szczycie Zamek i Katedrę.

Jest Wawel ściśle związany z dziejami Polski i jest jakgdyby symbolem jej potęgi, późniejszego upadku i wreszcie

odrodzenia. Ta wspaniała w okresie największej potęgi Rzeczypospolitej rezydencja, chyli się w epoce upadku państwa do ruiny. Znieważona przez zaborcę przeznaczeniem jej na koszary żołnierskie, niszczono i dewastowano, zostaje dopiero w niepodległej Polsce przywrócona do dawnej świetności.

PIĘKNY GOTYK DZIEDZIŃCA Z KRUŻGANKAMI



Dawniejszy uniwersytet — obecnie Bibljoteka Jagiellońska

Dziś, zgodnie z wielką tradycją Wawelskiego Wzgórza Zamek oddany został do dyspozycji Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, jako siedziba reprezentacyjna Głowy Państwa. Obok Zamku na Wzgórzu Wawelskiem znajduje się Katedra. Z wysokiej wieżycy rozbrzmiewa potężny dzwon Zygmunta, ulany z dział, zdobytych pod Obertynem na rozkaz króla Zygmunta i jego nazwany imieniem. W podziemiach Katedry spoczywają w grobowcach prochy królów polskich i szczątki Kościuszki, Poniatowskiego, Mickiewicza i Słowackiego, wodzów i przewodników w okresie niewoli narodowej.

ŁAZIENKI W WARSZAWIE



W Warszewie znajduje się pałac z prześlicznym parkiem zwanym Łazienki. Niewielki on, ale wytworny — dzieło ostatniego króla polskiego Stanisława Augusta.

SALA ZAMKOWA W WARSZAWIE

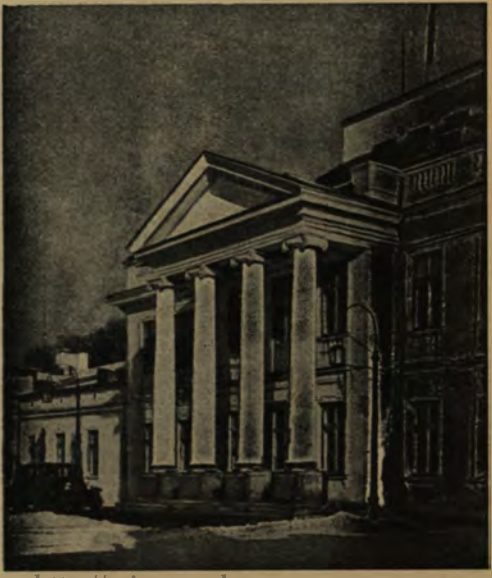


Młodzież polska z Zagranicy w gościnie u p. Prezydenta Rzplitej, Ignacego Mościckiego, w czasie II. zlotu.



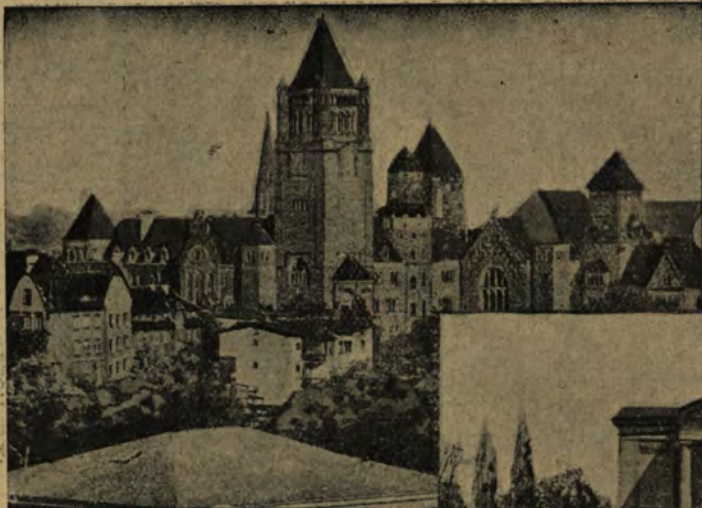
POMNIK KILIŃSKIEGO

W dniu 19 kwietnia 1936 roku na Placu Krasińskich w Warszawie, p. Prezydent Rzplitej dokonał uroczystego odsłonięcia posągu wielkiego bohatera z czasów powstania, pułk. Jana Kilińskiego.



BELWEDER

Siedziba Pierwszego Marszałka Polski, ś. p. Józefa Piłsudskiego.

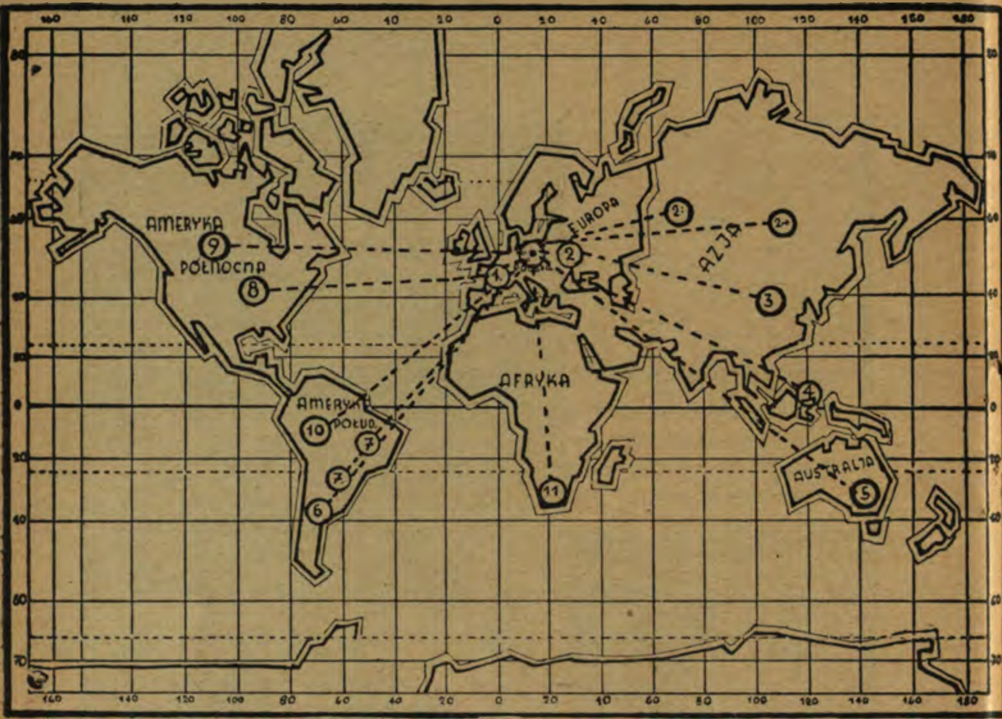


POZNAŃ – Zamek



POZNAŃ – Teatr Wielki

Polacy na szerokim świecie



1) We Francji zamieszkuje obecnie blisko 700,000 Polaków. 2) W Rosj bolszewickiej w Syberji, dwa oznaczone (†) w Rosji Środkowej, dwa oznaczone (:) i na Ukrainie mieszka około 900,000. 3) Azja, półn. Chiny, w Charbinie i w okolicach zamieszkuje około 3,000 rodzin polskich. 4) Na wyspach Filipińskich znajduje się kilkunastu rzemieślników i kupców polskich. 5) Australja, kilkadziesiąt rodzin polskich mieszka w Sydney. 6) Argentyna wychodź. zarob. 150,000 osadn. w Missiones 15,000 i około 5,000 rozrzuconych po osadach. 7) Brazylja, osady polskie w stanach Santa Catharina i w Rio Grande do Sul liczy 200,000. 8) Stany Zjednoczone 4,800,000 9) Kanada, około 100,000 i Ukraińców około 350,000. 10) Nowe kolonje w Peru. 11) Afryka, w Dominjum Anglji, Południowej Afryki mieszka powyżej tysiąc polskich emigrantów.

Dane statys. z roku 1933. Nie należy ich brać dosłownie, spowodu znacznych wahań częstego napływu i odpływu emigrantów.



8 milj. rodaków żyje poza granicami Rzplitej, t. zn. 1/4 całego społeczeństwa polskiego, czyli co 4 Polak znajduje się poza ojczyzną.

Rola kapłana na wychodztwie

Badając dzieje wychodztwa i jego obecny stan, wszędzie występuje na pierwszy plan rola i znaczenie kapłana-duszpasterza. Poza nieliczną garstką emigrantów politycznych, tułaczy, poszukiwaczy przygód, właściwą emigrację stanowiły i stanowią rzesze ludu wiejskiego lub robotników. Obie te grupy, natychmiast po znalezieniu warsztatu pracy, roli lub zakładu przemysłowego, przystępowały do założenia komórki społecznej — parafji. Pierwszą ich troską było sprowadzenie kapłana-rodaka, który stawał się głową tego organizmu, nietylko ojcem duchownym, ale i nauczycielem, kierownikiem życia gospodarczego, jedynym przedstawicielem inteligencji. Obok świątyni powstaje szkoła, a potem lokal do zebrań. Przy kościele powstają bractwa religijne, organizacje społeczne, w których harmonijnie łączą się elementy religijno-narodowe i gospodarczo-samopomocowe.

Nie należy zapominać, że wśród wychodźców była ogromna ilość analfabetów, a jednak nikt nie ociągał się, gdy chodziło o postawienie świątyni lub założenie szkoły. Ogromne kwoty, które na ten cel poszły, świadczą i świadczyć będą o niewyczerpanej ofiarności rzesz tułaczych.

Kapłan-duszpasterz, nie mogąc sam sobie dać rady, zaczął też sprowadzać do pomocy, zwłaszcza gdy chodziło o nauczanie, o opiekę nad dziatwą i chorymi, siły pomocnicze i członkinie zgromadzeń zakonnych.

Jeśli miljonowe rzesze naszych braci zagranicą nie zginęły w morzu obcych narodowości, jeśli potrafiły ocalić swe potomstwo dla religji ojców i Polski — to przedewszystkiem zasługa kapłanów polskich świeckich i zakonnych. O tej prawdzie nie wolno nikomu zapominać, tembardziej, że ten odpowiedzialny posterunek duchowieństwo utrzymało do dziś dnia. Proces narastania rodzimej inteligencji odbywa się powoli i ani procentowo, ani pod względem posiadanego autorytetu, a nawet możliwości poświęcenia wszystkich swoich sił służbie religijno-społecznej, nie może konkurować z pracą duszpasterza-rodaka.

Krytycy akcji duszpasterskiej, radykali różnego gatunku, nie zdają sobie sprawy z ogromu pracy wykonanej i wciąż jeszcze wykonywanej przez duchowieństwo. Nie widzą rozlicznych przeszkód, które, zwłaszcza za Oceanem, musi pokonywać duszpasterz i jego wierni pomocnicy i pomocnice. Przestrzenie, równające się terytorjum państw europejskich, rozproszenie rodaków, brak odpowiednich środków, różne trudności, stawiane ze strony tych, którym zależało i zależy na tem, aby lud polski czemprędzej się wynarodowił — wszystko to trzeba zwalczyć! Tylko siła, płynąca ze szczytnego powołania kapłańskiego i miłości Ojczyzny sprawiła, że szczupła w porównaniu do ogromnych rzesz wychodźczych, gromadka kapłanów tak wielkich dzieł dokonała.

JAN LECHOŃ

HYMN POLAKÓW Z ZAGRANICY

Jedna jak Polska, jak Bóg jeden w niebie
Wszystkie me siły jej składam w opiece
Na całe życie, które wziąłem z Ciebie,
Cały do Ciebie, ojczyzno, należę.

Jestem jak żołnierz na wszystko gotowy
I jak w ojczyźnie, tak i w obcym kraju
Czuwam i strzegę skarbu polskiej mowy
Polskiego ducha, polskiego zwyczaju.

Twych wielkich więzów przykład doskonały
Twych bohaterów wielbię święte kości
Wierzę w Twą przyszłość pełną wielkiej chwały
Potęgi dobra i sprawiedliwości.

Wiem, że nie ucisk i chciwe podboje
Lecz wolność ludów szła pod Twoim znakiem,
Że niema dziejów piękniejszych niż Twoje
I większej chluby niźli być Polakiem.

Z narodem polskim na zawsze związany
O każdej chwili to samo z nim czuje,
Do wspólnej wielkiej przyszłości wezwany
Wszystkim Polakom braterstwo ślubuje.

„W interesie własnym każdego Polaka zagranicą jest nietylko znać, ale i szerzyć słowo Polskie, czystość i piękno języka, które winny być widomym znakiem tężyzny duchowej polskiego życia na obczyźnie".

ALEKSANDER JANTA-POŁCZYŃSKI

Polska na Sachalinie

Sachalin jest to wyspa leżąca na morzu Ochockiem na północ od Japonji. Za czasów cesarstwa rosyjskiego służyła za miejsce zesłania przestępcom politycznym. Od r. 1905 wyspa ta należy do Japonji.

...Polacy z Sachalinu, z którymi zaprzyjaźniłem się i zżyłem w ciągu dwóch tygodni pobytu wśród nich, dali mi moralne pełnomocnictwa, żeby ich interesy i potrzeby reprezentować w Polsce.

Nie reprezentowałem ich jednak na Zjeździe Polaków z Zagranicy, ale w „Gazecie Polskiej", gdzie ukazały się pierwsze o nich artykuły. Wieść o nich, mieszkających na drugim



Adam Mroczkowski sprzedaje chleb na stacji Siraura

końcu świata, tak daleko, że nawet fale europejskiego radja nigdy jeszcze na ich wyspę nie dotarły, szerzy się dzisiaj w Polsce i coraz więcej zdobywa im uwagi i coraz liczniejsze serca.

Historja ich, związana jest z historją Sachalinu, wyspy grozy i łez, wyspy, która przemieniona była za czasów carskich na miejsce zsyłki, miejsce katorgi i kaźni.

Odsiadywali tu okrutną karę kryminalni i polityczni przestępcy. Między nimi znajdowali się także Polacy.

Po roku 1905, gdy Japończycy, na skutek zwycięskiej wojny z Rosją, wzięli południową część Sachalinu, której japońska nazwa brzmi Karafuto (Karafto), zostało się na wyspie kilku Polaków, dawnych zesłańców, tworzących zawiązek dzisiejszej polskiej kolonji.

Jest jednak jeszcze druga kategorja sachalińskich Polaków, ci, których wyrzuciła na Sachalin rewolucja rosyjska i któ-

rzy razem z okupacją japońską z północnej części Sachalinu cofnęli się w 1925 roku na południe poniżej 50 stopni równoleżnika.

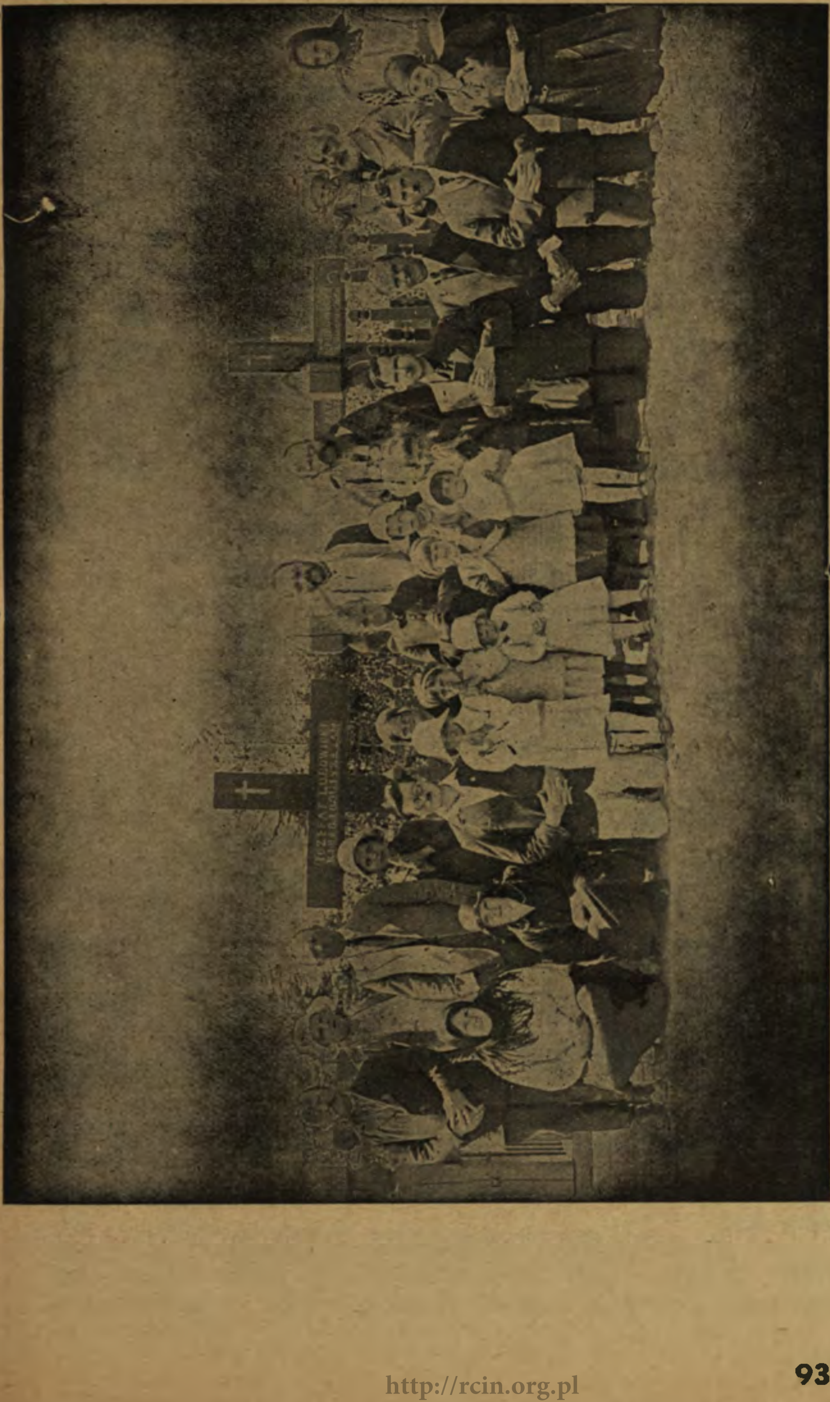
Na północną wyspę przybyłem zimą, gdzieś w lutym ubiegłego roku. Straszne tu bywają mrozy, a wiatr na morzu Ochockiem od Kamczatki dmie, bezlitośny i zły. Mieszkają na południowej części wyspy Sachalin już niemal wyłącznie tylko Japończycy, którzy, od czasu rozszerzania się północnych granic japońskiego imperjum, zagospodarowali się w swojem Karafto nad podziw dobrze. I oto między nimi znalazłem kilka polskich rodzin, liczących w sumie 34 osoby.



Kazimierz Borkowski w polskim stroju ludowym

Trudnią się tutejsi Polacy gospodarstwem na roli, albo są piekarzami. Wykazali widocznie specjalne zdolności w kunszcie pieczenia chleba, skoro udało im się otrzymać koncesję na sprzedaż chleba po stacjach, dla podróżnych i z powodzeniem niemałem to czynią. Na rozmaitych dworcach posiadają teraz nawet monopol na handel pieczywem. Także i na Hokkaido w takiem np. mieście Ssasikawa, obywatel nazwiskiem ni mniej ni więcej tylko Michał Radziejewski sprzedaje na stacji chleb własnego wypieku. Są pozatem na Sachalinie polscy księża.

Ktokolwiek interesował się życiem Polaków na Dalekim Wschodzie w ostatnich dwudziestupięciu latach, musiał niewątpliwie natknąć się na nazwisko Ojca Gerarda Piotrowskie-



Z życia Polaków na Sachalinie. — Pogrzeb zesłańca Lubowieckiego.

go. Na Wschodzie znają go wszyscy Polacy. Dziewiętnaście lat spędził w Chinach w Hankau na rzece Yangtse, a potem jeszcze czas jakiś w Harbinie. Oczywiście, językiem chińskim włada z łatwością i wprawą. W roku 1930 dopiero, mając za sobą blisko ćwierć wieku pracy w Chinach, zaczyna uczyć się po japońsku.

Wówczas to misję na Sachalinie objął Zakon OO. Franciszkanów (w Polsce OO. Bernardyni) z prowincjałatem we Lwowie. 25 stycznia 1930 roku oddano je Polakom, powołując Ojca Piotrowskiego. Przedtem to sprawowali tu rządy zniem-



Rózia Lubowiecka ze Shimbo (Japonja Poł.)

czeni Ślązacy, nieprzychylni dla Polaków. Pierwsza wyprawa, złożona z trzech ojców i jednego brata, wyruszyła z Polski jesienią 1930 roku. Ale oficjalne objęcie przez Polaków misji sachalińskiej nastąpiło dopiero w maju 1932. Dziś już wszyscy ojcowie mówią po japońsku zupełnie wystarczająco. Ojciec Gerard kończy właśnie przygotowanie japońskiego kazania na dzień jutrzejszy.

Jego pomocnik, brat Zacharjasz uczy dzieci sachalińskich Polaków po polsku. Dzieci bowiem chodzą do szkół japońskich i mówią nawet w domu, właściwie wyłącznie tylko po japońsku.

W jasnym pokoiku, pozawieszanym obrazkami z historji Polski, w którym pod ścianami stoją półki pełne książek, siedzą teraz przy stole zebrani na naukę malcy i przepisują pod

nadzorem brata jakiś tekst z polskiej książki. Piszą ładnie i czysto, dziewczęta zwłaszcza, których pilności i postępom brat Zacharjasz dość nie może się nacieszyć.

Trochę są zażenowane mojem przyjściem i nie bardzo chcą mówić po polsku, ale wreszcie każde wyrywa się i pragnie pochwalić jakiemś zdaniem, a nawet wierszykiem. Brat Zacharjasz żali się tylko, że rzadko przychodzą i że z tego powodu niema żadnej ciągłości w nauce. Ale i tak wiele się poprawiło od czasu, gdy polscy księża nastali, bo przedtem o żadnej zachęcie i żadnych lekcjach mowy nawet nie było.

* * *

Niema na Sachalinie Polaka, któregobym nie był odwiedził. Z wszystkimi rozmawiałem, spracowane, szorstkie ich ręce ściskały gorąco i mocno moją dłoń, a siwe ich oczy, badawczo i pilnie patrzące mi w oczy, nieraz przy pożegnaniu zachodziły im łzami.

Dzisiaj wiem, że to podróż niespodziana, to zjawienie się wśród nich gościa z Polski, nie minęło, nie przeszło bez śladu. Prasa japońska, śledząca zbliska wszystkie poruszenia moje na Wschodzie, zainteresowała się wspomnieniem o pobycie Bronisława Piłsudskiego — brata Marszałka Józefa Piłsudskiego — na Sachalinie, którego pamięć żyje jeszcze wśród krajowców, kosmatych ludzi — Ajnów. Kolonja polska na Sachalinie stała się nagle tematem częstych artykułów w wielu dziennikach na Wschodzie.

Z zapomnienia w jakiem byli pogrążeni jęli się budzić, rozumiejąc wspólność swoją i solidarność, i związek z nieskończenie odległym krajem, odkąd mają dowody, że pamięta się o nich w Polsce. Zresztą księża przygotowali pracą ostatnich paru lat ten trudny i prawie już stracony teren. Polski paszport, polskie pochodzenie stało się dziś niemałym przywilejem tych kilkudziesięciu mieszkańców Sachalinu, którzy o Polsce już chcieli zapomnieć. Zastrzyknięta im na pożegnanie uwaga o konieczności stworzenia organizacji, aby społem uświadamiać potrzeby swoje i solidarnie bronić swych praw na obczyźnie, nie została bez skutku. Już w Polsce doszła mnie z Tokio wiadomość, jaka bodajże dotąd nie przeniknęła jeszcze na szerokie łamy krajowej prasy. Polacy na Karafuto zdecydowali się założyć „Związek Polaków na Sachalinie Południowym". Weszli do niego i księża, dający tej organizacji niewątpliwie kręgosłup idei, pomoc i opiekę.

Poselstwo polskie w Tokio zasypywane jest obecnie polskiemi listami z Sachalinu, który przez tyle lat milczał. Proszą o gazety, książki, wiadomości...

Najdalsza, nieznana nikomu komórka Polski, rozproszonej po wszystkich częściach świata odzywa się dzisiaj aż z Sachalinu, mówi, że jest i że wiąże się znowu z daleką, jedyną Ojczyzną.



40-ty Sejm Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Detroit Mich.

AMERYKA (U. S. A.)

Polska emigracja polityczna położyła duże zasługi dla Ameryki i Polski, ale nie potrafiła dokonać najważniejszej rzeczy — stworzyć trwałego ogniska polskości. Zadanie to, mimo o wiele trudniejszych warunków bytu, rozwiązała pomyślnie dopiero emigracja ludowa, która odczuła instynktownie, że ostoją polskości w Ameryce jest przedewszystkiem Kościół Katolicki.

Pod przewodnictwem patrjotycznych kapłanów i świeckich jednostek lud polski wspólnym wysiłkiem i wielką ofiarnością stworzył cztery potężne dźwignie polskości w Ameryce: parafje polskie (obecnie około 800), własne szkolnictwo polskie (około 600 szkół niższych i wyższych), prasę polską (11 dzienników i około 90 tygodników i miesięczników) oraz silnie rozgałęzioną sieć organizacyj i towarzystw polskich.

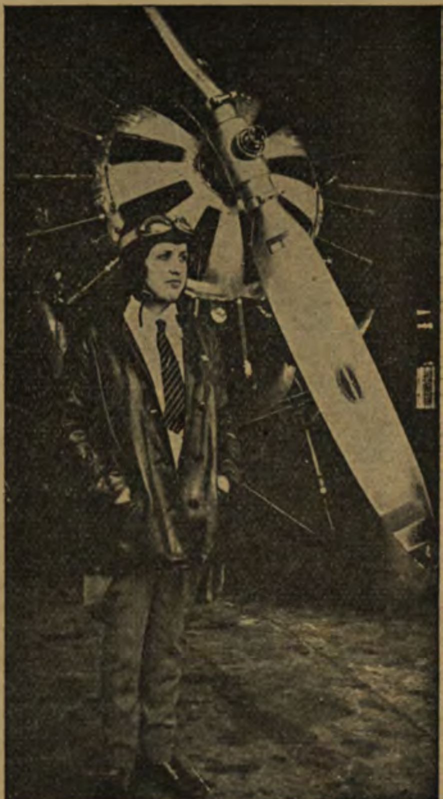
Dzięki właśnie tej liczebności i zdolności organizacyjnej Wychodźtwo nasze zdołało odegrać ważną rolę w odzyskaniu niepodległej i zjednoczonej Polski, przedewszystkiem przy pomocy Wydziału Narodowego Polskiego, na którego czele stoi Mistrz Ignacy Paderewski i Jan F. Smulski. Udział 25 000 Polaków amerykańskich, nieraz osiadłych w Ameryce od dwóch lub trzech pokoleń, w Armji Polskiej we Francji i miljony dolarów, złożone na sprawę Polski — to najwspanialszy pomnik miłości starej Ojczyzny w życiu Wychodźtwa. Równocześnie Polacy wybijają się na pierwsze miejsce w ofiarności patrjotycznej dla przybranej Ojczyzny, Ameryki. Wedle przypuszczalnych obliczeń, 300 000 Polaków służyło w armji amerykańskiej podczas wojny światowej, a dzieje udziału Ameryki w tej wojnie są pełne dowodów szczerego amerykańskiego patrjotyzmu Polaków.

Wysiłki wojenne, zamknięcie imigracji, wreszcie wielka depresja — zrodziły pewny zastój w rozwoju Wychodźtwa polskiego w Ameryce. Nowe parafje powstają rzadziej, frekwencja w szkołach polskich maleje, organizacje rozwijają się wolniej pod względem liczebnym, prasa poczyna kurczyć się. Wychodźtwo, o ile można zauważyć, znajduje się w stanie przełomowym. Ponieważ jest mała nadzieja na rychłe wznowienie emigracji i dopływ nowej krwi polskiej — stan obecny jest prawdopodobnie początkiem niejako skrzepnienia, przejścia ze stanu płynnego w stan stały.

Mimo wszystko, Wychodźtwo polskie krok po kroku zdobywa coraz to nowe wpływy w społeczeństwie amerykańskiem i zajmuje w niem coraz więcej ważnych stanowisk. W kongresie federalnym zasiada obecnie 6-ciu Polaków-Amerykanów, inni piastują najrozmaitsze niższe i wyższe urzędy federalne, stanowe i lokalne. Talenty polskie zaczynają wybijać się na wszelkich polach twórczości.

Jakie będzie przyszłe oblicze polskiego Wychodźtwa w Ameryce, jakie jego serce, gdy wymrą pionierzy, a Wychodźtwo przestanie być faktycznie Wychodźtwem, gdyż będzie już tylko wyłącznie grupą Amerykanów polskiego pochodzenia?

Dzieje innych grup narodowych w Ameryce, oraz niektóre fakty z życia Wychodźtwa naszego wskazują, iż — mimo wszystko złe wróżby o bliskim końcu polskości w Ameryce, — niema



Pierwsza lotniczka polska w U. S. A.
Rodowiczówna.

powodów do rozpaczy. Owszem, są dowody, że w młodych pokoleniach polsko-amerykańskich rośnie poczucie polskości, że wspólne pochodzenie polskie będzie przez wieki łącznikiem, wiążącym przyszłych Polaków-Amerykanów nietylko wzajemnie, ale i z zamorską Macierzą. Pęd w górę, porywający Wychodźtwo, a zwłaszcza młodzież, pęd ku wyższemu rozwojowi duchowemu i ku zdobywaniu coraz wyższych wpływów wśród społeczeństwa amerykańskiego, jaknajlepiej wróży zarówno dla samego Wychodźtwa, jak i dla Polski.



CZECHOSŁOWACJA – Redakcja „Dziennika Polskiego".

AUSTRALJA

W Australji mieszka obecnie 3 tys. Polaków, rozrzuconych naogół po całym kontynencie australijskiem. Jedyne dwa większe ośrodki emigracji polskiej znajdują się w Sidney i Melbourne.

Największą i najstarszą organizacją polską jest Związek Narodowy Polski w Sidney.

Wśród emigrantów polskich w Australji znajduje się pewna ilość inteligencji, pracującej w wolnych zawodach, resztę zaś stanowią w znacznej mierze rzemieślnicy.

BELGJA

Na terenie Belgji wzmógł się ostatnio ruch organizacyjny wśród tamtejszych Polaków, których jest tam zgórą 16 tysięcy.

Powołano do życia Komitet Współpracy z organizacjami społecznemi polskiej emigracji w Belgji. Zadaniem tej organizacji jest nieść wydajną pomoc i roztaczać opiekę duchową nad naszą emigracją. Wspomnę też cechy o przestarzałych w wielu kolonjach polskich opiek rodzicielskich, która ma zapobiec brakom zwłaszcza materjalnym, jakie odczuwa polskie szkolnictwo.

W organizacji szkolnictwa polskiego wprowadzono zmiany. Mianowicie zmniejszono liczbę szkół, a na ich miejsce wprowadzono kursy języka polskiego, historji i geografji. Kursy takie odbywają się od 1—2 razy w tygodniu w ciągu 2 do 5 godzin, cieszy się wzmożonym napływem dzieci. Liczba ich w niektórych miejscowościach wzrosła o 100 do 150 procent.

CZECHOSŁOWACJA

Polaków spotykamy na terenie całej republiki czechosłowackiej mniejwięcej 180 tys. w większych lub mniejszych skupiskach.

Najsilniejszem nietylko liczebnie, ale także organizacyjnie i gospodarczo jest skupisko Polaków na Śląsku Cieszyńskiem i na Morawach. Składa się ono z ludności tubylczej, żyjącej na ziemi rdzennie polskiej oraz z ludności napływowej przeważnie z Małopolski. Pierwsza zamieszkuje powiaty Czeski Cieszyn i Frysztat, druga zaś osiadła się na terenach przemysłowych głównie w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem.

Element ludności polskiej Śląska Cieszyńskiego i części Moraw przybył przeważnie z zachodnich powiatów Małopolski. Najsilniejszy przypływ był w latach 80-siątych ubiegłego stulecia, kiedy to odkryto tu bogate pokłady węgla. Znalazło tu pracę w licznych kopalniach, hutach i innych zakładach przemysłowych. Dość silny żywioł polski spotyka się dalej na Słowaczyźnie w kręgu Czadeckim oraz na Spiżu i Orawie.

W głębi ziemi słowackiej natkniemy się również na wsie zamieszkałe wyłącznie przez Polaków. Znajdziemy ich prócz tego rozproszonych po całej Słowaczyźnie, zwłaszcza na przedmieściu miast i miasteczek (Koszyce, Michałowice), żyjących w nielicznych gromadach obok wielkich cegielni lub fabryk.

Ciężkie koleje żywioł polski przechodził przez długi okres zaboru. Bronić się musiał przeciw silnej germanizacji na dwóch frontach: niemieckim i czeskim.

W walce tej nietylko nie uległ, ale zahartował się i ugruntował w sobie poczucie polskości. Coprawda po wojnie światowej przycichł żywioł niemiecki, jednakże napór czeszczyzny wzmógł się i stał się groźnym nawet.

Lud śląski oderwany od Macierzy dość szybko skierował wszystkie wysiłki ku zorganizowaniu życia kulturalnego i gospodarczego. Walczy jednak z trudnościami nie do pokonania.

Rząd czeski zniósł polskie szkoły w wielu miejscowościach o bezwzględnej większości polskiej, a w ich miejsce pozakładał szkoły czeskie mimo konstytucji czechosłowackiej, która zagwarantowała wykładowy język macierzysty w szkołach publicznych. O duchu germanizacji mówią wymownie tendencje statystyczne, czeszczenie rdzennie polskich nazw miejscowości, wykreślenie języka polskiego z urzędowania i miejsc publicznych nawet w tych gminach, gdzie większość polska jest oficjalnie stwierdzona.

Ludność polska broni się przed temi zakusami, czyni energiczne starania, aby odzyskać pierwotny stan posiadania w zakresie szkolnictwa.

DANJA

Danja liczy Polaków około 12 tysięcy. Żyją w rozproszeniu na całym terenie. Przeważnie trudnią się rolnictwem.

Główną bolączką stanowi — jeśli chodzi o duszpasterstwo — brak księży narodowości polskiej.

Kler tamtejszy to wyłącznie księża narodowości holenderskiej i flamandzkiej. Podkreślić należy, że odnosi się on do ludności polskiej krzywdząco i dąży do wynarodowienia dziatwy polskiej, która uczęszcza do szkół parafjalnych.

Aby zapewnić wychowanie młodego pokolenia w duchu polskim dąży nasza polonja do utworzenia polskich szkół internatowych.

Młodzież polska zrzeszona w Związku Młodzieży Polskiej i harcerstwa polskiego wykazała ostatnio większe zamiłowanie w życiu organizacyjnem.

LITWA

Dwutysięczna Polonja litewska przeżywa czasy nieustannego ucisku narodowego. Polskość jest prześladowana i gnębiona na każdym kroku. Wypiera się ją z naszych instytucji



LITWA — Popisy gimnastyczne szkoły początk. tow. „Pochodnia".

handlowych i przemysłowych, które stopniowo przechodzą w ręce rządu.

Nie wolno nauczać prywatnie po polsku. Ludność polska broni się, stąd naraża się na szykany w postaci masowych protokółów spisanych na nauczycielstwo jak również na rodziców, pragnących uczyć języka ojczystego.

Wielką bolączką to brak szkółek początkowych. Rząd, o ile względnie mało krępuje polskie szkolnictwo średnie, o tyle z całą bezwzględnością pracuje nad zgnieceniem szkół początkowych, których istnieje tylko 14, do których uczęszcza 50 uczniów.

Polonja nie posiada ani jednej szkoły polskiej, utrzymywanej przez państwo litewskie.

Nowy cios spotkał Polonję litewską w postaci likwidacji polskich organizacyj kulturalnych. W pow. wiłkomirskim np. zamknięto trzy świetlice polskie, w Kownie bibljotekę Towarzystwa „Oświata".

Polonja litewska mimo trudności i szykan nie zaprzestała pracy organizacyjnej. W Kownie założono „Klub Polski", o charakterze towarzyskim, a „Zjednocz. Stud. Polskich w Kownie" działa owocnie.



DANJA — 3-ci maja w Ringsted.

ŁOTWA

Na Łotwie zamieszkuje mniejwięcej 80 tys. Polaków, rozproszonych po wsiach i miasteczkach. Jest to przeważnie lud roboczy. Życie naszych wychodźców jest tu zagrożone. Rząd łotewski dąży systematycznie do wynarodowienia i zniszczenia elementu polskiego głównie przez ograniczenia w szkolnictwie.

Naszą Polonję łotewską spotkał bardzo dotkliwy fakt likwidacji przez władze łotewskie ogromnie ruchliwego Polskiego

Towarzystwa Rolniczego w Dynaburgu w obawie poważnej konkurencji dla urzędowej Izby Rolniczej.

Życie organizacyjne skupia się w dwóch poważnych organizacjach: Związku Polskiej Młodzieży Katolickiej w Łotwie oraz Polskiego Towarzystwa Oświata.



HOLANDJA — Koło muzyczne „Harfona" w Brunssum.

NIEMCY

Polacy w Niemczech stoją obecnie wobec licznych utrudnień i komplikacyj, jakie im nastręcza ustawodawstwo narodowo - socjalistyczne. Wprawdzie w myśl rozporządzenia Ministerstwa Pracy z dnia 30. I. 1935 r. członkowie ludności polskiej w Niemczech nie potrzebują brać udziału w dobrowolnej służbie pracy i w pomocy rolnej (t. zw. Landhilfe), gdyż celem tych instytucyj jest „wychowanie członków narodu niemieckiego w duchu narodowo - socjalistycznym". Ale równocześnie Polacy obowiązani są stawić się na wezwanie do Arbeitsdienstu, czyli obowiązkowej służby pracy, która, jak orzekło Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w odpowiedzi na kilkakrotne zapytania Związku Polaków w Niemczech, dotyczy „wszystkich przynależnych do Rzeszy". Tymczasem wiemy przecież, że Arbeitsdienst ma cele te same, co instytucje wymienione uprzednio.

Aby zilustrować dokładnie praktykę mniejszościową Trzeciej Rzeszy, przypomnijmy sobie, że w analogiczny sposób rząd niemiecki rozciągnął na Polaków ustawę z dnia 13 marca 1935 roku o zagrodach dziedzicznych, aczkolwiek ustawa ta ma na celu

„utrzymanie włościaństwa, jako źródła krwi narodu niemieckiego".

Ludność polska w Niemczech przeciwstawia się jednak energicznie i wytrwale zakusom zniesienia jej odrębności narodowej. Dowodem czego są nieustanne interwencje u władz Trzeciej Rzeszy Związku Polaków w Niemczech, który domaga się przedewszystkiem zniesienia udziału ludności polskiej w instytucjach o celach narodowo - socjalistycznych, jak „Landjahr", „Landhilfe", „Arbeitsdienst", Erbhof.



Polacy z Niemiec zanurzają sztandary z „Rodłem" we Wiśle.

Związek Polaków w Niemczech nie zaniedbuje także rozwoju polskiego szkolnictwa w Rzeszy. W wyniku starań Związku powstaje na Śląsku Opolskim nowa placówka oświatowa, polskie gimnazjum żeńskie w Raciborzu.

Charakterystyczną cechą działalności społecznej Związku Polaków w Niemczech, naczelnej organizacji rodaków naszych z terenu Rzeszy, jest wyodrębnienie poszczególnych zagadnień i przeznaczenie dla ich propagandy stałego okresu w ciągu roku. W ten sposób każdy miesiąc pracy znajduje się pod specjalnem hasłem. Miesiąc wrzesień poświęcony naprzykład wychowaniu społecznemu, październik — dobroczynności, listopad — organizacjom zawodowym. Grudzień pozostaje pod znakiem spółdzielczości.

Pisma polskie w Niemczech, nawołując do propagandy i popierania rodzinnej spółdzielczości, wskazują na przykład



NIEMCY — Zjazd konstytucyjny Związku Akademickiego Młodzieży Polskiej z Zagranicy w Berlinie

patrona polskiej spółdzielczości z czasów zaborczych, ks. prałata Piotra Wawrzyniaka.

Przy okazji przypominamy, że wśród spółdzielni polskich w Niemczech pierwsze miejsce zajmują spółdzielnie kredytowe. Jest ich 22. Nadto zaś istnieją na terenie Rzeszy banki dewizowe, a więc Bank Słowiański w Berlinie, Bank Ludowy w Raciborzu, Bank Rolników w Opolu, Bank Robotników w Bochum i Bank Ludowy w Kwidzyniu.



Fragment wystawy ilustrującej szkolnictwo polskie w Niemczech.

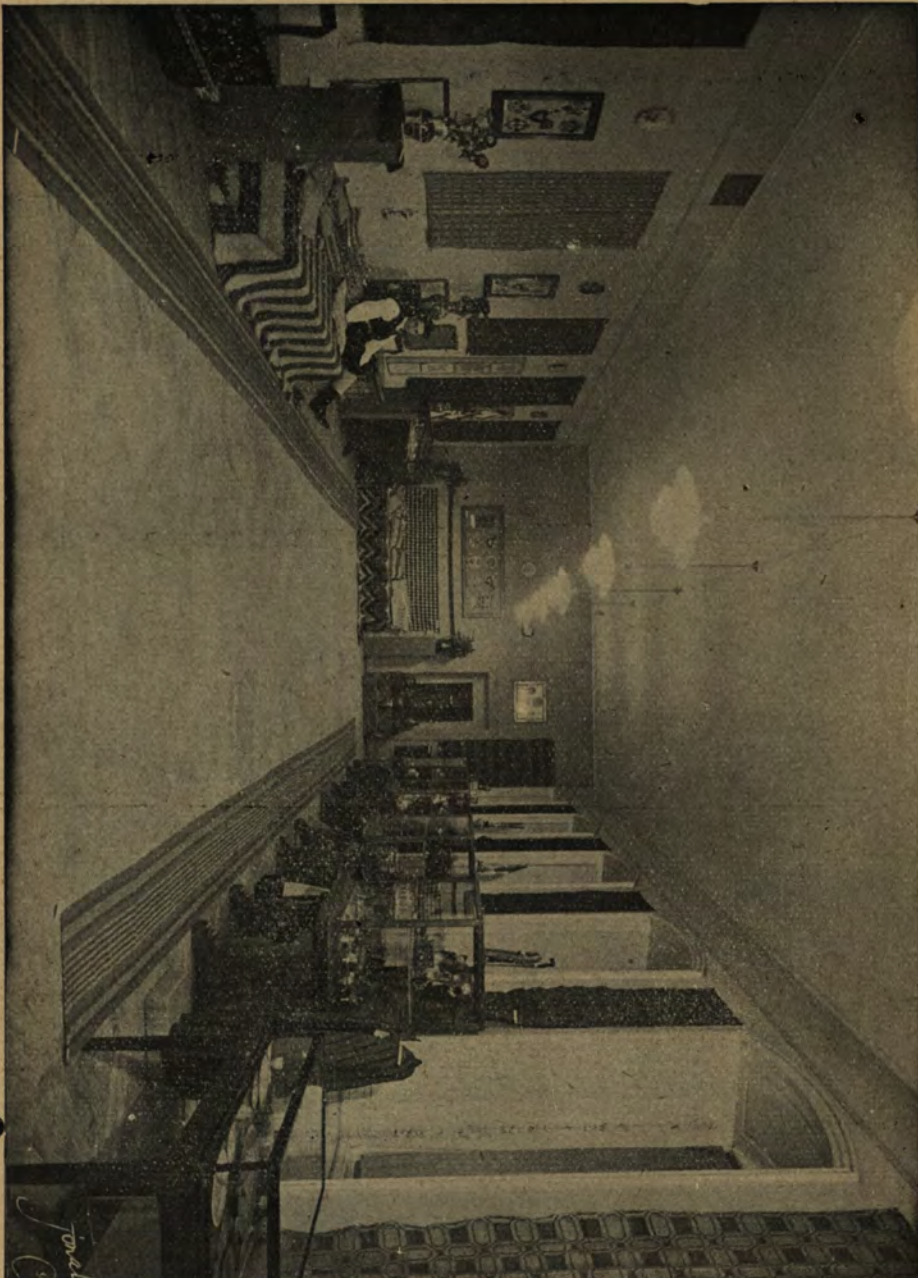
RUMUNJA

W Rumunji żyje obecnie 100 tys. Polaków, głównie na Bukowinie i w Bessarabji oraz w Ragacie i Siedmiogrodzie.

Życie gospodarcze Polonji rumuńskiej jest najbujniejsze na Bukowinie, jako środowisku najliczniejszem. Mieści się tutaj 5 spółdzielni oszczędnościowych, na których działalność duży wpływ wywarła dewaluacja leu rumuńskiego i ustawy moratoryjne rządu bukareszteńskiego.

W samych Czerniowcach pracuje przeszło 400 samodzielnych rzemieślników, a drugie tyle na prowincji.

Na szeroką skalę prowadzą tutaj planową hodowlę drobiu, a ostatnio koszykarstwo. W tym celu zorganizowano w Starożeńcu Polską Wytwórnię Koszykarską, która rozwija swą pracę w kierunku szkolenia drobnych rolników w dziedzinie uprawy wikliny jako też przerobu jej na artykuły koszykarskie, uzupeł-



Wystawa sztuki ludowej w Kopenhadze

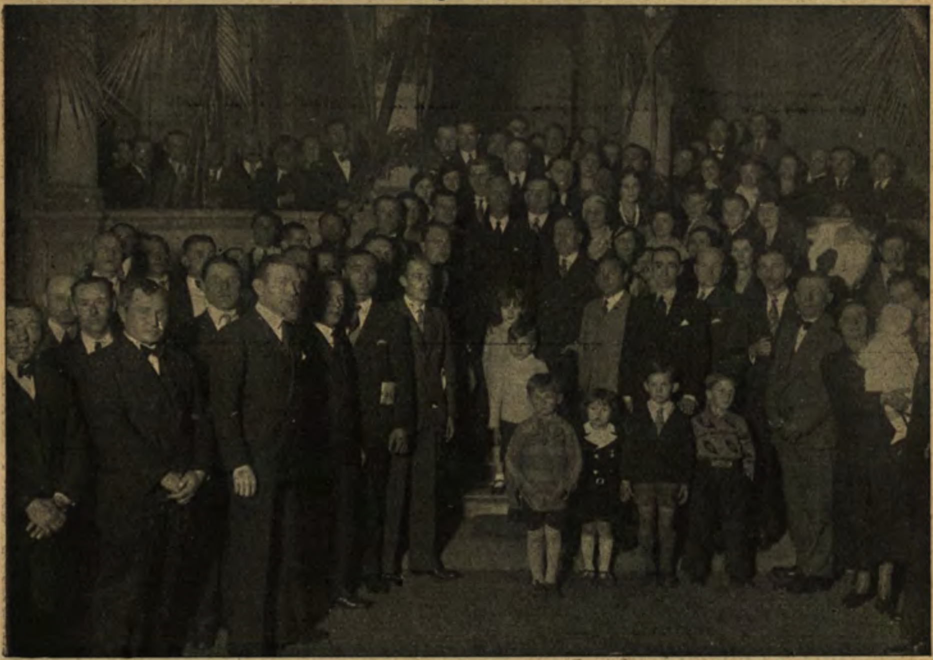
niając ich wiadomości z zakresu rolnictwa i ogólno-oświatowem.

Niewątpliwie akcja ta przyczyni się do naprawy stanu ekonomicznego polskiej wsi na Bukowinie.

Wzmogło się także ostatnio życie organizacyjne Polonji rumuńskiej. Staraniem kolonji polskiej w Rumunji powstał na Bukowinie w Sadagórze „Dom Polski", w którym ześrodkowuje się całe życie kulturalne i organizacyjne naszego wychodźtwa. W „Domu" mieścić się będą bursa stowarzyszeń polskich, szkoła, świetlica, izba harcerska, sala teatralna, bibljoteka i t. d.

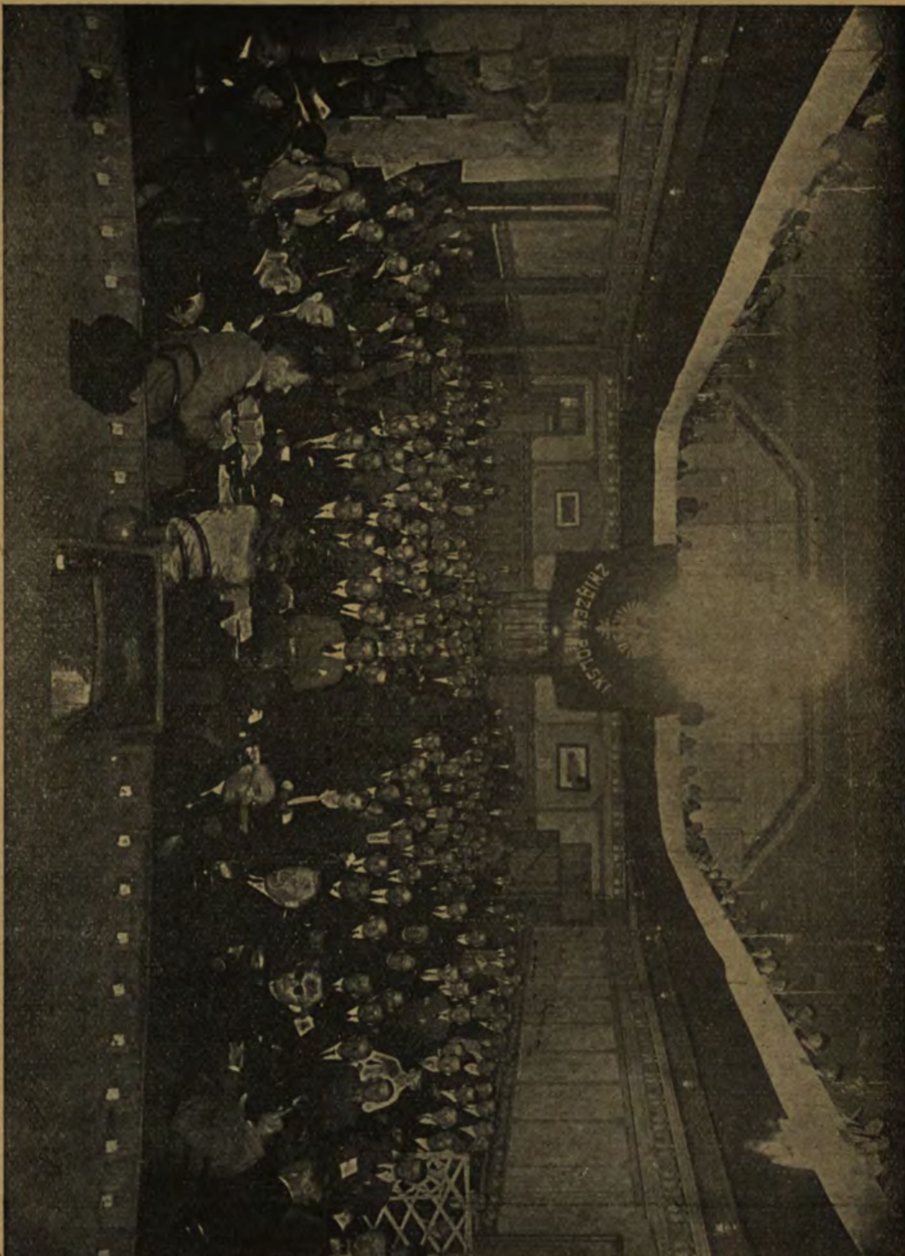
Uroczystego poświęcenia dokonał prezes Zw. Stow. Pol. w Rumunji ks. prałat Łukasiewicz.

Następnie w miejscowości Zuczka pod Czerniowcami dokonano uroczystej inauguracji działalności niedawno założonego Tow. Bratniej Pomocy i Czytelni Polskiej oraz „Domu Polskiego".



Marszałek Raczkiewicz wśród Polonji argentyńskiej.

Służyć Bogu — służąc Ojczyźnie



BRAZYLIJA - Sejm Centralnego Związku Polskiego w Kurytybie

Przy ognisku

Polowanie zakończyło się nadspodziewanie dobrze. Nie licząc drobniejszej zwierzyny, mieliśmy ubitych dziewięć „catitu" (dzikie świnie), jednego tapira i jedną pumę. Gdyby nie wypadek, zresztą bardzo pospolity, że straciliśmy jednego z najlepszych psów, którego dzikie świnie poszarpały, możnaby było nazwać to polowanie fenomenalnem, gdyż rzadko się zdarza, ażeby na tego rodzaju zbiorowych polowaniach, nie było wypadków w ludziach. Nie mówię o wypadkach śmiertelnych, mogących zresztą wszędzie się przydarzyć — ale o cięższych lub lżejszych pokaleczeniach, na które każdy myśliwiec zgóry jest już przygotowanym. Lasy podzwrotnikowe, przeważnie zszyte u spodu i powiązane ljanami, utrudniają strzał i często uniemożliwiają odwrót przed zwierzęciem, które nie będąc śmiertelnie rannem, zwykle się rzuca na swego prześladowcę... Biada wówczas tym, co zagmatwani w gęstwinie lub przytrzymani ljaną, muszą uciekać się do noża — ostatniej broni w tego rodzaju wypadkach... Psy i towarzysze wyprawy zwykle przychodzą w pomoc i uwalniają z opresyj zaatakowanego strzelca, niemniej jednak, miesiącami musi się nieraz leczyć z głębokich i nie dających się łatwo zagoić ran od pazurów zwierza.

Z płaszczyzny gdzie rozłożyliśmy nasz taborek, roztacza się pyszny widok na szarzejące w mroku, dalekie szczyty „Serra Dourada" na ciemną masę lasów tlejących przy zachodzie i na otwarty przed nami step, pokryty łanem spalonych od słońca traw.

Znakomitościami w naszej gromadzie, tak pod względem zimnej krwi, jak i celności strzału — było dwóch: Metys, znany ogólnie pod przydomkiem „Cangussu", co oznacza jaguar, a drugi to „Venancio" — dobrze już podeszły w latach mulat. Ci dwaj, całą swoją młodość przeżyli w puszczy, zajmując się wyłącznie polowaniem na drapieżników.

Venancio — typ dosyć interesujący. Średniego wzrostu, szczupły, z twarzą pooraną bliznami, o spojrzeniu łagodnem, prawie dziecinnem.

Opowiadają o nim rzeczy wprost zadziwiające. Ten człowiek uśmiercił w ciągu swojej karjery myśliwskiej, przeszło 60 jaguarów, nie licząc pum, które z lekceważeniem nazywa „drobnem robactwem". Z nawyku małomówny, przy wódce w towarzystwie, robi się rozmownym...

Na derkach rozrzuconych wokoło ogniska, porozkładali się strzelcy i ćmiąc fajeczki lub papierosy, sporządzone w słomce kukurydzowej — gawędzą. — Wiecie chłopcy — powiada Venancio, przypuszczam, że każdy z was miał już nieraz okazję zajrzeć śmierci w oczy, ale żeby w takich warunkach się z nią zetknąć, jak mnie się raz zdarzyło, to chyba żaden z was jeszcze nie miał tego szczęścia... Było to już lat temu parę, ale jeszcze dzisiaj, gdy sobie przypomnę te chwile, czuję jak mi mrówki chodzą po skórze...

Venancio zabrał głos, więc wszyscy się ucieszyli, gdyż on bajek fantastycznych nie lubił opowiadać.

— Wielu z was zapewne przypomina sobie nieboszczyka „Moreire"? Otóż u niego pracowałem przez dłuższy czas jako ujeżdżacz i to w tym właśnie okresie, kiedy stary zorgani-



Na derkach rozrzuconych wokoło ogniska, porozkładali się strzelcy i... gawędzą.

zował polowanie na jaguara, który nie zadawalając się już mięsem z bydląt, jął porywać murzynów pracujących na plantacji bawełny. Pięciu zginęło w ciągu paru tygodni, ale co jednak najwięcej dotknęło starego, to zniknięcie pewnej murzyneczki, którą Moreira obdarzał prawdziwie ojcowskim uczuciem. Urządziliśmy tedy polowanie z przynętą „na espera" tj. w zasadce, gdyż wszystkie dotąd praktykowane sposoby podejścia drapieżnika, okazały się płonnemi. Pod lasem, na niewielkiej polance, odkryliśmy świeże ślady pożeracza murzynów i w tem właśnie miejscu urządziliśmy zasadzkę. Przed wieczorem u-

wiązaliśmy do palika młodego byczka, a sami, ukrywszy się na spory dystans od tej przynęty, oczekiwaliśmy nadejścia nocy. Wszystkie te przygotowania zrobiliśmy jeszcze przy słońcu, gdyż wieczorem, po rosie, drapieżnik z łatwością odkryłby nasze ślady, a będąc szczuwanym, mógłby się przed czasem wycofać z matni... Cienie nocy wkrótce zaczęły pokrywać zarośla, cisza zapanowała zupełna, czasami tylko przerywana bekiem



...Jakiś ciężar spadł mi nagle na głowę...

nieprzyzwyczajonego do uwięzi byczka. Oparty o drzewo, siedziałem w kępie trawy bez ruchu, z kapiszonówką na pogotowiu, gdyż coś mi mówiło, że zwierze wyjdzie właśnie na mój strzał... Znużony jednak długiem wyczekiwaniem i brakiem ruchu — zdrzemnąłem się... Jak długo trwała ta drzemka — nie wiem, przypominam sobie jednak dokładnie, że jakiś ciężar spadł mi nagle na głowę, poczułem przejmujący ból w ramieniu i jednocześnie coś mną silnie szarpnęło... Straciłem przytomność... a gdy znowu począłem ją odzyskiwać, dzięki orzeźwiającym kroplom rosy i gałęziom bijącym mnie po twarzy, w jednej chwili zorjentowałem się w sytuacji, uprzytomniając sobie całą grozę położenia. Jaguar wlókł mię przerzuconego przez grzbiet do swej jaskini na pożarcie... Przypuszcze-

nie to nie uległo wątpliwości, bo przecież pożarł on już przedemną paru innych ludzi... Świadomość ta przezwyciężyła we mnie ból, a strach przed zbliżającym się fatalnym momentem podniecił tylko na chwilę zachwianą energję. Mając jedną rękę swobodną, gdyż drugą zaledwie mogłem poruszać, namacałem pas i — o radości! mój nóż — stary i nie odłączny towarzysz, znajdował się na swojem miejscu — w pochwie! Jaguar, widocznie z obawy przed pogonią, rwał naprzód nie bacząc na przeszkody. Ażeby nie wzbudzić podejrzenia, z całą ostrożnością przyłożyłem dłoń do lewego boku drapieżnika, doszukując miejsca na zadanie śmiertelnego ciosu. Życie moje wisiało na włosku, a ratunek zależał tylko od jednego, trafnego uderzenia, więc...

Trzymając ostrze noża wśród palców prawej ręki, rozpostartej nad bijącem silnie sercem zwierzęcia, całą siłę zebrałem w sobie i lewą ręką pchnąłem nóż pomiędzy żebra...

Przez moment zdawało mi się, że lecę w przepaść... Coś mi zachrobotało w głowie — straciłem przytomność...

Dopiero wczesnym rankiem, towarzysze wyprawy wziąwszy psy poszli śladami jaguara i znaleźli mnie napół umarłego, w kałuży zakrzepłej krwi. W konwulsji przedśmiertnej zwierzę zagarnęło mnie pod siebie i tak zastygło...

Gdyby nie opieka starego „Moreira" najprawdopodobniej zginąłbym, ale przy jego staraniach i doświadczeniu w sztuce leczenia, wygryzłem się jakoś z tej opresji, po której — jako pamiątkę, nosić będę do śmierci te szramy widoczne na mojem ramieniu.

Gawędzono przy ognisku do późnej nocy. Temat — jak zwykle — epizody i krwawe sceny z puszczy. O północy, ktoryś zaproponował, by się udano na spoczynek. Przyjęto projekt i wkrótce cisza uroczysta zapanowała nad taborkiem. Na straży przy ognisku, pozostała tylko psiarnia — niby to drzemiąca — w istocie zasłuchana w ledwo uchwytną gwarę bezbrzeżnej puszczy.

Wł. Federowicz.

Poradnik lękarski

Omdlenia: Wszystko, coby tamowało oddech omdlałemu, należy poprzecinać, wynieść go na świeże powietrze. Jeżeli twarz omdlałego jest blada, położyć go na plecy głową niżej; jeżeli czerwona, głową wyżej.

Porażenie: Porażenia słoneczne zdarzają się w czasie upałów. Porażonego należy położyć w cieniu, ubranie poodpinać, zlewać zimną wodą, jako też wlewać zimną wodę w usta.

Otrucie: Spowodować wymioty łechtaniem w krtani piórkiem lub dając do picia ciepłą wodę. Lekarza przywołać natychmiast.

Przy przenoszeniu chorych najlepiej jest używać noszów. Niosący powinny stąpać krokami niewielkiemi i równo, aby zmniejszyć wstrząśnienia.

Na kaszel: Utrzeć chrzan, wygrzać, przyłożyć na piersi przez płótno i trzymać, póki się skóra nie zaczerwieni

Nasi goście

„Latający gość" w Potulicach

Zajrzał do nas „rycerz przestworzy", as lotnictwa polskiego, mjr. St. Karpiński. Okazało się że latający gość potrafi nietylko, bujać w obłokach i stwarzać zamęt na podniebnych szlakach, ale i zniżyć się do tych biednych, przyzimnych istot, którym wolno najwyżej — zadrzeć głowy, rozewrzeć „buzie" i wołać z zachwytem: samolot, samolot!

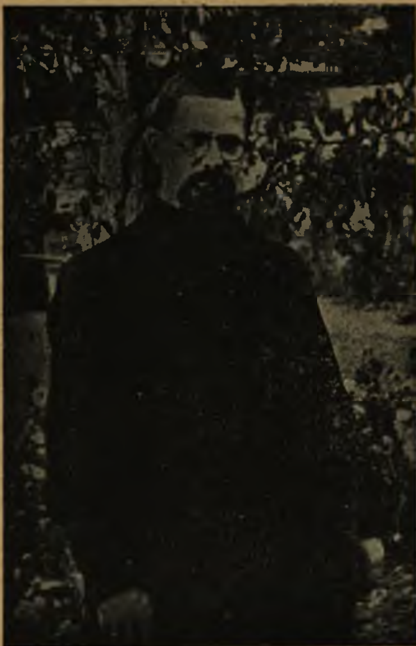
Nasz gość jest szczerze pobożny. Modli się u stóp Królowej Wychodztwa Polskiego. Uczestniczy we Mszy św., odprawionej w jego intencji. Potem zwiedza warsztaty, park — interesując się żywo wszystkiem i zachęcając nas do dalszej wytrwałej pracy.





Generalskie odwiedziny

A oto generał XX. Zmartwychwstańców i Ks. Kukliński, delegat na Polskę, najwyżsi przedstawiciele tego Zgromadzenia, które pierwsze wyciągnęło samarytańską, bratnią dłoń do polskiego wychodztwa. Wysocy Goście i dlatego nam bliscy, że w Polskiem kolegjum XX. Zmartwychwstańców w Rzymie mieszkają potuliccy klerycy, wysłani tam na studja.



Dowódca z frontu misyjnego

Gościmy Prefekta Apostolskiego misji chińskiej w Schuntehfu, Ks. Ignacego Krauzego. Świeżo przybyły z frontu misyjnego wódz pragnie się zapoznać z Towarzystwem, ta Chrystusową Kuźnią młodych entuzjastów — bojowników. Wszak niezadługo rozproszą się oni po całem świecie, by smutnym, zagrożonym duszom współbraci zanieść pociechę i ratunek.

A więc, księże Prefekcie Apostolski, do prędkiego zobaczenia się na wspólnym, misyjnym froncie.

Rycerz Niepokalanej

Przemiły gość! Dobrze znany redaktor „Rycerza Niepokalanej", O. Justyn Nazim. Patrzy na wszystko swemi wielkiemi, dobremi oczyma. Rzuca słowa, pełne zachęty do dalszej rozbudowy naszego dzieła. Z zapartym oddechem słuchamy o cudach, jakie Najśw. Panienka zdziałała w słynnym dziś Niepokalanowie. Przyszli osiem lat temu. Puste pola zastali. Z różańcem i łopatą w ręku rozpoczęli dzieło. W imię Marji je rozpoczęli. I stał się cud! Pięćset zakonników, sławna drukarnia w Polsce, najpoczytniejszy miesięcznik, najpoczytniejsza gazeta.



W kościele wychodźczym

Nic może bardziej nie chwyta za serce,
niż rozmodlone ludu tego rzesze,
co pośród obcych, często w poniewierce,
Łakną otuchy w modlitwie — pociesze.

Był dzień wiosenny, mglisty, chmurny, blady,
kiedym się znalazł raz w pewną niedzielę,
wśród rozmodlonej wychodźczej gromady
w kolonji polskiej na sumie, w kościele.

Gdy z chóru rzewnie zagrały organy
„Pod Twą obronę"... a pieśń ta rozbrzmiewała,
płynąc z ust matek polskich zatroskanych,
I gdzieś hen w szczyty ku niebu leciała...

Uczułem wielkie, głębokie wzruszenie,
począłem śpiewać wraz z braćmi swojemi,
wypowiadając z nimi utęsknienie
do tej ojczystej, tak dalekiej ziemi.

Chylił się kornie lud ten w modłów żarze
i w pieśni, zda się, wypowiadał żale,
co przed Chrystusa płynęły ołtarze,
gdzie Bóg litości króluje nam w chwale.

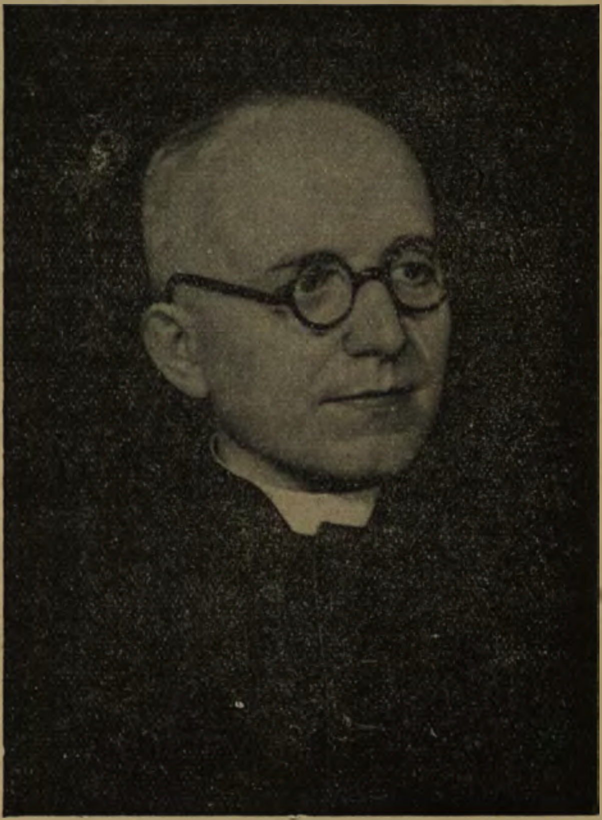
— O, usłysz Boże, przyjm ludu błaganie,
ulżyj w żałości i serdecznej męce,
wesprzyj i pociesz trudzących się, Panie,
którzy ku Tobie wznoszą w modłach ręce!

Takie modlitwy usłyszałem słowa,
gdym rozmodloną tę ujrzał gromadę.
I zdało mi się, że twarz Jezusowa
ku niej zwracała swe lica blade.

— Pociesz łaknących i chleba i słońca,
pociesz idących w pielgrzymkę tułaczą,
drogę ciernistą, pełną krzywd bez końca,
tych spracowanych, co milczą i płaczą...

Tak się niejedna tam modliła dusza,
na nowej sumie wychodźców w niedzielę.
Nic chyba bardziej człowieka nie wzrusza,
niż — rozmodlony lud polski w kościele.

Lud, co się modli tak gorąco, szczerze,
przetrwa najcięższe próby wśród niedoli.
Otuchę znajdzie w swej żarliwej wierze,
gdyż Bóg mu przetrwać gorzkie dni pozwoli...



Ś. P. Ks. PRAŁAT DR. ROLEWSKI

umarł w 26 roku kapłaństwa swego, wyświęcony 1911. Był dłuższy czas duszpasterzem dla wychodźców w Niemczech, proboszczem w Ostrowie i wkońcu rektorem Metropolitalnego Seminarjum Duchownego w Poznaniu.

Wierny sługa Boży

Kiedy śp. Ks. Kazimierz otrzymał w dniu 22 stycznia 1911 r. święcenia kapłańskie, wtenczas wespół z niezatartem znamieniem tego sakramentu udzielił mu się duch apostolski Wojciechów, Bobolów i Jacków.

To powołanie wywiodło go szlakiem naszych wychodźców do Miśni, do Drezna i Cotta. Przeszło pięć lat, od roku 1911 do 1916, spędził Ksiądz Rolewski na obczyźnie. Dokonywał on w tym czasie cudów ofiarności, miłości i poświęcenia, by uratować, utrzymać, i utrwalić świętą wiarę i życie katolickiej w duszach gorąco ukochanej przez siebie rzeszy wychodźczej.

Zdawał on sobie przecież dokładnie sprawę z wielkich usług, które polski duch i polskie wychowanie sprawie Chrystusowej w najwięcej narażonej diasporze niemieckiej oddać może. Z wielką wiarą tedy stanął do kapłańskich prac i do służby narodowej o godnej podziwu rozpiętości, uratował Kościołowi i Ojczyźnie tysiące zagrożonych dusz i skupił w wielkiem Bractwie św. Wojciecha w Miśni przeszło 1200 Polaków — katolików pod sztandarem Chrystusowi oddanego Orła Białego.

...Stał się wszystkiem dla wszystkich, trwając przytem w przykładnej pokorze, która mu nie pozwalała przyjąć zaofiarowanego jemu przez Papieża Biskupstwa Śląskiego.

Nie dziwna tedy, że kiedy Jego Eminencja Ksiądz Kardynał-Prymas powierzył śp. X. Rolewskiemu w r. 1928 trud i pracę rektora Seminarjum Duchownego w Poznaniu, światło jego wielkiej wiary kapłańskiej święciło ciche a trwałe, niezapomniane tryumfy w duszach po ojcowsku ukochanych alumnów.

...Ten kapłan stał się naprawdę drugim Chrystusem — alter Christus — dla wszystkich tak licznych dusz, które w ciągu długich 25 lat kapłaństwa pod Jego opieką się tuliły.

Dla Chrystusowców, przygotowujących się w zaciszu potulickiem do duszpasterstwa emigracyjnego, Czcigodny i Przezacny Ks. Jubilat jest wzorem i przykładem żarliwości kapłańskiej w trosce o dusze naszych braci na obczyźnie.

Z ostatnich chwil Zmarłego

W nocy ostatniego dnia przebudził się chory i rzekł do siostry:

— Śniło mi się, że mam iść do kaplicy i sporzyć Komunję św. — Pomyślał chwilę i rzekł:

— Przecież codziennie przyjmuję Jezusa, nie mam się więc czego obawiać, prawda siostro?

Siostra jak mogła tak mu tłumaczyła.

Rano był bardzo przemęczony.

Około południa zmienił się bardzo. Siostra stosownie do jego życzenia chciała mu oznajmić, że kres życia nadchodzi, ale wahała się jeszcze. O godz. 13,30 przemogła się i cicho rzekła:

— Księże Prałacie! nadchodzi ostatnia chwila; Ks. Prałat się przygotuje. Za chwilę Jezus zawezwie do siebie.

Wtedy on dotknął się jej ręki i rzekł powoli:

— Bóg zapłać siostro.

Odtąd modlił się ciągle coraz więcej skupiony i złączony z Bogiem. Powtarzał akty strzeliste. Siostra wzięła wtedy jedną z książek i zaczęła od środka czytać różne modlitwy.

— Od początku siostro — wyszeptał.

Siostra zaczęła jedną po drugiej. On zadowolony powiedział:

— To będziemy jeszcze kilku razy odmawiali.

Przywołany Ks. Kapelan (o godz. 14,30) udzielił mu Ostatniego Namaszczenia. W tym momencie wszedł do pokoju Ks. Prof. Szymański, wychowanek Ks. Prałata.

Ks. Prof. Sz. zbliżył się do łoża i uklęknął. Ks. Prałat leżał spokojnie z przymkniętemi oczami. Ks. Prof. Sz. podniósł się i pochylił nad chorym. Ten otworzył oczy.

— Ach to Ty Stasiu — zawołał uradowany i złożywszy ręce błogosławił mu:

— „Benedico Tibi in nomine Patris"... A teraz Ty mnie błogosław.

Wachał się Ks. Sz. ale spełnił polecenie.

— „Benedicat Te Omnipotens Deus"...

Potem uklęknął i rozpoczął z chorym półgodzinne przygotowanie się na śmierć. Wzbudzał z nim najrozmaitsze akty nadprzyrodzone.

— Czy chcesz ofiarować swoje trudy i cierpienia za kapłanów?

— Chcę".

— „...za grzeszników?" — „Chcę". „...za wychodźców?" — „Chcę".

Ks Kapelan poszedł po Komunję św. Chory przygotował się na przyjęcie wiatyku, mówiąc wyraźnie i z przejęciem (jak zawsze mówił):

— „Panie nie jestem godzien, abyś wszedł do przybytku serca mego, ale rzeknij tylko słowo, a będzie zbawiona dusza moja".

— Może Ks. Prałat przyjmie błogosławieństwo apostolskie — mówi Ks. Kapelan.

Odrazu chory wzbudza aktualną intencję:

— Chcę uzyskać odpust zupełny.

Potem chory szeptem modlił się. Tymczasem na korytarzu i w otwartych drzwiach zebrali się licznie współtowarzysze boleści, by oglądać śmierć cnotliwego kapłana. Ks. Prałat ręką nieco odpychał wszystkich — brak mu było powietrza — i rzekł:

— Odejdźcie! Zostawcie mnie w spokoju!

— Czy ja też mam odejść — zapytał Ks. Sz.

— Nie! Ty zostań.

— Czy chcesz poddać się Woli Bożej we wszystkiem — pytał znowu Ks. Szymański.

— Chcę.
— Chcesz cierpieć dużo dla Chrystusa?
— Chcę.
— Czy chcesz być posłusznym we wszystkiem Jezusowi?
— Chcę być posłusznym.
I powtarzał za swym wychowankiem:
— „In manus Tuas Domine commendo spiritum meum".
— ...Stasiu, która godzina?
— Zaraz trzecia. Jeszcze chwilę. Nie długo umrzesz. Godzina śmierci Chrystusa nadchodzi.

Po pewnej chwili Ks. Prof. Sz. zaczął odmawiać modlitwę:
„Preficiscere anima christiana de hoc mundo, in nomine Patris...

Na te słowa chory schwycił powietrze raz i drugi i, skłoniwszy głowę, oddał ducha Bogu. Umarł zjednoczony z Chrystusem o godz. 15,05. Dzień śmierci jego (piątek) i godzina śmierci, były dniem i godziną śmierci Zbawiciela.

Umarł z całą przytomnością, z całem poddaniem się Woli Bożej; z pełnem posłuszeństwem przyjął śmierć. W ten sposób Bóg wysłuchał pokorną prośbę swego gorliwego sługi i wypełnił słowa modlitwy, którą zmarły często powtarzał:
— „Wspomagaj mnie szczególnie przy śmierci, abym z najgorętszą miłością oddał Ci w ofierze swe życie i łączył tę ofiarę z ofiarą, jaką złożył Syn Twój Jezus Chrystus, oddając swe życie na krzyżu na Kalwarji".

Chrystusowiec umarł


Ś. P. MARJAN JAGŁA

Po raz pierwszy przerzedziły się nasze szeregi. Pierwszy Chrystusowiec ś. p. brat Marjan Jagła, nowicjusz Towarzystwa naszego stanął z raportem u stóp swego Boga-Wodza.

Maryś przeszedł jak promień słoneczny przez nasze boże ustronie.

Szczytny ideał Chrystusowca urzeczywistniał wszędy. Chrystusowcem był u stóp ołtarza i w pracy nad sobą.

Szczęśliwy Marjanie! Żołnierzyku Chrystusowy! Śniły Ci się harce Boże na wychodźczych dusz polskich ugorach, ale insza była P. Jezusowa wola...

Niech Ci ptaszyny nasze na Twym grobie pieśni zwycięstwa śpiewają. Zamiast brazylijskiej palmy — potulickie sosny niech Cię do snu śmierci kołyszą. Do widzenia — na niebieskich wyrajach!



Ś. P. Ks. WŁADYSŁAW ZAKRZEWSKI

W Argentynie zmarł Ks. Wł. Zakrzewski. Polacy w Buenos Aires z bólem stanęli u trumny swego przewodnika, ojca, przyjaciela.

„... Opuściłeś nas ojcze, osierociłeś swe dzieci i tylko to zostaje nam na pociechę, że tam w zaświatach u stóp boskiego tronu modłami wybłagasz dla nas jaśniejszą dolę, a świętą pamięć Twoją wyryjesz w naszych duszach na wieki" — tak łka rodak argentyński, kaja się u trumny kapłana-patrjoty w serdecznej ciężkiej żałobie, nieutulony w żalu sierocym, a z bólem jego łączą się rozsiani po całym świecie wychodźcy i kraj macierzysty — bo traci wielkiego i drogiego Syna...

Zmarł w Poznaniu znany przemysłowiec ś. p. Seweryn Samulski.

W osobie Zmarłego straciliśmy wielkiego przyjaciela i dobroczyńcę naszego Towarzystwa.

Imię jego zostało zapisane złotemi literami w Wieczystej Księdze Fundatorów Seminarjum Zagranicznego.

Modlitwy naszego wychodztwa, które odprawiać się będą za jego szlachetną duszę po wszystkie czasy, spłacą choć w części dług wdzieczności, któryśmy wobec Zmarłego zaciągnęli.

Cześć Jego pamięci! Niech spoczywa w pokoju!



Ś. P. SEWERYN SAMULSKI



Dla najbiedniejszych

Ofiary, składane przez naszych przezacnych Dobrodziejów, idą na kształcenie duszpasterzy polskiego wychodźtwa i dla biednej, nieszczęśliwej Rosji. Cząstkę jednak z nich poświęcamy dla tych najbiedniejszych, co chleba nie mają. Codziennie gromadzą się oni przed naszą kuchnią zakonną i bywają nasyceni.





Czasem jest tu garstka tylko. Ale bywają czasami i osiemdziesięciu i więcej. Kochamy naszych ubogich W ich osobach przychodzi do nas Chrystus. — On wynagrodzi przeobficie naszym Dobrodziejom, którzy nam tę jałmużnę umożliwiają.

Nasi Dobrodzeje

Z wdzięcznością dla Boga patrzymy na dotychczasowy rozwój naszego Towarzystwa.

Zawdzięczamy go głównie czułej opiece Bożego Serca i Królowej Wychodźtwa Polskiego. Przyczyniają się do tego również w znacznej mierze nasi kochani dobrodzieje. Modlitwą, zachętą, zapomogą pieniężną ułatwiają nam przetrwanie trudnego okresu, które każde zgromadzenie zakonne przeżywa w zaraniu swego istnienia.



P. Katarzyna Domańska nasza dobrodziejka

Nasi kochani dobrodzieje! Jacy oni sercu naszemu bliscy! Dowody ich życzliwości niejednokrotnie nas rozczulają.

Oto ostatnio p. Katarzyna Domańska, służąca z Poznania przysyła 500 zł, fundując bursę na utrzymanie i kształcenie kleryka na przeciąg jednego roku.

Pięćset zł. — owoc znojnej, dwuletniej pracy. Czyż to nie dowód wspaniałomyślnego serca? Jakże nie wołać, że Bóg dobry jest i że na świecie dobrych serc bez liku!

Tłumaczymy tej dobrej duszy, że to zbyt wielka ofiara.

— Ależ to nic — odpowiada — później dam więcej. Przecież nacieszyć się nie mogę, że pobożnemu młodzieńcowi dopomogę do kapłaństwa. Będę miała kogoś, który odtąd stale za mnie modlić się będzie.

Nie dziw przeto, iżeśmy dobrodziejom oddani sercem. Trzy razy dziennie modlimy się wspólnie we wszystkich ich intencjach. Trzy Msze św. miesięcznie odprawiamy w ich intencji.

To obowiązkwo. A któż policzy wszystkie Msze, Komunje św. i modlitwy i dobre uczynki za nich ofiarowane? Tego wymaga wdzięczność. A pielęgnować wdzięczność będzie zawsze naszem usilnem staraniem.

Bo ci wszyscy, którzy spieszą z ofiarną pomocą, — to ludzie, w których ciele bije serce nawskroś polskie i katolickie.

A nagroda ich?

„Coście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili". (Mat. XXV, 40).

Jak wspierać Seminarjum Zagraniczne

Przedewszystkiem dużo modlić się w intencji naszego dzieła. Za nie ofiarować swoje cierpienia i trudności życiowe. Modlitwa wesprze nasze poczynania i dopomoże w urzeczy-

wistnieniu wielkich zadań, które nam Opatrzność Boża, głosem Ojca św. Piusa XI, powierzyła.

Pożądane są również ofiary pieniężne. Mile widziana jest każda, choćby groszowa tylko ofiara. Kto może — niech złoży 5 złotych. Kto może więcej — niech da więcej.

Złota Księga Dobrodziejów

Składający 5 zł zostają wpisani do Złotej Księgi Dobrodziejów Seminarjum Zagranicznego. W ich intencji odprawiają się liczne modły.

Wieczysta Księga Fundatorów

Osoby, składające na rzecz Seminarjum 100 zł czyto jednorazowo, czy też ratami po 10 zł, zapisane zostaną do Wieczystej Księgi Fundatorów Seminarjum Zagranicznego, zapewniając sobie tem samem liczne Msze św. za życia i po śmierci, oraz codzienne modły członków Seminarjum.

Bursa na 500 zł.

Suma ta wystarczy na utrzymanie i kształcenie kleryka przez przeciąg jednego roku.

Bursa na 3000 zł.

Składający tę sumę pokrywa całkowity koszt wykształcenia duszpasterza zagranicznego. Kapłan ten po wyświęceniu odprawia kilkadziesiąt Mszy św. w intencji swojego dobrodzieja.

Stypendja wieczyste

Na ufundowanie stypendjum wieczystego potrzeba 10 000 złotych. Procent od kapitału wystarczy na kształcenie po wieczne czasy jednego kapłana-misjonarza. Wspaniałomyślni Ofiarodawcy stają się Fundatorami Seminarjum Zagranicznego. Nazwiska ich wyryte będą na tablicy Fundatorów w gmachu centralnym tegoż Seminarjum w Poznaniu. Dla rodzin bezdzietnych i zamożnych, to pieniądze, złożone na procent lichwiarski. Bo jeśli Pan Jezus przyrzekł nagrodę za kubek wody, podany ubogiemu, to jakie zdroje łask i błogosławieństwa zleje Jego Boskie Serce na tych, którzy ofiarą swą umożliwią wysłanie jak największej liczby duszpasterzy do tych najbiedniejszych braci?

Nie wątpimy, że niejedno polskie serce zdobędzie się na ten szlachetny gest! Fundatorzy stypendjów i burs zyskają dozgonną wdzięczność gorących, apostolskich serc. Mają również zapewnione Msze św. i modlitwy po wieczne czasy.

Papiery wartościowe

Przyjmujemy również papiery wartościowe, z tem, że na życzenie wypłacamy odsetki od tych papierów aż do śmierci ofiarodawcy.

Hierarchja Kościoła katolickiego
na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej.

Najwyższy Pasterz Kościoła:
Jego Świątobliwość
Ojciec św. Pius XI Papież
(przedtem kard. Achilles Ratti, były Nuncjusz Apostolski w Polsce)
urodz. 1857, obrany papieżem 6 lutego i koronowany 11 lutego 1922 r.

METROPOLJA GNIEŹN.-POZNAŃSKA

Archidiecezja gnieźnieńsko-poznańska.
Arcybp Prymas Polski: Kard. A. Hlond.
Biskup-sufragan gnieźn.: Antoni Laubitz.
Biskup-sufragan poznański: Wal. Dymek.

Diecezja włocławska.
Biskup Ordynarjusz: Karol Radoński.
Biskup sufragan: Walenty Owczarek.

Diecezja chełmińska.
Biskup-Ordynarjusz: Stan. Okoniewski.
Biskup-sufragan: Konstantyn Dominik.

METROPOLJA WARSZAWSKA

Archidiecezja warszawska.
Arcybp.-metropol: Kard. Al. Kakowski.
Arcybp.-sufragan: Stanisław Gall.
Biskup-sufragan: Antoni Szlagowski.
Biskup polowy: Józef Gawlina,

Diecezja płocka.
Arcb.-Ordynarjusz: A. J. Nowowiejski.
Biskup-sufragan: Leon Wetmański.

Diecezja sandomierska.
Biskup-Ordynarjusz: Jan Lorek.
Biskup sufragan: Paweł Kubicki.

Diecezja lubelska.
Biskup Ordynarjusz: Marjan L. Fulman.
Biskup-sufragan: Adolf Józef Jełowicki.

Diecezja podlaska.
Biskup Ordynarjusz: H. Przeździecki.
Biskup-sufragan: Czesław Sokołowski.

Diecezja łódzka.
Biskup-Ordynarjusz: Włodz. Jasiński.
Biskup-sufragan: Kazimierz Tomczak.

METROPOLJA LWOWSKA.

Archidiecezja lwowska.
Arcybiskup-metropolita: B. Twardowski.
Biskup-sufragan: Eugenjusz Baziak.

Diecezja przemyska.
Biskup-Ordynarjusz: Franciszek Barda.
Biskup-sufragan: Wojciech Tomaka.

Diecezja łucka.
Biskup-Ordynarjusz: A. P. Szelążek.
Biskup-sufragan: Stefan Walczykiewicz

METROPOLJA KRAKOWSKA.

Archidiecezja krakowska.
Książe-metropolita: A. St. Sapieha.
Biskup-sufragan: Stanisław Rospond.

Diecezja kielecka.
Biskup-Ordynarjusz: Augustyn Łosiński.
Biskup-sufragan: Franciszek Sonik.

Diecezja tarnowska.
Biskup-Ordynarjusz: Franc. Lisowski.
Biskup-sufragan: Edward Komar.

Diecezja częstochowska.
Biskup-Ordynarjusz: Teodor Kubina

Diecezja katowicka.
Biskup-Ordynarjusz: Stanisław Adamski.
Biskup-sufragan: Teofil Bromboszcz.

METROPOLJA WILEŃSKA.

Archidiecezja wileńska.
Arcybp.-metropolita: R. Jałbrzykowski.
Biskup-sufragan: K. Michalkiewicz.

Diecezja łomżyńska.
Biskup-Ordyn.: St. Kostka Łukomski.
Biskup-sufragan: Bernard Dembek.

Diecezja pińska.
Biskup-Ordynarjusz: Kazimierz Bukraba.
Biskup-sufragan; Karol Niemira.

WOLNE MIASTO GDAŃSK.

Biskup-Ordynarjusz: Edward O'Rourke

Najprzew. Ks. Bp. innych katolickich obrządków w Polsce:

Archidiecezja lwowska obrz. ruskiego.
Arcybiskup-metropolita: A Szeptycki.
Biskup-sufragan: Jan Buczko.

Diecezja przemyska obrz. ruskiego.
Biskup-Ordynarjusz: Józef Kocyłowski.
Biskup-sufragan: Grzegorz Łokota.

Diecezja stanisławowska obrz. ruskiego.
Biskup Ordyn.: Grzegorz Chomyszyn.
Biskup-sufragan: Jan Latyszewski.
Adm. Łemkowszczyzny Metweckyj.

Archidiecezja lwowska obrz. ormiańsk.
Arcybiskup: Józef Teodorowicz.

Najprzew. Ks. Biskupi Polacy nieposiadający diecezji:

Metropolita mohylewski: Edward Ropp (mieszka w Warszawie)

Były Biskup-sufragan łucki Michał Godlewski, obecnie prof Uniw Jagiellońs

Były Biskup łucko-żytomierski Ignacy Dubowski (mieszka w Rzymie)

Najprzew. Ks. Bp. obrz. ruskiego, przebywający w Polsce:

Ks. Biskup Mikołaj Czarnecki

Były Biskup kanadyjski obrz. grecko-kat.: Ks. N. Budka (mieszka we Lwowie)

W Ameryce polscy Ks. Biskupi:

W diecezji Green Bay: Paweł Rhode.
W diecezji Grand Island, N. A: Stan. Bona.
W diecezji Marquette, Józef Plagens.

Święci i błogosławieni Patronowie Polscy

4 marca św. Kazimierz królewicz, zmarł 1484 r.

8 marca bł. Wincenty Kadłubek, biskup krakowski, Cysters w Jędrzejowie, zmarł 1233 r.

15 marca św. Klemens Dworzak, redemptorysta w Warszawie i Wiedniu, zmarł 1820 r.

17 marca bł. Jan Sarkander, kapłan w Skoczowie na Śląsku, zmarł 1620 r.

23 kwietnia św. Wojciech, biskup praski, Benedyktyn, zmarł 997 r.

8 maja św Stanisław, biskup krakowski, zmarł 1079 r.

16 maja bł. Andrzej Bobola, kapłan T. J. w Janowie na Podlasiu zmarł 1657 r.

1 czerwca bł. Jakób Strzemię, dominikanin w Sandomierzu, zmarł 1260 r.

10 czerwca bł. Bogumił, arcybiskup gnieźnieński, zmarł 1182 r.

15 czerwca bł. Jolanta, klaryska, w Gnieźnie, zmarła 1298 r.

18 lipca bł. Szymon z Lipnicy, bernardyn w Krakowie na Stradomiu, zmarł 1482 r.

20 lipca bł. Czesław, dominikanin we Wrocławiu, zmarł 1242 r.

21 lipca św. Andrzej Żórawek, zmarł około 1011 r.

21 lipca św. Benedykt, pustelnik zmarł około 1014 r.

24 lipca bł. Kinga, klaryska w Starym Sączu, zmarła 1292 r.

17 sierpnia św. Jacek, dominikanin w Krakowie, zmarł 1257 r.

1 września bł. Bronisława, norbertanka w Krakowie, zmarła 1259 r.

6 września bł. Melchior Grodzicki, kapłan T. J., zmarł 1619 r.

25 września bł. Ładysław (Włodzisław) z Gielniowa, bernardyn w Warszawie, zmarł 1505 r.

1 października bł. Jan z Dukli, bernardyn we Lwowie, zmarł 1484 r.

17 października św. Jadwiga, księżna śląska, cysterka z Trzebnicy, zmarła 1243 r.

20 października św. Jan Kanty, kapłan i prof. U. J., zmarł 1473 r.

12 listopada święci: Benedykt, Jan-Mateusz i Izaak Chrystyn, pustelnicy' wszyscy zmarli (zamordowani) 1005 r,

13 listopada św. Stanisław Kostka, nowicjusz, T. J. w Rzymie, zmarł 1568 r,

14 listopada św. Jozafat Kuncewicz, bazyljanin, arcybiskup połocki w Witebsku, zmarł 1623 r.

17 listopada bł. Salomea, klaryska z Krakowa, zmarła 1268 r.

Warunki przyjęcia do Seminarjum Zagranicznego

Seminarjum Zagraniczne (Towarzystwo Chrystusowe dla Wychodźców) jest zgromadzeniem zakonnem zorganizowanem według przepisów prawa kanonicznego. Kształci ono kapłanów i braci zakonnych do pracy duszpasterskiej na wychodztwie polskiem i w Rosji.

Jako kandydatów na kapłanów przyjmuje się maturzystów, studentów i kleryków z wybitnem powołaniem zakonnem.

Przyszli duszpasterze odbywają 2-miesięczny aspirandat, czyli czas próby, w domu nowicjackim w Potulicach, poczem przechodzą do nowicjatu, który trwa cały rok. Czas nowicjatu poświęcony jest wyłącznie pracy nad wyrobieniem wewnętrznem.

Nowicjat kończy się złożeniem ślubów zakonnych (vota simplica): ubóstwa, czystości i posłuszeństwa.

Następują potem dwuletnie studja filozoficzne wspólnie z klerykami świeckimi w Seminarjum w Gnieźnie.

Czteroletnie studja teologiczne, uzupełniane wykładami z zakresu nauki o wychodztwie oraz językami obcemi, ukończą alumni w poznańskiem Seminarjum Duchownem.

Po święceniach kapłańskich nastąpi jednoroczna praca duszpasterska — praktyczna w jednej z większych parafij miejskich.

Po ukończeniu tej pracy młodzi kapłani wyjadą zagranicę.

W zakres polskich placówek duszpasterskich wchodzą następujące kraje: Argentyna, Belgja, Brazylja, Czechosłowacja, Danja, Francja, Holandja, Kanada, Mandżurja, Niemcy, Paragwaj, Rumunja, Stany Zjednoczone, Turcja, Urugwaj i Rosja.

Wyjeżdżającemu zagranicę kapłanowi towarzyszyć będzie brat zakonny. Zadaniem jego jest prowadzenie gospodarstwa domowego oraz pomoc w duszpasterstwie.

Kandydaci na braci przechodzą 6-miesięczną próbę w aspirandacie, poczem odbywają 1-roczny nowicjat. W czasie trwania próby w aspirandacie i nowicjacie, kandydat pracuje w swoim zawodzie lub w ogrodnictwie zakładowem, biorąc równocześnie udział we wszystkich instrukcjach i ćwiczeniach duchownych.

Po szczęśliwie ukończonem nowicjacie, nowicjusz składa zwykłe śluby zakonne: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. Dwa lata po ślubach może nastąpić wyjazd zagranicę do jednego z ośrodków wychodźczych.

Bliższych informacyj udziela Seminarjum Zagraniczne Potulice, p-ta Nakło n. Notecią (Wlkp.) — P. K. O. Poznań 202.454.

Za zezwoleniem Władzy Duchownej. Redaktor odpow. Ks. Ignacy Posadzy.